









STEFAN MOROZOWICZ

# NARÓD WYBRANY

PRAWDA PRZYSZŁOŚCI

(IV AKTY)

NARODOWI MEMU

To jest przykazanie moje,  
abyście się społecznie miłowali,  
jakom was umiłował.

Jan, XV, 12.

Bóg pomazańcom swoim znak  
na czole kładnie  
Naród, który tych znaków  
nie widzi — upadnie.

A. Mickiewicz.

WARSZAWA 1927

---

NAKŁADEM AUTORA

WYDAWCA  
MIASTO WYBRANA  
CENA  
1900

WYDAWCA  
MIASTO WYBRANA  
CENA  
1900

Kochanym Paniom Poprawskim  
w dowód szczerzej sympatyi i  
przyjaźni  
Maryla Morozowa  
Warszawa, 6. VII. 1928.

NARÓD WYBRANY

Wydawnictwo  
Wydawnictwo  
Wydawnictwo  
Wydawnictwo  
Wydawnictwo

---

Prawa autorskie zastrzeżone

<http://rcin.org.pl>



STEFAN MOROZOWICZ

# NARÓD WYBRANY

PRAWDA PRZYSZŁOŚCI

(IV AKTY)

NARODOWI MEMU

To jest przykazanie moje,  
abyście się społecznie miłowali,  
jakom was umiłowal.

Jan, XV, 12.

Bóg pomazańcom swoim znak  
na czole kładnie  
Naród, który tych znaków  
nie widzi — upadnie.

A. Mickiewicz.

**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN**

**Biblioteka**

**ul. Nowy Świat Nr 72**

**00-830 Warszawa**

**Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42**

W A R S Z A W A 1 9 2 7

---

N A K Ł A D E M A U T O R A



---

Drukiem Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska“ w Bydgoszczy.

## OSOBY i NARODY:

Marya

Sługa

Edward

Gość

NARÓD CZARNY

Wódz — Polityka — Wojna

Lekarz — Ciało

Sędzia — Prawo

Pisarz — Literatura (Chmura)

Aktor — Sztuka

Robotnik — Rzemiosło — Robota

Urzędnik — Administracja (Forma)

Handlowiec — Przemysł — Finanse

Nauczyciel — Oświata — (Wiedza)

Technik — Technika — Mechanika (Cywilizacja)

Filozof — Materja

Rolnik — Gospodarstwo — Rola

Obywatel I

Obywatel II

Obywatel III

Obywatel IV

Obywatel V

Obywatel VI

Obywatel VII

Obywatel VIII

Obywatel IX

Obywatel X

Obywatel XI

Obywatel XII

Obywatel XIII

Obywatel XIV

Obywatel XV

Obywatel XVI

Obywatel XVII

Obywatel XVIII

Obywatel XIX

Obywatel XX

Stróż

Głos I }  
 Głos II } Za sceną

Wódz z mieczem

Zakonnica

NARÓD BIAŁY

Wódz — Pokój

Lekarz — Dusza — Ciało

Sędzia — Sprawiedliwość

Pisarz — Literatura (Słońce)

Aktor — Artyzm

Robotnik — Rzemiosło — Praca  
Urzędnik — Administracja (Treść)  
Handlowiec — Przemysł  
Nauczyciel — Oświata (Mądrość)  
Historyk — Nauka (Kultura)  
Filozof — Duch  
Rolnik — Gospodarstwo — Rola

### NARÓD WYBRANY

Sługa I

Sługa II

Sługa III

Sługa IV

---

---

AKT I.

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!

— — — — —

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,  
 Żywioty chęci jeszcze są w wojnie...

„Oda do Młodości“ *A. Mickiewicz.*

— — — — —

## AKT I.

*Sródmieście. Niedziela. Zachód słońca. Morze głów ludzkich, głowy na balkonach, w oknach.*

## SCENA I.

NARÓD CZARNY. SŁUGA. Potem WÓDZ CZARNY.

## SŁUGA

Bóg! Słyszycie? Słowo to padło z moich ust! Bóg w mej duszy. „Z obfitości serca usta mówią“ \*) — rzecze Pan. Bogiem do was mówię. Bóg! Słyszycie!

Ja głoszę Go na Scenie Życia! Takim jakim jest Go głoszę, bo ja Go czuję, wy Go filozofujecie! Bóg mój — to Prawda prawd! Bóg mój — to Ogień Życia co zapalił wszechświat!

Bóg mój — to Duch Najwyższy w potęgach niedościgły! Bóg mój — to Miłość Wieczna i Mądrość Nieskończona! To Ojciec dusz! To Niebios Król! To Syn Człowieczy! Pan mej duszy! To Absolut!

---

\*) Mat. XII. 34.

---

---

PISARZ

Bóg twój — to chaos słów i myśli!

SŁUGA

Bóg mój — Niepojęty. Ja was nauczę Go, Jegoż  
Nauką.

FILOZOF

My mamy swego Boga.

SŁUGA

Wasz Bóg — Martwy. Imię waszego Boga żywe.  
Imię waszego Boga Imieniem Boga mego. Bóg  
mój — Żywy żywych.

SĘDZIA

Ty kto?

SŁUGA

Sługą Boga, waszym bratem.

HANDLOWIEC

Obcem przemawiasz do nas słowem.

SŁUGA

Sercem kocham. Miłość językiem moim.

NAUCZYCIEL

Dziwną, zaiste, twoja mowa!

SŁUGA

Z duszy płynie.

URZĘDNIK

Skądś przyszedł?

SŁUGA

Z ducha.



## ROBOTNIK

Co nam niesiesz?

## SŁUGA

Prawdę.

FILOZOF (*ironicznie*):

Wielkie słowo! Prawda z ducha! Bańka też jest prawdą.

Prawda tkwi w sile, przyjacielu! Prawda w orężu!

Pieniądz prawdą! Ciało prawdą, ziemia! Dotyk, miara, waga — oto prawdy! Życie nasze największą z prawd! Prawdami śmierci myśmy otoczeni! Póki jesteś, szukaj prawdy, gdy umrzesz, umrzesz na zawsze. Istnienie twoje chwilką tylko, śmierć twa wiecznością całą. Tu żyjesz, tu się kończysz. Twoje „tam“ to fikcja, bracie!

## TECHNIK

My sami prawdą!

SŁUGA (*z bólem*):

Straszną prawdą!

## LEKARZ

Żywą, śmiałku!

SŁUGA (*spokojnie*):

Wy, nieszczęściem.

HANDLOWIEC (*do tłumu*):

Roznieśmy go! . . .

## SŁUGA

Oto wasza prawda!

(*Pomruki*).

WÓDZ (*wchodzi*):

Sodoma i Gomora! Co tu się dzieje?

NAUCZYCIEL

Ten oto zuchwalec obraża nasze uczucia narodowe, nasze przekonania, religję naszą, ojców naszych! Ołowiui na takiego szkoda!

LUD

Znieść go z powierzchni ziemi!

Niechcemy obcych bogów!

Na relikwje go rozproszmy!

Precz z fanatyzmem!

Na szafot z nim!

WÓDZ

Milczeć, przewrotny rodzie! Ja rzekę, słuchać wam wypada! (*Głosy niezadowolenia*). Kto ty?

SŁUGA

Brat twój.

WÓDZ

Dzikus! Uczysz?

SŁUGA

O Najwyższym.

WÓDZ

O Bogu?

SŁUGA

Dobrze mówisz.

WÓDZ

Mego ludu nie będziesz uczył więcej.

SŁUGA

Odwołasz swoje słowa.

WÓDZ

Nie znoszę sprzeciwu. Wymagam subordynacji i posłuchu! Przystaniesz uczyć!

SŁUGA

Mówisz w próżnię.

LUD

Stratować przybłądę!

WÓDZ

Milczeć, rozkazuję! (*Cisza. Chwila milczenia. Wódz obchodzi Sługę dookoła*). Hm... Okaz nielada! Zbieg instytutu osobliwości! (*Śmiech*). Co z nim zrobić?

LUD

- Stracić!
- Bić na oślepie!
- Dać spokój!
- Poćwiartować!

WÓDZ

Dość słów! Nie cierpię wrzasku! Czyny lubię! Sam będę autorem widowiska.

LEKARZ

Zabawa zapowiada się przepysznie! Śmiech jest zdrowiem.

SĘDZIA

Niezwykłe interesująco. Rzadki egzemplarz! Odnotuję: krzyżyk.

PISARZ

Hamlet nowoczesny. Będzie czy nie będzie?

AKTOR

Nowoczesny głupiec!

(*Śmiechy*).

WÓDZ

Ty — pierwszy z brzoza, zrób porządek! Cofnij wstecz naród! Niech tłumy nie cisną się tak do skarbnika prawd... zgłupieją! (*Tłum cofa się. Śmiech*). Rycerzu cnót, prosimy na arenę! Będziemy walczyć...

LUD

— Pojedynek!

— Na szpady?

WÓDZ

Nie, na słowa! Sądzę, że będzie to w stylu naszego bohatera.

TECHNIK

Pomysł wąty!

WÓDZ

Kto śmiał?... (*Cisza*). Zaczniemy więc. Będę zadawał ciosy. Mocarzu, broń się!

SŁUGA

Gotowym.

NAUCZYCIEL

Przyjął wezwanie?... (*Ogólne zdziwienie*).

URZĘDNIK

Nasz Wódz zgotuje mu łaźnię.

WÓDZ

Do broni!

SŁUGA

Do słowa!

*(Milczenie).*

WÓDZ *(Podnosi garść ziemi).*

Co to?

SŁUGA

To wy.

WÓDZ

A ty co?

SŁUGA *(Wskazuje na słońce).*

Jam słońcem dla was, czarni. Gdy odejdę od was, uniosę życie z sobą. Mroki was pochłoną.

WÓDZ

Nie było ciebie, żyliśmy. Nie będziesz, żyć będziemy.

SŁUGA

Słońce świeci dobrym i złym. Słońce jest Czasem. Czas minie, nastanie Wieczność. Dobrym BÓG zaświeci Sobą!

WÓDZ

Wszystko się kończy z grobem.

SŁUGA

Ciężko będzie wam śmierć przeżywać...

WÓDZ

Nie myśl o śmierci, myśl o życiu! Teraźniejszość — to puls życia.

---

---

SŁUGA

Terażniejszością dla mnie — Wieczność.

WÓDZ

Imię twego Boga?

SŁUGA

JEZUS CHRYSYTUS.

WÓDZ

On uczył: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

SŁUGA

Chlebem tym jest Chleb Żywota. Kto co dnia taki chleb pożywa, ten żyw będzie na wieki. Chlebem tym są czyny.

Wy — ludzie ziemi, zapewniacie sobie na niej przyszłość materialną. Wasza przyszłość jest przestrzenią. Przyszłość ludzi słońca, których skarby ani rdza ani mól psuje, jest nieskończonością.

WÓDZ

Piękna frazeologja, nic więcej! Ojcowie nasi mądrością grzeszni, przekazali nam odmienną naukę: wiedzę ścisłą, pozytywną, — realizm; pili, jedli, chodzili po ziemi, dobrze im się działo! Bóg naszych ojców synom błogosławi!

SŁUGA

Bóg Schopenhauera, Darwina, Weiningera — to Bóg ciemności i cmentarzów. Wyznawcy tego Boga, jesteście podobni pisklęciu w skorupie, któ-

re nie wie, że go otacza wszechświat cały albo-  
wiem go nie widzi.

ROBOTNIK (*do siebie*):

Utarł mu nosa.

PISARZ (*do Nauczyciela*):

Wytrącił mu szpadę z ręki.

WÓDZ (*ima się sposobu*):

Wyjawię zatem... warunki pojedynku. Czasu szkoda na gadulstwo próżne. Słuchajcie! Oświadczam uroczyście: jeśli ten przybysz nieproszony a natrętny wyjdzie zwycięsko z walki, otrzyma w darze wolność, o ile spotka go porażka, zadzwoni na gałęzi!

LUD

Brawo! Brawo!

WÓDZ

Udział w walce wezmą wszyscy! Turniej a raczej próba polegać będzie na tem, że my osypimy naszego przeciwnika gradem pytań, na które ten winien dać odpowiedzi jasne i natychmiastowe. Jeśli na któreś z pytań nie odpowie, umilknie na wieki.

LUD (*poklask*):

Brawo! Brawo!

— Myśl godna naszego geniusza narodu.

FILOZOF (*do swoich myśli*):

Wszyscy na jednego, jeden za wszystkich...?

SŁUGA (*do Wodza*):

Czemu nazwałeś to igrzysko próbą?

WÓDZ

Jeśli z honorem wyjdiesz z ognia tych krzyżowych pytań, unikniesz kary na jaką wyżej zasłużyłeś, jeżeli padniesz... spójrz! (*Wskazuje na tłum*). Czy znasz ten żywioł?... Nie dopytuj końca!

NAUCZYCIEL (*do Sługi*):

Lepiej przeprosić jak być ośmieszonym...

ROBOTNIK (*do Sługi*):

Wstrzymaj się, idziesz na pewną zgubę...

WÓDZ

Szkoła, jaką przejdiesz pod moją kuratelą, zniechęci cię do żywienia „strawą ducha“, — pokarmem obłocznym narodu mego!

SŁUGA

Ja płonę Duchem Świętym! Nikt nie ugasi Ognia tego! Płomieniem tym Sam Bóg!

WÓDZ

Błuznierca!

LUD

Samosądu winien! Śmierć mu!

WÓDZ

Milczeć! Szacunku dla słów moich, nakazuję! (*Szmer głuchnie*). Jak żądło żmii ostrze języka mego, dam sobie radę z tym pyszałkiem! A wy, rzucajcie pociski niespodzianie, okrutne i niemiło-



sierne! Z tyłu, z za węgła, z góry, z każdej strony; niech straci orjentację, niech się zgubi, wówczas rzucę go wam pod nogi!

LUD

Brawo! Brawo!

— Niech żyje potężny nasz Wódz!

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

— W górę go!...

WÓDZ

Milczeć! Uwaga, zaczynamy! (*Cisza*). Jeden, dwa... Kochasz ojczyznę ponad wszystko?

SŁUGA

O, tak! Ponad wszystkich i wszystko!

WÓDZ

A więc ojczyznę przekładasz nad Boga?

SŁUGA

Bóg Ojczyzną moją!

NAUCZYCIEL

A ziemia?

SŁUGA

Szałeńcy, wczoraj sarkaliście na tę ziemię jako jej sąsiady, a dziś ją garnąć chcecie jako syny!?

WÓDZ

A patryjotyzm?

SŁUGA

Wielce szumne słowo! Ma dwa imiona: egoizm i nienawiść. Znam nieporównanie piękny stosunek człowieka do człowieka: Miłość!

## PISARZ

A nacjonalizm?

## SŁUGA

Inaczej — szowinizm! Przejściowa choroba ludzkości. Bracia, czas na Człowieczeństwo!

## WÓDZ

Ideały niezniszczalne! Wierzę w swe własne pięści! Panować chcę! Nie zadowolę się tym szmatem ziemi, który ściele się pod moje stopy! Kuszają mnie łakome kąski mych sąsiadów... Wojna matką moją, wojna mnie zrodziła, wojna żywiołem moim, miłością moją! Rechoczą karabiny maszynowe, kule świszczą, pękają szrapnele, armaty gromią, rozkosz jedyna! Zapachy krwi i prochu odurzają mnie całego... Żądze grają we mnie!... Rozbijam na łeb nieprzyjaciela! Z dymem puszczam miasta i wsie! Obracam w perzynę wiekopomne arcydzieła! Zdobywam. Władam, ja — bóg zniszczenia! (*Chwila pauzy. Mówi, patrząc w przestrzeń*). Wojna! Ta największa z ludzkich żądz! Strategika! Ta żywa szachownica! Pionki... wierze... podstęp, podejście... Kieruję losami, życiem igrmam! Tych parę figur przeznaczam na stracenie... omamiam i daję mata! Czyliż to nie piękne?

Narody jak byki rozjuszony z nalanemi krwią ślepami i pianą w zębach zmagają się! Powiewają sztandary z malowidłami świętych... Księża na

przedzie z krzyżami! Trąby nawołują do boju!  
Krzążają się piękne sanitariuszki... Trupy spo-  
niewierane leżą grudą. Pole wieje śmiercią...  
(*Nagle do Sługi*). Jacy żołnierze są najlepsi?

SŁUGA

Rolnicy. Orężem ich są pługi.

ROLNIK

I kosy.

SŁUGA

Palną pokoju można wykluć oczy! Sercami —  
kamionować!

SĘDZIA

Kto winien rządzić cham czy arystokrata?

SŁUGA

Chamstwo jest równoleżnikiem arystokracji.  
Subtelność i inteligencja zniweczą brutalność  
i próżność. Człowiek służy, Pan rządzi.

ROBOTNIK

Komunizm?

SŁUGA

Chryścjanizm!

WÓDZ

Nie uznajesz terminologii politycznej?

SŁUGA

Uznaję miłość bratnią.

TECHNIK

Chcesz zmienić porządek tego świata?

SŁUGA

Już zmieniam!

SĘDZIA

Dokąd zawiodą nas twe mowy?

SŁUGA

Do Królestwa Niebieskiego!

FILOZOF

Szaleńcze, nieba na ziemi pragniesz!?!...

SŁUGA

Niebo odbija się w wodach tonią błękitów, takóž będzie i Królestwo Nieba na ziemi.

LEKARZ (*zaniepokojony; z domieszką ironji*):

Istnieje choroba, której nikt nie zdołałby uleczyć?...

SŁUGA

Czyż jest grzech, którego Bóg nie mógłby przebaczyć?

LEKARZ (*speszony*):

Który z lekarzy dźierży pierwszeństwa palmę?

SŁUGA

Bóg. Uleczą umarłe.

HANDLOWIEC

Bogactw pragnę! Jak spełnię me sny?

SŁUGA

Jedyną ziemską własnością człowieka są czyny. Bogactwa ducha czerp z Chrystusa. On — Źródłem.  
(*Wódz i Nauczyciel szepcą do siebie*).

PISARZ (*pragnie zdeklarować Sługę*):

Wymień największego z pośród poetów!

SŁUGA

Jezus Chrystus. Nieba Jego Słowami.

ROBOTNIK

Gdy maszyna zastąpi rzemieślnika, kto zapanuje nad światem?

SŁUGA

Artysta. Cywilizacja boi się arcyzmu.

OBYWATEL III

Czy istnieje miłość prawdziwa?

SŁUGA

W Sercu Chrystusa mieści się wszechświat.

PISARZ (*zaciekawiony osobą Sługi*):

Czy tytuł stanowi o wartości dzieła?

SŁUGA (*przejrzał go*):

Tytuł jest obliczem dzieła. „Świecą ciała twego jest oko twoje“ \*) — mówi Mistrz.

AKTOR

Jaki koniec rywalizacji kinematografu z teatrem?

SŁUGA

Wdzięczny. Usta dla ślepych, oczy dla głuchych.

FILOZOF

Czy wierzysz w reinkarnację?

SŁUGA

Jestem, więc byłem; jeśli byłem, — będę.

---

\*) Mat. VI. 22.

---

WÓDZ (*szeptem do Nauczyciela*):

Musimy go zmiażdżyć! Wiesz, co masz czynić!

PISARZ

Jutro teatru „potrzęsa nowości kwiatem?”

SŁUGA

Niepokalanie czystym. Jutrzenka jaśniejąca zwiastuje triumf piękna! Świątynia Słowa tryskać będzie cudami!

AKTOR

Publiczność żadna śmiechu.

SŁUGA

Srebrnowłosy starzec obok dziecięcia maleńkiego śmiać się będą razem szczerze i niewinnie.

AKTOR

Teatr jest zwierciadłem życia. Życie ludów — namaszczone smutkiem.

SŁUGA

Smutki ludów mają granice, radość ludzkości jest bez granic!

*(Nauczyciel podsycą tłumy).*

SĘDZIA (*bada*):

Związek małżeński winien być nierozzerwalnym?

SŁUGA

Pan mówi: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ \*).

---

\*) Mat. XIX. 6.

## FILOZOF

Jeśli małżeństwo jest udręką, rozwód jest słodkim wyzwoleniem.

## SŁUGA

Następstwa rozwodu są straszniejsze od mąk współżycia.

SĘDZIA (*więcej do siebie niż do Sługi*):

Jakie mogą być następstwa, o ile obie strony, do śmierci będą żyły solo w celibacie?

## SŁUGA

Wartość moralna małżeństwa, po rozwodzie staje się upadkiem.

## PISARZ

A więc romans pod płaszczykiem małżeństwa, może mieć miejsce?

## SŁUGA

Jest cudzołóstwem.

## URZĘDNIK

W krajach rozwodów, pożycie małżeństw jest szczęśliwsze!

## SŁUGA

Cudzołóstwo jest nieszczęściem.

## OBYWATEL II

Jeżeli żona popełnia zdradę, jak winien się zachować mąż wobec winowajcy?

## SŁUGA

Jeżeli jest bez grzechu, niech rzuci weń kamieniem!



WÓDZ

Jesteś człowiekiem bez honoru!

SŁUGA

O, tak! Jestem człowiekiem sumienia!

SĘDZIA

Pływasz w przestworzach. Zapóźno na ten świat przyszedłeś!

SŁUGA

Przychodzę w porę! Świat przyspieszę!

TECHNIK

Cofasz się; któż będzie pędził w ślad za tobą!?

SŁUGA

Droga, którą ja dążę jest życiem. Ty kroczysz doliną śmierci! Świat pójdzie za mną.

HANDLOWIEC

Bredzisz jak w malignie! Fanaberje, które głosisz nie mogą mieć praktycznego zastosowania w życiu współczesnym. Jesteś unikatem na glinianym globie! Dziwactwa twoje są śmiesznością! Czy myślisz, że trafiłeś na półgłówków? Pieniądz jest jedynym i radykalnym środkiem uzdrawiającym warunki gospodarcze i ekonomiczne państwa! A tylko przez dobrobyt może stać się moralne odrodzenie narodu! Niestety finanse nasze są w opłakanym stanie! Nasz skarb państwa to jeno pozorna nazwa nie licująca z powagą instytucji, która de facto jest tylko... ministerstwem. Jednak wyłazi się ze skóry by uczynić zadość potrze-



bom kraju: tysiące rąk zapisuje codziennie miliardami cyfr stopy papieru, które starannie ułożone w teczkach kurzą się w archiwach! Na rynkach świata akcje naszego państwa idą w górę! Wszystkie kolory giełd pełne naszych okrzyków! Administracja kipi! Kupujemy! Sprzedajemy! Import, eksport! Nadprodukcja a zbytu nie ma! Czekamy na moment. Minęły te czasy kiedy manna z nieba spadała na głodujący Izrael. Życie wre. O, tak, oratorze złotousty, świat cały kupisz za pieniądze! Słowa to tylko dźwięki puste, o ileż piękniej dźwięczy złoto!

#### SŁUGA

Nędzni, nie macie czasu żyć, jeno czołgacie się przed cielcem złotym! Bądźcie narodem idącym po wyraźnie nakreślonej linji: służcie Bogu albo mamonie.

Nie można być równocześnie dyrektorem banku i kapłanem bożym!

#### URZĘDNIK (*do Filozofa*):

Zamknął mu buzię.

#### FILOZOF

Z nim walczyć — to zginać.

#### SĘDZIA

Walka nie równa.

#### WÓDZ

Gdybyś miał bodaj minimalne pojęcie o polityce

wewnętrznej i zewnętrznej kraju, śpiewałbyś w innej tonacji!

SŁUGA

Gdybyś miał Boga w sercu, na świat umiałbyś patrzeć! Widziałeś kiedy gromadę psów roździerających kawał mięsa? Oto polityka!

URZĘDNIK

Polityka utrzymuje przy życiu setki urzędników z rodzinami!

SŁUGA

I pozbawia życia milionów „urzędników z bagnami!”

SĘDZIA

Na Boga! Wszak musi istnieć jakaś forma porozumiewawcza między narody!?

SŁUGA

Istnieje. MIŁOŚĆ CHRYSZTUSOWA! — Ta „forma“ doprowadzi do porozumienia wsze narody na wieczność!

ROBOTNIK (*zapłonał*):

Wszelakie ligi i pertraktacje narodów w tym względzie na nic się nie zdadzą!

SŁUGA

Jeden z narodów weźmie na się brzemię lekkie a wdzięczne. Jeden z narodów stanie się przykładem wszystkim. Jeden z narodów poweźmie przewodnictwo ducha. To — Naród-Sługa.

WSZYSCY

Jaki?

SŁUGA

NARÓD WYBRANY.

WSZYSCY

Imię narodu tego? Kto nim?

SŁUGA

Wy!

WSZYSCY

My?

WÓDZ

Zamilcz ludu! Chleb, który ten rzuca, nadziany jest na haczyk! Czujcie, ten pseudo-mistyk na zgubę was przeznacza! Na honor, to pachnie jakąś zdradą! Nie naszym on językiem gada, tak mówią chyba najemnicy!

PISARZ (*do Wodza*):

Błądzisz, on czoło ma otwarte!

FILOZOF (*do Pisarza*):

Kiepski psycholog z dobrodzieja!

WÓDZ

Milczeń! Jam do dna go przejrzał. To wilk dra pieżny w owczej skórze! Gdyby, którego z nas sprobował dotknąć, łeb mu zrzucę!

LUD

— Śmierci godzien!

Skończ z nim!

WÓDZ

Spokój! (*Szemranie ludu. Do Filozofa*): Niewątpliwie, ten „mędek“ pragnie piorunem w nas uderzyć!

FILOZOF

Potrącił struny śpiącej liry... i zmałował nam ciszę.

WÓDZ

Gorzej jeszcze. Nastawił zręcznie sidła. Jeżeli w dalszym ciągu pozwolę mu paplać, powiedzie nas w przepaść!

FILOZOF

Dyskredytować się przed tłumem... Raczej znieślawić przeciwnika; utrwalić siebie! Słowo jego nie przebrzmi bez echa!

WÓDZ

Rozsądnie mówisz. Usadzić go!...

LUD

Śmierć mu!

WÓDZ (*do tłumu*):

Cisza! Kończmy szermierkę! Ja rozum mam. Nie dam się wziąć na sentymenta!

SŁUGA (*do Wodza*):

Bracie, jak bardzo potrzebujesz zmiany!

WÓDZ

Drwię z twych nauk.

SŁUGA

Nie masz spokoju duszy. (*Wyciąga doń rękę*). Daj dłoń, miłość i przyjaźń nas pogodzą.

WÓDZ

Mężny jestem. Nie dam ręki. Walczę mieczem.  
Miecz podam, węź, dam ręce obie.

SŁUGA

Żal mi cię, odpychasz brata.

WÓDZ

Zniewieściały-ś! Wykrętów nie zcierpię! Czujesz się zwyciężonym?

SŁUGA

Zwycięzcą... nie umiesz być.

WÓDZ

Cierpliwości! Jeszcze minut parę a będziesz lizał kamienie u mych nóg, żebrząc o życie!

SŁUGA

Bóg zna mnie.

TECHNIK

Epoka maszyn zdąża do samodzielności. Nowoczesny człowiek wyrobił w sobie niezależność ducha. Ludzie z przed wieków nie potrafili obejść się bez pomocy Boga. My pionierzy elektryczności, radio, telefonów, telegrafów, aeroplanów, kinematografów, dajemy sobie sami doskonale radę. Opanowaliśmy powietrze, wodę, lądy, zdobyliśmy żywy! Rządzimy światem — my, ludzie materji!

SŁUGA

Ale wami Bóg rządzi, szkielety! Wy — maszyny, automaty, bez serc, bez ducha, wy egoiści krwawo

---

będziecie szlochać, gdy Bóg, Pan życia i śmierci, przypomni wam Swe Słowa Święte: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją? Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy w Chwale Ojca Swego z Anioły Swoimi: a tedy odda każdemu według uczynków jego. Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych co tu stoją którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w Królestwie Swojem“ \*). (*Poruszenie ludu wielkie. Po malej chwilce*): Bracia, weźcie do serc: miłość ku Najwyższemu, Miłość Chrystusowa wśród was, uratuje wam dusze.

#### TECHNIK

My czekamy na innego Chrystusa, któryby odpowiadał naszym wymaganiom, potrzebom ducha czasu.

#### SŁUGA

„Niebo i ziemia przeminą: ale Słowa Moje nie przeminą“ \*\*) — mówi Pan.

Jezus Chrystus jest Bogiem. A wy czekacie na antychrysta?

#### FILOZOF

Każdy czeka na swego mesyasza.

---

\*) Mat. XVI. 26.

\*\*) Łuk. XXI. 33.

---

## SŁUGA

Wszystkie nauki wobec Chrystusowej błędą. Mowa Jezusa jest Prawda. Prawda jest Jedna. Prawda jest Wiecznie Nowa. Chrystus rzecze: „Wszelki tedy, który Mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, Który jest w Niebiesiach. A któryby się Mnie zaprzął przed ludźmi: zaprzę się go i Ja przed Ojcem Moim, Który jest w Niebiesiach“ \*).

## FILOZOF

Zaczynam nabierać do ciebie przekonania...

## WÓDZ

Co?...

SŁUGA (*do Filozofa*):

Wierzaj mi bracie, żem do was przyszedł z sercem czystym. Ja pełnię Wolę Boga mego. On chce jedno samego dobra dla was.

## LUD

— Witaj nam!

## WÓDZ

Spokój! Ja rząd sprawuję!

## NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

## LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

---

\*) Mat. X. 32.

(OBYWATEL III, SĘDZIA, HANDLOWIEC,  
OBYWATEL VI, OBYWATEL XX, ROBOTNIK  
jednocześnie):

OBYWATEL III: Precz z nieprawością!

SĘDZIA: Niech żyje prawo!

HANDLOWIEC: Niech żyje pieniądz!

OBYWATEL VI: Precz z mamoną!

OBYWATEL XX: Niech żyje król!

ROBOTNIK: Niech żyje wolność!

LUD

Niech ży... .

WÓDZ

Milczeć! Niech żyje naród!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

FILOZOF

Ta rewolucja zdań nie doprowadzi do niczego!

PISARZ (*do Aktora*):

Spowodował rozłam w narodzie.

AKTOR

Ma talent.

NAUCZYCIEL (*do Wodza*):

Jeżeli teraz nie zwyciężymy, trza go usunąć  
i unieszkodliwić!...

OBYWATEL II (*głośno*):

Praworządność z nami!

SĘDZIA

Szanujcie prawo prześwietne!



SŁUGA

Bądźcie wyznawcami Chrystusa Pana!

NAUCZYCIEL

Jesteśmy!

SŁUGA

Bądźcie zatem krzewicielami Jego Świętej Nauki!

NAUCZYCIEL

Krzewimy Ją! Wracaj skądś przyszedł! Mamy kapłanów swoich, którzy głoszą nam Ewangelię Pańską! Tyś nam zbędny!

SŁUGA

Kapłani głoszą Słowo Boże, lecz czyny wasze są nie ludzkie!

WÓDZ

Ty nam morałów nie praw, a zapytany odpowiadaj!

OBYWATEL I

Co cię skłoniło nazwać nas wybranym ludem?  
Kto nas wybrał?

SŁUGA

Bóg.

OBYWATEL II

Skądże pewność taka?

SŁUGA

Którego z prawdomówców uznaliście za życia?

ROLNIK

Naprawdę, tak wielkiej łaski my — nie warci.

## SŁUGA

Jezus Bóg wybiera kogo Sam chce albowiem nikt nie jest tego godzien.

## PISARZ

Ty sądzisz, że Jezus był Bogiem? Bóg nie przebyłby pośród grzeszników dnia jednego!

## SŁUGA

Ażebym pozostać wśród grzesznych niewinnym, trzeba być Niezmiennym.

## WÓDZ

Dotąd nas ganisz jeno. Jesteś zdecydowanym wrogiem wojny, — deprawujesz mi naród! Nie wchodzisz w nasze warunki, interesy, ustosunkowanie! Jesteśmy pozostawieni sami sobie na obronę. Zewsząd czycha na nas nieprzyjaciel. Lada dzień możemy stać się łupem obcych mocarstw!

## SŁUGA

Wiary! Więcej wiary! Nie jesteście sierotami, Bóg nad wami! Zawdzięczacie Bogu wymodloną wolność albowiem bezkrwawo otrzymaliście ziemię, którą wam deptano! Wiary! — wołam! Żaden z narodów na Wybrany się nie targnie, który na czole nosi znamię Boże!

WÓDZ (*do Nauczyciela*):

Jestem bezradny.

## NAUCZYCIEL

Brońmy się do ostatka!

WÓDZ (*do Ludu*):

Obywatele! Aż nazbyt wyraźnie przebija ze słów „reformatora świata“ tendencja zguby! Cel zaturatny narodu! Hasła tego „ideologa nowego porządku rzeczy“ to nie puste frazesy, to „kości niezgody“ rzucane między ludność a rząd państwa! Przypatrzcie mu się dobrze! To — fanatyk religijny! Nieprzejednany wróg męstwa i rycerstwa! Manjak! Wichrzyciel! Rewolucjonista!

SĘDZIA

Prawo nie śpi!

TECHNIK

Prawo święte jest bezwzględne dla tego rodzaju burzycieli cywilizacji i kultury!

ROLNIK

Prawo winno być naoliwione miłosierdziem!

SŁUGA

I prawdą.

ROBOTNIK

Dobrze mówi!

OBYWATEL VII

Ludzie! Ta chwila dla nas może być zbawienną! Wśród nas jest człowiek boży! Człowiek nowy! Człowiek wolny! Ten nas nauczy żyć jak Bóg przykazał. Ufajmy mu! Nie dajmy zamydlić sobie oczu konserwatystom zapleśniałym!

LUD

— Niech żyje ewolucja!

Niech żyje! . . .

WÓDZ

Milczeć! (*Podchodzi do Sługi i mówi mu prosto w twarz*): Z głębi duszy znienawidziłem cię!

SŁUGA (*serdecznie*):

Bracie, jesteś uratowany: mówisz prawdę.

WÓDZ

Żadnych zbliżeń, jesteś mi obcy! Mitrężysz po próżnicy! Nie ujdiesz klęski, trutniu! Nie rzucać słów na wiatr, szanuję się! Do walki!

LUD

— Dosyć!

— Puść go!

— To chrześcijanin!

— Człowiek!

— Uwolnij!

Nie znęcać się nad nim! Nie chcemy walki!

WÓDZ

Milczeć!

LUD

— To nie ludzkie!

— Zwyciężył! . . .

Dosyć! Puścić go! Puścić!

WÓDZ (*krzyczy na całe gardło*):

Milczeć każę! (*Tupie*). Cisza śmiertelna gdy przemawia władza! (*Cisza zupełna. Po długiej chwili*,

w milczeniu, zatacza półkole, zaglądając w oczy nieomal każdemu). Wy!? Chcecie mi zamknąć usta? Mnie!? Waszemu zwierzchnikowi!? Ja chcę z nim walczyć, kto zabroni!? (*Ludu nieznacznym szmer*). Milczeć!!! (*Wrzeszczy*): Drżycie przedemną! (*Cisza jak makiem zasiał*). Ja — lew! Kto się ośmieli pisnąć, jedną łapą z nóg go zwałę! Nie cofnę się przed niczem! Ja — autorytet! Ja — rząd! Ja — wyrocznia!

NAUCZYCIEL (*po chwilce, zebrał się*):

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ

Milczeć, dziękuję wam, że wróciliście do normy!

PISARZ (*do Aktora*):

I znowu wszystko pójdzie gładko i pięknie jak dawniej...

WÓDZ

Nie zniosę rozprzężenia! Karność, porządek, dyscyplina! — Tu siła narodu!

OBYWATEL III (*wyrwał się*):

I jarzmo stare...

WÓDZ (*obejrzał się*):

Postęp! W militaryźmie, w nauce, w dziedzinie wynalazków...

PISARZ

Och, jak to brzmi mizernie, blade...  
Powiało nudą i zgnilizną...

AKTOR

Próchno się sypie z waszego postępu!

FILOZOF

Reforma jest postępem.

WÓDZ

Aaaa! Jak widzę tracę przymierzeńców! Może  
jest więcej takich? Proszę, proszę, wolna droga!

ROBOTNIK (*wychodzi naprzód, odważnie*):

Zdania nasze są podzielone.

WÓDZ

Przyjmuję do wiadomości!

FILOZOF

Decyzja wymaga długiego namysłu.

WÓDZ

Mówcie otwarcie, głośno, jawnie: kto przeciw  
mnie, kto za tym! (*Wskaz. Sługę*): Niechże do-  
wiem się wśród kogo jestem, z kim przestaję!

TECHNIK

My — za tobą!

HANDLOWIEC

Niech żyje mędrzec życia!

LEKARZ

Precz z fikcją!

SĘDZIA

Niech żyje naród wychowany w starych zasadach  
surowości praw!

URZĘDNIK

Niech żyje realizm!

NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ (*do Ludu, groźnie*):

Wy za mną?

NAUCZYCIEL

Za tobą!

WÓDZ

Dziękuję wam!

NAUCZYCIEL

Cześć tobie, Wodzu nasz świetny! Cześć tobie,  
wielkiemu patriocie, znakomity obywatelu pań-  
stwa! W imieniu wszystkiego narodu, składam ci  
hołd najwyższy i uznanie oraz apeluję do twego  
rycerskiego... lwiego serca: broń nas przed wro-  
giem, którego plan opracowany z matematyczną  
ściśłością zaczyna się realizować... (*Wskazuje na*  
*Sługę*): Oto złodziej naszego spokoju! Wdarł się  
w nasz świat prawa i siły i chce go zdemolować  
narzucaniem swoich anemicznych prawd! Stoi  
kamieniem, nie wzruszony, i w duszy natrzęsa się  
z narodu poczciwego, który jak zlepek wosku,

daje się urabiać wyrafinowanemu złoczyńcy! (*Do Sługi*): Nikt cię znać tu nie chce! Precz stąd! Ktoś zacz? Co tu robisz!?. . .

SŁUGA

Stoję . . . kamieniem . . .

NAUCZYCIEL

Wodzu, ty jeden możesz nas wybawić od zagłady . . . Ukarz tego zwodniczego krasomówcę! Wodzu, chlubo ojczyzny! (*Rozrzewnia się*): Bohaterze z pod . . .

WÓDZ

Spokój! Kto za mną, ten przeciw temu! (*Wskazuje na Sługę. Milczenie. Do Ludu*): Wy za mną!?

NAUCZYCIEL (*po chwilce*):

Jednogłośnie!

WÓDZ

Dziękuję wam! Niech żyje ja — Wódz wasz! (*Sam*): Niech żyje! Niech ży . . . No!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ

Dziękuję wam! Złożyliście mi nowy dowód nieograniczonego zaufania i czci najwyższej. Tak postępuje naród lojalny! Dziękuję wam. Jestem głęboko wzruszony . . . Mogę być dumny, że pokładacie we mnie wszystkie nadzieje i chęci, to też z całą sumiennością zapewniam was, że nie doznacie zawodu. Rozumiem odpowiedzialność swo-



ją. Los kraju spoczywa w moim ręku; oby była szczęśliwa!

NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

OBYWATEL II

Wodzu, podaruj nam tego obłudnika!

WÓDZ

Drodzy moi! Wiadomo wam, że wola ma granity kruszy. Rozkaz mój winien wam być zakonem. Zwracam się do was raz ostatni: przypuśćcie szturm pytań do tego samochwalcy, zawstyďte go mądrością waszą! Życie jego wisi na włosku! Niech tylko jednej repliki mu zbraknie, natenczas dam go pastwie tłuszczy!

LUD

— Brawo! Brawo!

— Żyj nam!

ROLNIK (*do Robotnika*):

Uparty jak kozioł.

ROBOTNIK

Teraz jak dostanie, będzie leżał aż nie wstanie!

FILOZOF

Razy, które ten zadaje, podnoszą.

OBYWATEL IX

Wiedza ścisła jest wytworem mózgu, wynikiem czystego rozumu, suchych doświadczeń, zdobyczą

mężów nauki, podwaliną cywilizacji i kultury...

Gdzież mieszka mądrość?

SŁUGA

W sercu. Miłość jest najwyższą mądrością.

NAUCZYCIEL

W jakim wieku winno się dziecko zacząć uczyć?

SŁUGA

Od chwili kiedy poczyzna mówić.

NAUCZYCIEL

Abecadła?

SŁUGA

Pierwszym abecadłem jest modlitwa.

FILOZOF

Jak się przekonać o istnieniu zaświata?

SŁUGA

O, więźniu niewiary! Ciało badaj ciałem, ducha — duchem.

AKTOR

Scena odzwierciadla życie. Życie człowieka, jest stekiem nonsensów, pomyłek i niedoskonałości.

Czyż scena może być mu szkołą?

SŁUGA

Teatr jest Szkołą Artyzmu Życia.

PISARZ

Co wpływa dodatniej na psyche publiczności: smutek czy radość? Co może uzdrowić społeczeństwo: wytykanie mu błędów czy pomijanie ich?

## SŁUGA

Im wyżej, — bliżej Niebios, tem radośniej. Im niżej, — bliżej piekła, tem smutniej. Chorobą choroby nie uleczysz. Ale czyż serum danej choroby nie zabezpiecza przed nią? Jednak ludzie dyszący i oddychający zdrową atmosferą dłużej żyją niżli ci, którzy na to rodzą się by umrzeć.

NAUCZYCIEL (*egzaminuje*):

Wskaż mi najwyższy utwór jaki zna ludzkość od początku świata!

## SŁUGA

„Ojciec nasz“. Jego Prawdy — wieczne obejmują nieskończoność.

URZĘDNIK (*wydostał się*):

Gdy narody się zjednoczą, jaka będzie forma ustroju tego konglomeratu?

## SŁUGA

Forma jest obojętna, treść jest ważna.

## WÓDZ

Czy anarchja?

## SŁUGA

Anarchja jest śmiertelną chorobą danego organizmu.

## WÓDZ

Monarchja, zatem.

## SŁUGA

Monarchja jest panowańszczyzną. Bóg uczy: „Królowie narodów panują nad niemi:

---

a którzy nad niemi władzę mają, zowią je dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: a położony, jako służący“ \*).

SĘDZIA (*uśmiechnięty*):

Skondensuj w przykładzie przyszłe ludów życie!

SŁUGA

Bóg i ludzkość.

NAUCZYCIEL

Niezdarnym jesteś uczniem!

WÓDZ

I nieudolnym pedagogiem.

ROBOTNIK

Wytłomacz, naucz...

SŁUGA

Ludzkość jest rodziną. W rodzinie miłość decyduje. Głowa rodziny jest jej Autorytetem. (*Do wszystkich*): Kto jest Ojcem człowieczeństwa?

WSZYSCY

SYN BOŻY, CHRYSZTUS!

SŁUGA

Bóg, Pan!

HANDLOWIEC (*po chwili*):

Nie pojmuję tego...

SŁUGA

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca.

---

\*) Łuk. XXII. 25-26.

---

OBYWATEL XII

Co jest szczęściem?

HANDLOWIEC

Pieniądz.

SŁUGA

Szczęście zbudowane na banknocie równa się jego wartości.

HANDLOWIEC (*i tego nie pojął*):

To też im więcej będę miał pieniędzy, tem będę szczęśliwszy.

SŁUGA

Włódziej, który skradnie ci pieniądze, weźmie z nimi szczęście twoje.

HANDLOWIEC

Będę strzegł swych pieniędzy dniem i nocą!

SŁUGA

Szczęście twoje jest tak tanie jak pieniądze!

AKTOR

Więc co jest istotnem szczęściem?

SŁUGA

Zaprawdę mówię wam, dopóki nie narodzi się świat ducha, nie zaznacie szczęścia!

OBYWATEL XI

Dlaczego niema sprawiedliwości tu na ziemi?

OBYWATEL XX

Ale?

SŁUGA

I wy o to pytacie czyniciele nieprawości!?! Nauka

Chrystusa jest Sprawiedliwością. Dopóki żyć Nią  
nie zaczniecie, krzywda istnieć będzie.

OBYWATEL XI

Ja pracuję uczciwie, zarobek szczupły ledwo mi  
na życie starczy.

A taki jeden z drugim pasibrzuchy chulają jeno  
i złotem pobrzękują! . . .

SŁUGA

Bóg widzi wszystko.

OBYWATEL XX

Wszak Bóg jest sprawiedliwy. . .

SŁUGA

Najwyższym Sędzią!

OBYWATEL XI

Czemuż więc Bóg ich nie ukarze a nas upośledza?

SŁUGA

Bóg dał ludziom wolę. Każdy winien w głębi swej  
istoty mieć poczucie człowieczeństwa.

OBYWATEL XX

Ludzie są źli.

LEKARZ

Słabi.

SŁUGA

Dobry jest tylko Bóg.

OBYWATEL II

Czemu nie ma nad nami litości?

SŁUGA

Nie krzyżujcie Go po raz wtóry! Oto bije godzina sprawiedliwości, miru i ciszy!

WSZYSCY

Co mówisz?...

SŁUGA

Chcę dla was jaknajlepiej. Chcę tak jak Bóg mi każe! Łaska Boża we mnie.

LUD

Chcesz nam pomóc?

SŁUGA

Potom przyszedł, potem jest.

OBYWATEL VIII

Do jakich granic nie długo dojdzie fanfaronada tego zucha!?... Podżegacz proletariatu! Żadną miarą klasa robotnicza nie będzie rządziła nami — klasą dyrektorów, doktorów, radców i administratorów! Ja się dam czerni we znaki! Ja się wezmę za ludkę roboczy!...

OBYWATEL V

Ależ dyrektorze, pienisz się bez racji... Wszak tu o nas chodzi: fabrykantów i „paskarzy“... Jednak, przyrzekam ci solennie, od jutra ja zajmę się losami moich fabryk! Zniżę płace robotnicze o 5 procent... i sięgnę po czyn dobry: te 5 procent dołożę swej administracji!

OBYWATEL XI

Jak jeden zastrejkujemy wszyscy!

## SŁUGA

Nieszczęsny, na kim się mścić chcesz!? Na sobie czy na zwierzchniku? Zaliż ci nie wiadomo, że strejk jest udziałem nieprawości pryncypała? Wszelaka zemsta winna jest ognia piekielnego!

## LUD

— Każdy strejk opłaca biedna publiczność!

OBYWATEL VIII (*do Obywatela V*):

Radzę ci zamknąć dwa zakłady przemysłowe; domyślasz się o których mówię; inaczej bowiem ci malkontenci wieczni, niesforni robociarze, zawodowi wywoływacze strejków doprowadzą cię do ruiny! I powiększeniem liczby bezrobotnych poskromisz nieco rozbrykany proletarjat!

## OBYWATEL V

Owszem, powiększę liczbę bezrobotnych: dziękuję ci za służbę, zły doradco!

SŁUGA (*do Obywatela V*):

Miej serce! Czemu chcesz różnić swych podwładnych? Lepiej weź sobie tych 5 procent o których mówiłeś!

## OBYWATEL XIX

Jesteś nie rozważny! Chcesz aby jedna strona była poszkodowana a druga na tem nie zyskała?

## LUD

Racja! Jeśli jedna strona traci, niech druga korzysta!



SŁUGA (*do Obywateli XI i XX*):

Pojmujecie teraz czemu niema sprawiedliwości tu na ziemi!?

(*Wódz, Nauczyciel, Technik, Filozof, Pisarz, Aktor, Handlowiec, Urzędnik, Lekarz i Sędzia podczas powyższej sceny, naradzali się*).

OBYWATEL V

Robotnikom płac nie niżę i urzędnikom nie podwyższę, ale kieszeń swą zaasekuruję: podniosę cenę na produkcie!

LUD

— Zawsze musi być ktoś stratny, nie potrafimy żyć inaczej.

OBYWATEL V

Cóż stąd? Ja żywię tysiące żołądków! Nikomu u mnie krzywda się nie dzieje!

OBYWATEL XX

Dzieci moje chadzają boso w zimie!

OBYWATEL V

Twoje dzieci u mnie nie pracują!

SŁUGA

Samolubie, sumienie twoje obciążone tysiącem krzywd ludzkich! Przychodzi czas kiedy ty i podobni tobie żebrać będą o kęs chleba u pokrzywdzonych dzisiaj!

OBYWATEL V

Nie psuj krwi sobie, jestem zabezpieczony na całe życie!

SŁUGA

Istnieje jeszcze inne życie, o którym ty nie wiesz,  
bezbożniku!, w którym królować będą najubożsi!

LEKARZ

Wróć z obłoków!

SŁUGA

A wy nie chodźcie po ziemi, jeno ślizgacie się po  
niej!

AKTOR

Prawisz nam kazania, tu nie kościół!

SŁUGA

Kościół winien być co kroku!

WÓDZ

Radzę być oględnym! Pojedynek nie skończony.  
Potrafię cię przetrzymać do bę!

SŁUGA

Przetrzymam ciebie!

WÓDZ

Pamiętaj, że odpowiedzi twe jedne do drugich nie  
mogą być podobne!

SŁUGA

Słaby-ś! Zbraknie ci pytań na moje odpowiedzi!

WÓDZ

Zobaczymy. (*Spogląda dowcipnie na tych z którymi przed chwilą się naradzał*).

TECHNIK (*zagadkowo uśmiechnięty, do Wodza*):  
Pewnik.

---

---

NAUCZYCIEL (*niepewnym głosem do Ludu*):

Milczeń! (*Cisza. Chwilka.*)

WÓDZ (*dotyka palcem ziemi*):

Co to?

SŁUGA

SŁOWO BOŻE.

WÓDZ (*wskazuje na słońce*):

A to?

SŁUGA

SŁOWO BOŻE.

WÓDZ

Te dwie odpowiedzi brzmią jednakowo...

TECHNIK (*do Sługi*):

Przegrałeś.

SŁUGA

Słowa Boże są wszechbarwne!

NAUCZYCIEL

Dwie jednolite odpowiedzi; jesteś pobity!

SŁUGA

Czego szukacie w słowach: liter czy treści?

FILOZOF (*dotyka ręki Wodza na znak pewnej wygranej. Do Sługi*):

Nowy Testament mówi: „Będzie ziemia nowa a księżycyca i słońca nie stanie“. Jakże to pogodzić ze słowami Chrystusa: „Ziemia i niebo przemina; ale słowa moje nie przemina“?

(*Chwilka. Oczekiwanie. Cisza.*)

SŁUGA (*spokojnie, z uśmiechem*):

SŁOWA BOŻE są GLOSEM BOGA. Słowo jest ciałem. GŁOS Boży jest DUCHEM ŚWIĘTYM. Ciało przeminie. Treść, znaczenie, forma, brzmienie, SŁOWO nie przeminie. Duch Święty jest Wieczny.

WÓDZ

Czemuż nas porównałeś z ziemią?

SŁUGA

„Będzie ziemia nowa...“ Dobrze byłoby iżby ta ziemia była waszą. Arcymistrz rzecze: „Żaden nie przyszywa łąty sukna surowego do starej szaty: bo inaczej, sztuka nowa ujmuje z starzyny i bywa większe zdarcie. I żaden nie leje wina nowego w stare statki: bo inaczej, wino rozsadzi statki, i rozleje się wino, a statki się zepsują. Ale wino nowe ma być wlewane w statki nowe \*).

WÓDZ

Precz z mych oczu!

SŁUGA

Cierpliwości!

FILOZOF

On wygrał?

WÓDZ

Padł. Niech zna mój wspaniałomyślny gość: precz!

---

\*) Mat. II. 21-22.

---

FILOZOF

On fruwa. Ci co fruują to nie leżą.

LEKARZ

Aż po śmierci.

FILOZOF

My leżymy. Oni wstają.

PISARZ

I znów lecą, lecą dalej...

WÓDZ

Kilku was utraciłem w walce. Umarliście dla mnie.

FILOZOF

Co do mnie, zachowam neutralność. (*Wychodzi*).

ROBOTNIK

Ja będę wiedział co ze sobą zrobić! (*Wychodzi*).

ROLNIK

Jam po stronie zwycięzcy.

WÓDZ

Jesteś uratowany!

ROLNIK

O, tak! Od dzisiaj! (*Wychodzi*).

WÓDZ (*do Sługi*):

Tobie zawdzięczam faryzeuszu, utratę mych najdzielniejszych!

SŁUGA (*spokojnie*):

Słabych tembardziej się pozbędziesz!

WÓDZ

Narodzie, czy słyszysz? Nazwał cię słabym! Odwagi! Miej wiarę w swym Wodzu i zwycięzcy!

LUD

— Cześć zwycięzcy!

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ (*biega jak oszalały*):

Komu właściwie krzyczą...

NAUCZYCIEL

Tobie, niewątpliwie!

WÓDZ

Czy nie jemu?...

TECHNIK

Skądże? Sobie.

WÓDZ

Tracę zmysły...

NAUCZYCIEL

Bądź ostrożny.

URZĘDNIK

My wygramy. Przegrać nam nie wypada.

(*Okrzyki trwają w dalszym ciągu*).

SĘDZIA

Pozwólcie, prawo zaopiekuje się tym mścicielem!

OBYWATEL XX

Prawo nie naprawi sytuacji! Lud tęskni do zmiany... Lud wzburzony!...

LUD

— Niech żyje zwycięzca!

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

(*Stuga stoi nieruchomo*).

WÓDZ (*klania się. Do Nauczyciela*):

Niepokoją mnie te okrzyki!...

NAUCZYCIEL

Przecz one są na twoją cześć!

WÓDZ (*daje Nauczycielowi kartki z pytaniami, które popisał w wolnym czasie*).

Masz! Oto ratunku deska — posiłek amunicji. Zwycięzimy albo zginiemy. Niech żołnierze palą jednocześnie! Ja się nie cofnę z pola walki!

NAUCZYCIEL

Pewnym ciebie. Jesteś niepokonany!

WÓDZ

Rozdaj wszystkie! Czas wypełnię sam! (*Podchodzi do Ludu*): Rodacy! Ze spiżu jam! Kto mnie złamie!? Czyny me rycerskie są znane wszemu światu! Sam jeden, gotów jestem walczyć z wami wszystkimi i z nim również o was! Bo choć-em twardy, jednak wierny i nie dam was nikomu! Nie znoszę łez ni ciepłych słówek, szeroka dłoń ma dzierży miecz na wrogu wyostrzony! Rąbię nie całuję! Znam was. Na skinienie mego palca szliście za mną nie pytając dokąd. Przy boku nie jednego z was, walczyłem jak przystało na mnie. Afektem miłosnym był wam rozkaz mój. Umiałem karać i potrafiłem lizać rany wasze! Dewizą naszą było: nie dać sobie napluć w kaszę. Jedno spojrzenie wroga zezem, już nasze karabiny się dygotały...

Czyliż przyjaźń tę dozgonną ma zniweczyć przybłąda jakiś, indywiduum obce nam duchem? Nie pozwolę na to!

Biada nam gdy ojców zaniechamy wiary! Niech żyją w nas tradycje! Niech żyje w nas porządek stary! Nie istnieć narodu bez wojska! Społeczeństwo — to wojsko! Wojsko — jądrem państwa! My — żołnierze wychowujemy ludzi, naród! My — ostoją, murem ciał, przegrodą wroga, wałem niedostępnym! My — izolacją niewiast, dzieciak (*zskaz. na Sługę*): i takich niepoczytalnych niedołęgów! My — bezpieczeństwem! On — utopją!

Chcę wiedzieć — muszę wiedzieć! Kogo słuchacie mnie czy jego? Ja mam wojsko, on — dwie gołe ręce. On czy ja?

LUD

Ty!

NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ (*zbliża się do Sługi*):

I cóż ty na to, potentacie słowa? Już widziałeś siebie na mem miejscu w swych marzeniach?

SŁUGA

Nie panować jeno służyć pragnę...



WÓDZ

Ty — z nami?

SŁUGA

Z Bogiem!

URZĘDNIK

Nieobliczalny jesteś!

SŁUGA

Jestem prosty.

NAUCZYCIEL (*do Wodza*):

Wypędź go lub zamknij; on ci lud zdemoralizuje!

WÓDZ

Gardzę nim! Chcę zemsty i sławy! Ognia!

NAUCZYCIEL (*traci głowę*):

Co robić...

HANDLOWIEC

Trzymać na wodzy nerwy nieposłuszne! Zrozumiałem wszystko. Przekupię go! (*do Sługi*):

Sprzedaj mi swoje przekonania!

SŁUGA

Będę je tobie dawał darmo przez całe życie!

HANDLOWIEC

Milcz do śmierci a złotem cię osypię!

SŁUGA

Nieszczęsny, osypię cię złotem prawdy byś mówił o niej, żyjąc nią!

HANDLOWIEC

Bądź rozsądny, zastanów się nad moją propozycją! Patrz biedaczyno, oto czek na pięć miljo-

nów! Przed tobą nowe drogi, nowe życie! Miej rozum! Weź, używaj, poznaj świat rozkoszy: kobiety, wino, żądze, karty, dancing! Bierz głupcze, zacznij żyć naprawdę! A wiedz, iż milczenie jest złotem!

SŁUGA

Słowo moje — życiem! (*Podnosi z ziemi kamyczek*). O, ileż większą ma wartość ten kamyczek biały od zła twego złota!

LEKARZ

On nie chce złota, on chce ludzi!

WÓDZ (*ironicznie*):

„Jeden nawrócony grzesznik więcej przysparza radości niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych“. Dam ci więc najdzielniejszego z mej armji żołnierza, do grobu twoim będzie, ha, ha, ha!

SŁUGA

Syny marnotrawne, jednym z was nie zadowoli się ma dusza. Pragnę was wszystkich w ofierze podnieść Bogu!

LEKARZ

Jestem moralnie przekonany, że ten chcesz zmazać jakieś ciężkie winy swej przeszłości. Przyznaj się, na duszy masz . . . kamyczek?

SŁUGA

Mam go w rękę. Tym jednym pokonam Goliatha.

SĘDZIA

Ty, ty chcesz zabijać?

SŁUGA

Zło.

URZĘDNIK

Szalony, zło zwyciężyło dobro!

SŁUGA

W twych oczach ślepcu! (*Wskazuje na niebo*):  
Dobro zawsze na górze, zło na dole.

AKTOR

O, naiwności! Spójrz dookoła, spójrz na świat, rozejrzyj się sumiennie! Bachus trzyma stopę na głowie Melpomeny, a Talja drapie się powyżej łydki! Aktor ze sceny patrzy na bezgłowie sali. Dyrektor raz do roku robi kasę na czarnem dramidle. Audytorjum pstre śmieci papierkami od cukierków... Rzekłbym upadek sztuki a zwycięstwo sztuczki!

SŁUGA

Bracie, masz duszę artystyczną, to wspaniałe! Cieszę się iż pada to co upaść musi, albowiem wszelki gmach zbudowany na nieprawdzie runie! Teatr jutra zaświeci takim blaskiem o jakim marzyć nie śmiał twórcy jego! Bóg nań łaskaw.

PISARZ

Zło bierze górę jednak, fakt stwierdzony! Kino zastąpi teatr a radio książkę!

SŁUGA

Kino jest nowością; nowość nęci! Wszak to największy z wynalazków XX-go wieku. Radio jest zabawką wobec nieśmiertelności książki!

TECHNIK

Radio przynosi nieocenione usługi społeczeństwu!

SŁUGA

Radio najlepiej to ocenia. Radio ma dopiero przyszłość.

TECHNIK

Mars zna tę przyszłość.

SŁUGA

Mars nie zna swojej. Bóg tworzy przyszłość.

*(W tym czasie Nauczyciel daje znak umówiony).*  
*(OBYWATEL XIII, OBYWATEL XIV, OBY-*  
*WATEL XV jednocześnie):*

OBYWATEL XIII: Gdzie prawda? Stwórca czy darwinizm?

OBYWATEL XIV: Ty — drogowskazem zbawienia?

OBYWATEL XV: Co jest istotą wolności?

SŁUGA

Bóg.

OBYWATEL XIX

Jakim prawem zwalczasz radio? Czemu narzucasz swoje zdanie?

SŁUGA

Gdybym mówił przez radio, narzucałbym je.

## TECHNIK

Kraj nasz winien wystrzegać się podobnych alfabetów postępu!

## LUD

— Zacofańcze, ruszaj stąd!

— Grasz nam na nerwach!

## SŁUGA

Dźwięk strun waszych dusz razi me uszy, nastroję i pójdę...

## WÓDZ

Do ataku!... Pal!

*(Zawrotne tempo):*

*(OBYWATEL VIII, OBYWATEL XX, PISARZ jednocześnie):*

OBYWATEL VIII: Jakie definitywne warunki gwarantowałyby pokój światu?

OBYWATEL XX: Samozwańcze, kto cię uprawnił do wpajania w nas tych martwych haseł?

PISARZ: Poco żyć? Poco pisać? Kto zdoła genjusza wynagrodzić?

## SŁUGA

Bóg!

*(OBYWATEL VI, OBYWATEL IX, OBYWATEL XII, NAUCZYCIEL, — LUD, — LUD, LEKARZ, OBYWATEL III, AKTOR jednocześnie):*

OBYWATEL VI: Co jest kamieniem węgielnym doskonałości?

OBYWATEL IX: Czy prohibicja może zapobiec złu?

OBYWATEL XII: Jakie z wyznań przoduje innym?

NAUCZYCIEL: Czy zdajesz sobie sprawę ze zgubnych swych postępów?

— LUD: Jak uciec od niewolnictwa nałogów?

— LUD: Przewrotu nie dokonasz! Słowami nic nie wskórasz!

LEKARZ: Mózg twój nie w porządku! Może to piromanja, kto wie?

OBYWATEL III: Jaki czynnik odegra główną rolę w zapowiedzianej reformie?

AKTOR: Odpowiedź w kropce. Imponujesz mi. Jaki sufler w tobie siedzi?

SŁUGA

Bóg!

*(OBYWATEL VII, OBYWATEL XVI, OBYWATEL I, OBYWATEL XIV, — LUD jednocześnie):*

OBYWATEL VII: W czym winno się śstreszczać szerzenie oświaty?

OBYWATEL XVI: Korupcja przybiera potwora kształty. Jak ją zniweczyć?

OBYWATEL I: Co jest impulsem żywiołów?

OBYWATEL XIV: Masonerja pleni się. Czem ją wywabić? Daj środek zapobiegawczy!?

— LUD: Nie damy się zastraszyć! Podobnych tobie tępic trzeba!

SŁUGA

Bóg!

(*OBYWATEL XVII, OBYWATEL XVIII, NAUCZYCIEL, LUD jednocześnie*):

OBYWATEL XVII: Metafizyka, czwarty wymiar, nadzmysłowość to bicie głową w wieko trumny. Tęsknota pesymistyczna ma uzasadnienie.

OBYWATEL XVIII: Wszystkie te mądrości indyjskie, abstrakcje egipskie, magje, łożę tak się zestarzały... Daj coś nowego?!

NAUCZYCIEL: Każdy twój grzech prawny będzie policzony! Cofnij się! Mylisz się jeśli sądzisz, że wygrałeś! Wygrał...

LUD: Dosyć kłamu! Nie chcemy katastrof, kataklizmów, perypetji! Precz z błagą! My wołamy chleba a ty wciąż wołasz...

SŁUGA

Bóg!

OBYWATEL II

Twe odpowiedzi są znakiem zapytania!

SŁUGA

Wykrzyknikiem!

WÓDZ

Wykrętem!

SŁUGA

Bóg rzecze: „Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny Światłości“ \*).

---

\*) Łukasz, XVI. 8.

NAUCZYCIEL

Bóg i Bóg; śpiewasz za wysoko!

SŁUGA

Bóg! O, tak! Wyżej nikt nie śpiewa!

OBYWATEL X

Błaźnie, jesteś śmieszny! Politowania godny!

SŁUGA (*nie odwraca się do mówiącego*):

Dziękuję. Rozkosz niewymowna!

OBYWATEL X

Pajacu, czy nie słyszysz? Ja się śmieję z ciebie!

SŁUGA

Co za szczęście przedmiotem być napaści!

OBYWATEL X (*b. głośno*):

Komedjancie, słyszysz, wyśmiewam ciebie!

SŁUGA

Słyszę, słyszę, i dziękuję! Wyśmiewaj aż do łez!

WÓDZ (*do Nauczyciela*):

Daj znak, niech lecą myśli!

NAUCZYCIEL

Żal mi go... Skończmy!...

WÓDZ

Czyń bez komentarzy!

NAUCZYCIEL

Jesteś okrut...

WÓDZ

Co?

NAUCZYCIEL

...niezmordowany!



WÓDZ

Mocny jestem! Znak!

*(Nauczyciel daje znak).*

*(OBYWATEL IX, OBYWATEL I jednocześnie):*

OBYWATEL IX: Co czeka nas po śmierci?

OBYWATEL I: Kto zamieszkuje Mars?

SŁUGA

Życie.

SĘDZIA

Prawo i obowiązek to genesis moralności!

SŁUGA

Prawem tym jest miłość a obowiązkiem cnota!

WÓDZ

Podobne prawa tylko istnieć mogą na księżycu  
lub w klasztorze.

SŁUGA

Spią one w waszych sercach, budzę je!

SĘDZIA

Prowokatorze, pociągnę cię do odpowiedzialności!

WÓDZ

On mego winien sądu!

SŁUGA

Niebo nam przebaczy!

SĘDZIA

A my wydamy wyrok!

SŁUGA

Nie, wy możecie tylko skazać!

SĘDZIA

Gębaczu, chcesz poderwać autorytet prawa!?

SŁUGA

Sercami sądźcie, nie mózgami!

OBYWATEL IV

Problema miłości jeszcze nie rozwiązana. Może to tylko słabość ludzka?

SŁUGA

Miłość — najwyższa siła! Brak jej — to słabość „judzka“.

OBYWATEL IV

Czemuż alkohol w dużym stopniu potęguje pierwiastki jej ukryte? Na trzeźwo nikt nie kocha.

SŁUGA

Tyś — pijany!

OBYWATEL IV

Wypraszam sobie podobne przymiotniki! Grubjanin!

LEKARZ

Miłość to pierwiastek instynktowy. Zwierzęta i ludzie posiadają równomierne dozy miłości.

SŁUGA

Miłość z ducha nie ma sobie równej!

OBYWATEL XVIII

O, gdyby można ułoić bakterję miłości! (*serjo*): Wyjąwszy miłość instynktową, zmysłową, egoistyczną, interesowną innej pozytywnie stwierdzić się nie da.

## SŁUGA

Co wart wasz śmiertelny pozytywizm!? Co wart wasz zbędny, nieużyteczny balast oschłej wiedzy obciążający młode głowy!? O, Mądrości — kopciuszku zahukany! Świat-macocha źle się obcho-dziła z tobą! Ale oto przybył królewic — Miłość, ten cię poślubi i sprawi ci weselne gody u Świata ducha — matki swojej.

## NAUCZYCIEL

Pozytywiści prawdziwie też potrafią kochać!...

## OBYWATEL IV

O ile mają obiekt...

## SŁUGA

O ile mają serce w piersi!

## LEKARZ

Niema ludzi bez serc!

## SŁUGA

I wilki noszą je!

WÓDZ (*do Nauczyciela*):

Rąbać!

NAUCZYCIEL (*daje znak*):

Wal!

(OBYWATEL I, OBYWATEL X, OBYWATEL XV, OBYWATEL VIII, OBYWATEL XIX, OBYWATEL XVI, OBYWATEL IX, OBYWATEL III, OBYWATEL XVII, — LUD, OBYWATEL XII, PISARZ *jednocześnie*):

- OBYWATEL I: Jak dalece rosną przestrzenie międzyplanetarne w miarę oddalania się od ziemi?
- OBYWATEL X: Czy naród wybrany większy jest duchem nad inne?
- OBYWATEL XV: Co pragniesz wywalczyć, biedny człeku? O co się tak słowisz?
- OBYWATEL VIII: Zamach na świat! Targnąłeś się na ludów dorobek święty: gmach cywilizacji! Ty... Neronie Ziemi!
- OBYWATEL XIX: Nie pojmuję... Nastąpi jakiś przełom?... Światowa rewolucja? Anarchja? Czy ewolucja?
- OBYWATEL XVI: Naiwny prostaku, zasady gminne, które wygłaszasz, nie zmiotą starych form, obyczajów i tradycji!
- OBYWATEL IX: Lekkomyślność twoja nie da się określić. Wystąpienie twoje nie jest odwagą a nierozwagą!
- OBYWATEL III: Dobrowolnie pójść pod pręgierz publiczny... trzeba być skończonym...
- OBYWATEL XVII: Miałyżby zmilknąć swady parlamentarne wraz ze szczękiem broni? Co by to było?
- LUD: Dajesz się... Kto ci pomoże zwyciężyć?
- OBYWATEL XII: O, gdyby pod żarem słów twoich zakwitł słodkowonny kwiat pokoju błogiego!
- PISARZ: Głupcze, kto jednemu tobie da moc świat przełamać?

SŁUGA

O, Niebo!

OBYWATEL VI

Na Boga! Rozmawiajmy kulturalniej!

SŁUGA

Dziękuję ci.

WÓDZ

Nie, niechaj się ukąpie w siedmiu potach! Dalej!

NAUCZYCIEL

Hej!

*(OBYWATEL II, OBYWATEL XV, OBYWATEL X, NAUCZYCIEL, OBYWATEL XIX  
jednocześnie):*

OBYWATEL II: W rezultacie czego ty chcesz od nas?

OBYWATEL XV: Królu paradoksów, chcesz państwo podyktować nowe wzorem...

OBYWATEL X: Opierając się na twojej mowie, czyż można dociec prawdy?...

NAUCZYCIEL: Upór twój — bezskuteczny! Jakież więc cel siejby twych słów bezpłodnych?

OBYWATEL XIX: Gdyby twe słowo było czynem, daleko byśmy zaszli?

SŁUGA

Nieba!

PISARZ

Miłość o której ty mówisz, jest bez nazwy. Trudno ją skonkretyzować...

ŚLUGA

Kochaj!...

PISARZ

Kocham piękno. Boga w niem przeczuwam...

ŚLUGA

Bóg czuje Pięknem, — my je odczuwamy.

WÓDZ (*do Nauczyciela*):

Grunt chwieje się... Oliwy!

(*OBYWATEL XIII, OBYWATEL XII jednocześnie*):

OBYWATEL XIII: Który wśród pierwiastków ludzkich jest najbardziej progresywnym?

OBYWATEL XII: Jaki czynnik gra dominującą rolę w dziełach Dante?

ŚLUGA

Duch.

WÓDZ

Tnij!

(— *LUD, OBYWATEL V, OBYWATEL VIII, OBYWATEL XIX, OBYWATEL XV, URZĘDNIK, WÓDZ, AKTOR, HANDLOWIEC, LEKARZ, SĘDZIA jednocześnie*):

— LUD: Brak mi do życia chęci... Czem mam rozproszyć nudę?

OBYWATEL V: Chcę podróż odbyć wokół świata. Znajdź mi najszybszy okręt!?

OBYWATEL VIII: Jeżeli zgadniesz co trapi moją głowę, możesz mię policzyć między swemi...

OBYWATEL XIX: Nie poznaję siebie. Buntuje się coś we mnie! Ktoś mi urąga wewnątrz...

OBYWATEL XV: Boska idea przekształci świata lice...

URZĘDNIK: Kto my?

WÓDZ (*do Nauczyciela*): Talizman ma ukryty? ...  
(*Nauczyciel odpowiada Wodzowi: Myślę...*).

AKTOR: Żeby kto położył kres utarczce tej bezmyślnej!

HANLOWIEC: W mózgach gotuje się jak w kotle...

LEKARZ: Postradali...

SĘDZIA: Sytuacja tak się zmienia jak myśl zmienia...

SŁUGA

Myśl!

PISARZ

Zlicz gwiazdy!?

SŁUGA

Potomstwo Abrahama!

(*OBYWATEL I, OBYWATEL VII, AKTOR  
jednocześnie*):

OBYWATEL I: Poznanie jest drogą doskonałości?

OBYWATEL VII: Czy uznajesz futuryzm?

AKTOR: W końcu końców melodie muzyczne wyczerpią się? ...

SŁUGA

(*Obywatelowi I-mu*): Nie. (*Obywatelowi VII-mu*): Sztuka brzydoty jest epidemją. Te periodyczne zachorzenia wykoślawionego czucia można jeno opłakiwać. (*Aktorowi*): Temat jest treścią życia. Życie jest źródłem tematów.

(*OBYWATEL I, OBYWATEL III, OBYWATEL XII jednocześnie*):

OBYWATEL I: Wyrzeczenie się?

OBYWATEL III: Zdradź tajemnicę wszechbytu!?

OBYWATEL XII: Na czym polega istnienie życia pozagrobowego?

SŁUGA

(*Obywatelowi I*): Nie. (*Obywatelowi III*): Zwyczajstwo dobra! (*Obywatelowi XII*): Aby go materialnie nie zdołano dowieść!

(*OBYWATEL I, LEKARZ, AKTOR, PISARZ jednocześnie*):

OBYWATEL I: Więc co?

LEKARZ: Czy zazdrość jest naturalnym wynikiem miłości?

AKTOR: Czyliż nie dadzą się wyliczyć wszystkie kombinacje nut i tonów?

PISARZ: Który zda się tobie największym być pisarzem naszej doby?

SŁUGA

(*Obywatelowi I*): Prostota, niewinność. (*Lekarzo-*



*wi*): Zazdrość jest chorobą miłości. (*Aktorowi*):

Nut, tak. Tonów nigdy. (*Pisarzowi*): Tagore!

PISARZ

Zgadnij Sfinks!?

SŁUGA

Konglomerat potęg!

(*OBYWATEL I, OBYWATEL III, OBYWATEL II, OBYWATEL VI, OBYWATEL VII, OBYWATEL XII, SĘDZIA, LEKARZ, AKTOR, WÓDZ, TECHNIK jednocześnie*):

OBYWATEL I: Co?

OBYWATEL III: Tak?

OBYWATEL II: Nie!

OBYWATEL VI: Czyż?

OBYWATEL VII: O?

OBYWATEL XII: Jak?

SĘDZIA: A!?

LEKARZ: Hm...

AKTOR: No?

WÓDZ: U?...

TECHNIK: E...

SŁUGA

Ujednostkowanie, ucłowieczenie mocy!

WÓDZ

Chciałbym wesółkiem uczynić cię nadwornym!  
Piramidalnie odpowiadasz! Mógłbyś przerobić  
wszystkich, gdyby niedelikatność moja, mnie nie  
urobisz nigdy.

SŁUGA

Kropla po kropli kamień znaczy.

NAUCZYCIEL (*do Wodza*):

On — niebezpieczny...

WÓDZ (*do Nauczyciela*):

On — nie wieczny. Należę do tych graczy, którzy nie przegrywają... A kiedy gram, hazardem się upajam... atuty chowam na sam koniec... Mam szczęście w grze! Kto ze mną gra, przegrywa życie...

NAUCZYCIEL (*szeptem do Wodza*):

Postaraj się go zjednać...

WÓDZ (*do Sługi*):

Zdobyłeś mnie. Już ufam tobie... Bądźmy przyjaciółmi! Pałac mój — domem twoim. Pracujmy razem... Chciej być lektorem moim...

NAUCZYCIEL

Zgodź się! Bądź dyplomata...

SŁUGA

Podstępem nie wojuję.

WÓDZ (*wybuch*):

Swarzmy się w czterech ścianach! Na świecie niechaj będzie cicho...

SŁUGA

Jam jest jawny.

WÓDZ

Słomiany ogień tli się w tobie. Jak wiatr kierunek

zmieniać będzie, tak ty przez życie swoje przekonania.

SŁUGA

Ziemia mym okrętem, Bóg — przystanią.

WÓDZ

Przyjm dar serca... bądź lektorem moim. Będziesz dowolne mi spowiadał dzieła. Pałac mam piękny, w nim dusze słabe szukają ukojenia.. przyjdź!...

SŁUGA

Nie tam mnie goni!... Znam wierne dusze, które mieszkają nie w pięknym pałacu, jeno gnieźdzą się pod gołym niebem. Te właśnie dusze mnie wołają, do tych idę! Ty o nich nie chcesz wiedzieć. Masz wojsko, które pasiesz na krew drugiemu, a tam armja bezrobotnych usycha z łez i głodu... Wolisz burzyć niżli budować...

WÓDZ

Milcz psie! Nie wsadzaj nosa między drzwi mojej atrybucji!

SŁUGA

Mówmy jak ludzie...

WÓDZ

Kanalja!

*(Na skrzydłach tempa).*

TECHNIK

Nieprzyjaciel świata!

SŁUGA

Bo żem z Prawdy?

SĘDZIA

Wiedz, że masz na świecie jedno wrogów!

SŁUGA

Jestem przyjacielem swoich wrogów.

OBYWATEL II

Umówmy się...

OBYWATEL I

On mówi prawdę...

URZĘDNIK

Nie rozumiem takiej prawdy...

SŁUGA

Nie chcemy się zrozumieć... *(do Obywatela I):*

My syny Słońca słońce, rozumiemy się, nie znając.

WÓDZ

Blizki jest czas, kiedy twoi współwyznawcy żalem  
zdejści, będą hołdować mnie!

SŁUGA

My się nie rozstajemy.

WÓDZ

Przestaną mieć ciebie!

SŁUGA

Od narodzin mej duszy — jestem! My tworzymy  
jedność.

AKTOR

Pieszy nie jest jeźdźcy towarzyszem!

SŁUGA

My mamy skrzydła!

LEKARZ

Nikt nie dogoni swego cienia.

SŁUGA

I owszem, jeśli światło pada z góry.

PISARZ

A kiedy chmury są na niebie ...

SŁUGA

My — za chmurami! ...

URZĘDNIK

W świetle opalić można skrzydła ...

SŁUGA

(*Wskazuje na ziemię*): Ogień nienawiści — spala.

(*Wskazuje na niebo*): Ogień Miłości — żywi.

WÓDZ

Masz słuszość, kiedy spadać — to z wysoka!

SŁUGA

Sąd zbyt surowy. Wszak jestem między dobrych.

NAUCZYCIEL

Czy znasz przysłówko: „Skoroś wszedł między wrony, krakaj jak i one“?

SŁUGA

Czy wiesz, że wierny gołąb z ptasznika wypuszczony swego, wraca doń po czasie z chmarą innych!?

TECHNIK (*ponuro*):

Albo powraca sam.

---

SŁUGA

Wówczas jastrząb zlatuje znienacka i porywa ptaki niesławne!

SĘDZIA

Jastrząb bywa podobny orłowi...

SŁUGA

Bóg mój rzecze: „A któryż z was Ojca prosi o chleb, izali mu da kamień? Albo o rybę, izali miasto ryby poda mu węża? Albo jeźliby prosił o jaje: izali mu poda niedźwiadka? Jeźliż tedy wy będąc złemi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz z Nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą“? \*)

OBYWATEL XV

Kto wie jaki sztylet tkwi w twem złotem sercu?...

SŁUGA

Serce mam na wargach.

WÓDZ

„Nie wszystko złoto co się świeci“.

SŁUGA

Nie każdy wódz do dobrego wie dzie.

WÓDZ

Nienawistny zwodzicielu, skrzecz do końca! Po-tem ja będę mówił!

SŁUGA

Miłuj bliźniego jak samego siebie!

---

\*) Łukasz, XI. 11.

---

WÓDZ

Utwór Dziesięciu Przykazań jest nie dla mnie!  
Ani też myślę na grzbiecie nosić krzyża gdy no-  
szą miecz za pasem!

SŁUGA

Mieczobójco!

WÓDZ

Szakale, zapłacisz mi za każde słowo!

TECHNIK (*refleksja pamięci, jakby się ocknął*):

Mentorze, w nas ludzi inteligentnych będziesz  
wmawiał istnienie Abrahama lub Matusalama? Al-  
bo ubierał w rzeczywistość piękną baśń o Stworze-  
niu Świata? Każ się pokazywać w panoptikum!  
Niesłychane zuchwalstwo! Wpierać w ludzi  
XX-go stulecia, iż świat poczęty był kilka tysięcy  
lat temu! O, głupcze, toż wiele milionów lat upły-  
nęło wraz z wielą wody zanim drzewo co rośnie  
niebogo stało się węglem kamiennym! Zamknij  
swój elementarz, cny moralizatorze! Dojrzałych  
ludzi masz przed sobą, a nie dzieci z wstępnej kla-  
sy! Karku zegnij przed kwiatem cywilizacji!

SŁUGA

Przekwitliście i zwiędli!

TECHNIK

Już prędzej uwierzyłbym w istnienie Abrahama,  
ale jego dziewięćset lat życia to korona absurdów!

SŁUGA

O, faryzejski tłumie! Nie stać was na wiarę!  
Grzybem porosły zakute, ciasne wasze mózgi!

OBYWATEL I

Co będzie tryumfem ostatniego dnia?

SŁUGA

Negatywizm pozytywizmu!

PISARZ

Myśl szalona!

SŁUGA

Nikt nie wie gdzie kończy się sen a zaczyna jawa.  
Bóg jest niepojęty.

OBYWATEL XIII

Czerep pęka!

SŁUGA

Nie znacie siebie! Nie wiecie kim jesteście! Gdzie  
przebywacie! Co czynicie!

OBYWATEL VII

Wyjętyś z poza ludzi!

SŁUGA

Bracie, Największy Nauczyciel mówi: „Albowiem  
nie masz tajemnej rzeczy, któraby się objawić nie  
miała: ani skrytej któraby poznana nie była i na  
jawią nie wyszła“ \*). Przeto powiadam ci, nadej-  
dzie chwila, kiedy syny tego świata we wstydzie  
spłoną!

---

\*) Łukasz, VIII. 17.

---



WÓDZ

Kładę kres filozofowaniu; nie masz mu końca...

SŁUGA

Chrystus jest kresem filozofji.

WÓDZ

Potworze, ohydą swoich mów poszarpałeś serca  
zacnego mego ludu! Błędny fanatyku! Bezgraniczny  
optymisto!

SŁUGA

Czas i na ciebie, wodzu!

WÓDZ

Drwisz ze mnie!? Potrafię gardzić stokroć więcej!  
(*Do tłumu*): Do boju!

SĘDZIA

Konstatuję, walka rozegrana, zwycięzca nie rozstrzygnięty.

WÓDZ

Sam rozstrzygnę. Walka na ostateczność! Do ataku!

(*Milczenie. Noc bezgwiezdna. Latarnie płoną*).

AKTOR (*do Pisarza*):

Uparty jak sto kozłów!...

PISARZ (*do siebie*):

Ciekawym jak się ten akt skończy!?...!

OBYWATEL XVI

Uważasz, że szewcy, krawcy, rzeźnicy, kucharki,  
pokojówki, stróże stanowią moralną ostoję społeczeństwa?

SŁUGA

Są społeczeństwem. Moralność nie jest z ludzi;  
z nieba. Czerpmy ją z Chrystusa — Źródła Nie-  
przebranego!

OBYWATEL XVI

A zatem lokaja stawiasz na równi z ministrem  
a praczkę z damą z towarzystwa!?

SŁUGA

Ludzie są równi. Czynności są różne. Jeden dru-  
giemu służy a wszyscy sobie.  
Ten jest większy, kto się uniża.

NAUCZYCIEL

Miał odpowiadać, ty nam morały prawisz!?! Musi  
być jakiś pedagogiczny system! Nauczyciel uczy,  
słucha... sługa!

SŁUGA

Uczy ten, kto umie.

NAUCZYCIEL

Kto umie uczyć?

SŁUGA

Kto umie Boga!

NAUCZYCIEL

A słucha ten, kto umie słuchać?

SŁUGA

Kto umie słysząc, czuć.

URZĘDNIK

Zarozumiałcze, czyż można zgłębić Boga?

SŁUGA

Można się nauczyć kochać Boga.

WÓDZ

I można się nauczyć nienawidzić ludzi!

SŁUGA

MIŁOŚĆ mówi: „Albowiem jeśli miłujecie te co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią?“ \*)

LEKARZ

Zgodzę się, że można kochać narzeczoną, rodzinę, zwierzęta ale nigdy ludzi obcych.

SŁUGA

Biedaku, jesteś surowcem człowieka!

LEKARZ

Raczej tyś żalości godzien! Ja kochałem w życiu dużo, wreszcie przestałem kochać, i teraz odpoczywam ...

SŁUGA

Azaż serce twe tak małe?

LEKARZ

Stare.

SŁUGA

Nie, zamknięte.

WÓDZ

Ja nie pozwalam na banialuki erotyczne swym żołnierzom. Żołnierz winien lokować swe uczucia w magazynie karabinowym!

---

\*) Mateusz, V. 46.

---

TECHNIK

Oto przykład miłości prawdziwej!

SĘDZIA

Słusznie, hart ducha przede wszystkim!

LEKARZ

A poisz alkoholem swych pupilków?

WÓDZ

Niech piją po za służbą! Alkohol męska rzecz.

SŁUGA

Opilstwo — to największa słabość. Któż słabszy od żołnierza!?

*(Milczenie).*

WÓDZ *(podchodzi do Sługi, długo bez słowa patrzy mu w oczy, wreszcie ciska weń rękawicę):*

Odpowiadaj!

*(Znowu milczenie z narażeniem się na grozę krytyki).*

SŁUGA *(z kolei podchodzi do Wodza i całuje go w policzek. Ogólne zadziwienie).*

Bracie!...

WÓDZ *(zażenowany, Sługę lekko odtrąca):*

Zdała odemnie... Obejdę się bez twych przeprosin. Mówmy na dystans!... *(Spogląda po wszystkich. Lud patrzy w Sługę rozwartemi szeroko oczyma i z półotwartemi usty). Aaaaa!!! Co patrzycie się jak osły w słup telegraficzny!? Co w tem dziwnego, że zwyciężony o przebaczenie*

prosi? Siła w mem ręku, nie w bezkrwistem słowie!

TECHNIK

Bał się odpowiedzieć szpada...

NAUCZYCIEL

Bez krzty ambicji, bez honoru!...

LUD

— Tchórz!

OBYWATEL XV

Wszelakoż odpowiedział...

WÓDZ

Aa, doktor! Gratuluję nowego stronnictwa!

OBYWATEL XV

Prawda należy do siebie.

WÓDZ

Jeżeli dziś nieskończymy walki, jutro zaczniemy w parlamencie nową!

AKTOR (*do Pisarza*):

Zawzięty i niemądry.

SŁUGA (*do Wodza*):

Znam twój parlament, przykry gmach!

URZĘDNIK

Tam się nauczysz mówić!

AKTOR

Prawdę?

PISARZ

Nie. Mówić.

SŁUGA

Mówić w chórze.

URZĘDNIK

Parlament to giełda przekonań. Można kupić lub sprzedać ciało, duszy nikt nie chce.

SŁUGA

Dusze poniewierają się w ciałach...

WÓDZ

Przyjmujesz zaproszenie?

SŁUGA

Nie. Lękam się wygranej.

WÓDZ

Pawiu, cóżeś taki pewny siebie?

SŁUGA

Pewnym Boga. Tyś — ziarnkiem grochu staczającym się po ścianach Domu Prawdy.

WÓDZ

Pyszałku, nie doprowadzaj mnie do pasji! Skórę z żywego zdejmę!

SŁUGA

Zawstydzasz mnie, przebacz!... Potęp mą wyniosłość!...

WÓDZ

Ludu, czy słyszysz? Oskarżył sam siebie! Nareszcie przyznał się do winy! To grzesznik, który pod płaszczem świętoszka chciał was przeinaczyć, zgubić! Krętać!

OBYWATEL II

Krętacz!

NAUCZYCIEL

Samochwalca!

OBYWATEL XI

Oszust!

HANDLOWIEC

Naciągacz!

*(SĘDZIA, OBYWATEL VIII jednocześnie):*

SĘDZIA: Łgarz!

OBYWATEL VIII: Kłamca!

LUD

— Na latarnię!

— Wyświęcić!

— Stryczek!

— Kulę w łeb!

WÓDZ

Milczeć! Co mam z nim zrobić?

LUD *(jednocześnie):*

— Zciąć!

— Lać!

— Stłuc!

— Skuć!

— Gnać!

— Strać!

— Prać!

— Struć!

— Pruć!

- Bić!
- Życ!
- Skryć!
- Dać!
- Kłuć!

WÓDZ

Stać! (*Cisza*). Lubią cię!?

SŁUGA

Bolą mnie oni...

LUD

Ty! (*W milczeniu grozi mu pięścią*).

WÓDZ

Mili są, co? To wylew miłości; są bez win!

SŁUGA

Oni — nie winni! To wy (*zakreśla łuk ręką, wskazując całą gromadę przeciwników*) odpowiecie za nich przed Trybunałem Najwyższego! Wy przewodnicy ludu! Czyny wasze są im księgą zamkniętą! Bawicie się kosztem ich w politykę i wojnę! Wasza cywilizacja!

SĘDZIA

Oskarżasz? ...

SŁUGA

Modłę się za nas...

LUD (*jednocześnie*):

- Powiesić!
- Zdrajca!



— Szpieg!

— Ukarać!

WÓDZ

Milczeń! Wiele hałasu o nic! A bryła świata jeszcze głębiej osiędzie w starych posadach!

LUD (*jednocześnie*):

— Precz z nim!

— Winowajca!

— Zniekszałcić!

WÓDZ

Masz powodzenie!

SŁUGA

Wy cienie, bez serc, bez ducha!...

NAUCZYCIEL

Nawołujesz nas do postu!? Żadna skrucha serc nam nie zaściele! Sumienia nasze — przezroczyste!

SŁUGA

Dusze dżyste, zroszone łzami Boga!...

OBYWATEL II

Ani nas trwoga nie zasmuci!

LUD

Na pal go!

SŁUGA

Wyzuci z sumień! Krwi gorący strumień zalewa mi serce...

WÓDZ

Walka się rozpoczyna!

---

(NAUCZYCIEL, PISARZ, OBYWATELE,  
— LUD *jednocześnie*):

NAUCZYCIEL: Cóż teraz powiesz?

PISARZ: Nieszczęsny! Kto cię wyzwoli z hańby?

OBYWATELE: Hańba! Wstyd! Hańba!

— LUD: Dać go! Dać nam!

SŁUGA

Bóg!

WÓDZ

Czemu nadużywasz wciąż jednego, słowa, miast logicznie odpowiadać?

SŁUGA

Bóg jest odpowiedzią na wszystkie pytania.

(WÓDZ, LEKARZ, HANDLOWIEC, URZĘD-  
NIK, — LUD *jednocześnie*):

WÓDZ: Drapałeś chmury, deszcz cię zlał... Pochyl głowę przed Panem!...

LEKARZ: Chory jesteś, powiedz prawdę?

HANDLOWIEC: Padnij do nóg Wodzowi! Kto wie co z tobą będzie?

URZĘDNIK: Szpiegu, wyznaj, kto cię przysłał do nas!?

— LUD: Srom! Bezczęścić nas pragniesz!?! Z nami prawo! Z nami Bóg!

SŁUGA

Bóg!

WÓDZ (*w strasznej pasji*):

Znowu Bóg!?

SŁUGA

W Bogu są wszystkie odpowiedzi.

(OBYWATELE, SĘDZIA, LEKARZ, URZĘDNIK, NAUCZYCIEL, PISARZ, TECHNIK, HANDLOWIEC, LUD *jednocześnie*):

OBYWATELE: Hańba! Wstręt! Ohyda!

SĘDZIA: Obić! Stłuc na miazgę!

LEKARZ: Kaftan bezpieczeństwa!

URZĘDNIK: Wydalić z granic kraju!

NAUCZYCIEL: Na dno z kamieniem go!

PISARZ: W smołę i opierzyć!

TECHNIK: Kratą niech odpowie!

HANDLOWIEC: W pasy pociąć!

LUD: Śmierć! Śmierć! Śmierć!

SŁUGA: (*wpatrzony w Niebo*):

Bóg!

WÓDZ

Ja swoje a ty swoje!?

SŁUGA

Moje, nigdy nie wydarte!

WÓDZ

Odpowiadaj konsekwentnie albo rozstanieś się ze skórą!

SŁUGA

Chcesz abym milczeniem odpowiedział?

WÓDZ

Milczeniem odpowiadaj na milczenie!

SŁUGA

Milcz więc!

WÓDZ

Trucicielu mego... Słowa mi więzną w gardle...

W oczach noc...

LEKARZ

Przyłożę ucho k'sercu, pozwól, Wodzu!...

WÓDZ

Precz... Nie znoszę... szumu w twoim uchu...

LEKARZ

On zmysły traci!...

WÓDZ (*biega jak oszalały, do wszystkich*):

Precz! Precz! Precz! Nędznicy! Wszystko na moim łbie! Już zwisa pod jucznym ciężarem słodkiego obowiązku! Nic sami, ja za wszystkich! Żadnego bodźca, podtrzymania, szpilki, ostrogi, nic! Dałem wam życie! Czego chcecie więcej? Jego życia!? Znać mnie! Nie dam wam ani jednego włoska z jego miliardów!

(*Poruszenie*).

Milczeć! Na Jowisza, w tej chwili żartować nie mam chęci! (*Cisza zupełna*). Kipi we mnie czerwona ciecz jak w kotle! Nie radzę zbyt głośno oddychać, przyplącić można życiem!

(*Występuje na przód*). Gdzie ja?... Zniweczył mnie?... Zgniotę! Póki żyję, rządę! Wre we mnie! (*Podchodzi do Sługi*). Ty piłą mnie po sercu!... Chore serce... Aaaa!!! Kacie mój! (*Do*

*Obywateli wszystkich*): A wy? A wy? A wy? Będziecie słuchać mnie czy nie!? Kraczcie!

WSZYSCY (*niemal*).

Będziemy, Wodzu!

NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

WSZYSCY (*prawie*).

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ (*do Sługi*):

Precz !... Stąd!

SŁUGA

W Imię Boże przyszedłem na ten świat, w Imię Boże zejść z świata! Boję się Boga, a więc nie lekam się nikogo! Czekaście, bracia, teraz ja wam zadam pytań kilka... cisną mi się na usta...

(*Fala pomruku. Tłum szemrze*).

WÓDZ (*niepewnie*):

Ty... Ktoś komka mi gardło... Ja... a... m...

(*Wszyscy stoją jak przykuci do ziemi*).

SŁUGA

(*Do Nauczyciela*): Bóg? (*Do Pisarza*): Czy Darwin? (*Do Handlowca*): Bóg czy mammona? (*Do Technika*): Wieża Babilonu czy Sodom i Gomora? (*Do Wodza*): Uczelnia Śmierci czy Uczelnia Życia? (*Do Obywatela II*): Polityka jest mirem czy kłótnią? (*Do Sędzi*): Kodeks Napoleona czy Ewangelja Chrystusa? (*Do Handlowca*): Wojsko to finanse? (*Do Pisarza*): Niziny czy Nieśmiertel-

ność? (*Do Urzędnika*): Jak zredukować biurokrytyzm? (*Do Lekarza*): Niech żyje choroba? (*Do Obywatela VIII*): Powołanie czy karjera? (*Do Aktora*): Aktor w świetle metafizyki? (*Obywatelowi XIX*): Czy chwila opłacić może wieczność? (*Obywatelowi XIV*): Bóg czy urząd? (*Urzędnikowi*): Formalistyka czy człowiek? (*Do Aktora i Obywatela I*): Rola roli w przyszłości? (*Obywatelowi III*): Cel życia? (*Milczenie*). Bracia, odpowiedzcie! Wszakóż uczyłem was...

WSZYSCY (*toczą ze sobą walkę wewnętrzną*): „nie odpowiedzieć — wstydem się pokalać“. Wódz zgnębiony. Po krótkiej chwili, jednocześnie, jak na zawołanie): Bóg!

SŁUGA

Bóg — Wszystko!

WÓDZ (*otrząsnął się, nagle*):

Siec... różgami!

(*Z Ludu, Stróż wyjmując z miotły pęk różek*).

Bestjałski upór! Mistyk! Różga wytrzepie z ciebie „twego Boga“! Wynosi się na szczyty!? Pył, proch przydrożny, śmieć, padalec! (*Do Stróża*): Ciąć!

(*Pomruki oburzenia*).

Co tam znowu?

NAUCZYCIEL

Weź ich na łagodność...

## WÓDZ

Głuptasku, dam se z masami radę! Wezmę ich na wódkę! Zarży pospólstwo!... (*Do Ludu*): Przyjaciele, zapraszam was do siebie na napoje i zakąski! Pogawędzimy nieco o złotych czasach przeszłości naszych dziadów!... Spać już nie warto; noc przełożmy na dzień! (*Do Stróża*): Smagać co sił!

## LUD

— Niech żyje nasz Wódz ukochany!

## NAUCZYCIEL

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

## LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ (*do Sługi*):

Naród należy do mnie! Ty — od słów, od czynów — ja!

(*Stróż biczuje Sługę po obnażonem ciele, Sługa ma uśmiech na twarzy.*)

## OBYWATEL II

Niech żyje bachus!

## LUD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

(*WÓDZ, LEKARZ, SĘDZIA, TECHNIK, OBYWATEL II, NAUCZYCIEL, URZĘDNIK, OBYWATEL XVI, OBYWATEL XV, HANDLOWIEC, OBYWATEL XIX, OBYWATEL XX,*

OBYWATEL XI, OBYWATEL X, OBYWATEL V *jednocześnie*):

WÓDZ: Niech żyje wojsko! Niech żyje wojna!

LEKARZ: Niech żyją chorzy!

SĘDZIA: Niech żyje sprawiedliwość prawa!

TECHNIK: Niech żyje cywilizacja! Niech żyje kult ciała!

OBYWATEL II: Niech żyje polityka! Niech żyje wojna pokoju!

NAUCZYCIEL: Niech żyje wiedza ścisła! Niech żyje pozytywizm!

URZĘDNIK: Niech żyje biurokracja!

OBYWATEL XVI: Niech żyje różnica klas! Niech żyje arystokracja!

OBYWATEL XV: Niech żyje tradycja!

HANDLOWIEC: Niech żyje giełda! Niech żyje pieniądź!

OBYWATEL XIX: Niech żyje ojczyzna! Niech żyje patryjotyzm!

OBYWATEL XX: Niech żyje anarchja!

OBYWATEL XI: Niech żyje komunizm!

OBYWATEL X: Niech żyje nacjonalizm! Niech żyje naród!

OBYWATEL V: Niech żyje interes!

WÓDZ

Aaaa, szrapnele i kartacze! Naprzód, popijemy!  
(*Odrzuca Stróża. Do Sługi*): Zwierzu, konaj!  
(*Wszyscy wychodzą okrom Sługi*).



SLUGA (*na kolanach. Po chwili*):

Szczęśny dniu! Przeżyłem ciebie! W oczach mam  
błyskawic strzały a w sercu radość przesłoneczną!  
Już bliżej-śmy o krok KRÓLESTWA NIEBIE-  
SKIEGO! (*Do Boga*): Życiodawco! Miłości!  
Ojczel!

(K u r t y n a).

## AKT II.

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,  
Ten, młody zdusi Centaury,  
Piekłu ofiary wydrze,  
Do nieba pójdzie po laury!

„Oda do Młodości“ *A. Mickiewicz.*

## AKT II.

*Biblioteka. — Jasny, duży pokój o trzech oknach. Obrazy Jezusa Chrystusa Pana i Świętej Teresy. Biurko. Obok, na podłodze piramida książek sięgająca plafonu. Księgi w szafach, na stole i na podłodze. Cała świetlica tonie w kwiatkach. Palmy. Niedziela. Słońce południa.*

## SCENA I.

MARYA. EDWARD.

EDWARD (*siedzi na podłodze w gniazdku książek*).

Boże uwielbiony, nigdy niewyśpiewany! Oto te góry książ, gdyby złączyć z całym ogromem tomów literatury wszego świata opiewającej Ciebie, wraz z przyszłości biblioteką, zali te decyljony dzieł, w bezbrzeżnym oceanie Twej Mądrości, zdołałyby zawrzeć w sobie choćby jedną Jej kropelkę? Nie, nigdy! Wszechświat jest Kroplą Twej Mądrości!

MARYA (*siedzi przy biurku*).

Bóg, moje dziecko, rad z twojej mądrości!

EDWARD

Mamo, zawstydzasz mnie i unicestwiasz!

MARYA

Chwałę, Synu światłości, tyś — również kroplą  
Mądrości Bożego Oceanu!

EDWARD

Ażaj dusza nie jest atomem wszechświata?

MARYA

Każdy duch wszechświata jest sobą. Gdzieże się  
kończą światy jeśli ich w Bogu — nieskończoność!?  
W Niezgłębionym pragniemy się zgubić  
i odnaleźć.

EDWARD

Mamo, jeszcze słowo, a nie dosięgnę swojej głowy!  
(*Spogląda w trumeau, vis à vis*). Na szczęście,  
lustro odbija nędzy mojej postać. Umieję na  
siebie patrzeć.

MARYA

Aniele, daj mi białe czoło twoje! (*Edward zbliża  
się, Marya całuje go*). Jesteś cichy. O, gdybyś  
wiedział jak uszczęśliwiasz swoją matkę!

EDWARD

Mamo najmilsza, śmiem twierdzić, że syn twój  
szczęśliwszy jest nad ciebie! Syn Matki Szczęścia!  
O, radości bezkresna! (*Całują się*).

MARYA

Gołąbeczku mój, tak jasno mi w duszy gdy  
patrzę w tve oczęta!

EDWARD

Nasze oczęta to bliźnięta!

MARYA

Kwiateczku, twój kielich pełen rosy rymów!

EDWARD

Boskie Słoneczko Kwiatek pieści, grzeje...

Czy więcej zmieści treści, gdy dojrzeje?

MARYA

O, więcej, więcej! Z radości oszaleję! (*Całuje go serdecznie*). Mój ty poeto szczęścia!

EDWARD

Mamo, kocham cię bez pamięci!

MARYA

Syneczku mój niebieski! Czy to sen czy niebo?

Cały dom pełen miłosnych zwierzeń.

EDWARD

O, tak, mamo najdroższa! Ojciec i ja skradliśmy serduszko twoje; słodki łup podzielony sprawiedliwie. Żyjemy skuci pierścieniem twej miłości! (*Po chwili*):

Mamo, kwiatek już dzwoni

I pragnie spocząć na twej białej skroni...

Kwiat drży do miłości Bożej i matczynej,

Serduszko rwie do czynu — młodości to oda!

Jeśli uschnie, czyż światu nie będzie go szkoda?

MARYA

Ośłodo moja, czemu zarzuciłeś rymy?

EDWARD

Stąpom śladami ojca...

MARYA

Ojciec stąpa twemi... Raczej idziecie ramię przy ramieniu w przyszłość!

EDWARD (*z wyrzutem*):

Mamo, idziemy! Piszemy, oddychamy... Pluralis nomenativus. Stanowimy rodzinę trzech miłościowładnych, trzech żyjących jednym życiem!

MARYA

O, przestrzenio rymów! Jesteś jednym rytmem czasu wszego!

EDWARD (*rozmyśla głośno*):

Wiedza — Czasem... Mądrość — Wiecznością.  
Życie wszechświata — Poezją... (*Do Maryi*):  
Materjalizm nie ma miejsca wśród literatury prawdy!

MARYA

Albo nie ma prawdy w materjaliźmie!

EDWARD

Brawo, mamo!

MARYA

Nie długo już nastąpi przewrót w świecie filozofji. Ojciec twój napisał tyle dzieł prawdomównych — te wyrwocą dotychczasowe błędne pojęcia z tej dziedziny.

EDWARD

Oby to się stało jaknajrychlej! Ojciec — rdzenny Chrystjanin! Żaden nie jest w stanie zwalczyć jego nauk zbudowanych na Chrystusie! My Robotnicy

Królestwa Niebieskiego stawiamy cegły święte na FUNDAMENCIE BOŻYM. Oto gmach najtrwalszy, wieczny! Wszelakie inne zmyte będą potopem słów naszych!

MARYA

Teraz, ja z kolei, krzyknę: brawo, synu!

EDWARD

O, gdyby świat wiedział ile prawd mieści się w mem sercu!?

MARYA

Świat szuka, czeka, pozna.

EDWARD

Kiedyż nastąpi ta radosna chwila, gdy będę mógł powiedzieć: dobrze mi, serce moje próżne.

MARYA

Ta chwila tuż... za drzwiami... Też czeka na swe przyjście. Ojciec i ja daliśmy początek sprawie świętej; ty skończysz, synu drogi...

EDWARD

Mamo, Bóg przemówił twemi ustami! O, słowa słodkodziwne! Zwiastunko radości, ukoronuję cię piosnką mych pragnień!

MARYA

Słucham, słucham!

EDWARD (*z uczuciem*):

Zacznę od słowa „kocham“ — to najśłodziej.

Dobrodziej — serce twoje... Do serca trafić —  
[to najdalej;

Powierzę mu tajemnic troje — to najstalej,  
Bo tajemnica najściślej łączy przyjaciół czy wro-  
Niech złote serce twe wysłucha, [gów;  
Wybrana, głosu mego z ducha!

Chcę cierni, chcę róż, chcę głógów,  
Daj mi stanąć u Chrystusa progów  
I bronić Jego Prawdy Słońca  
Przed Księciem ziemi, przed duchami nocy,  
Bronić do Królestwa Nieba, aż do końca!  
Zabić Goliatha zła, jak Dawid z procy!

Chcę wrócić ludzkości raj utracony,  
Uniżyć tych, których trony  
Sięgają chmur, wywyżżyć ponizonych  
I uciśnionym dać korony!

A trzecia tajnia duszy mojej łona:  
Dać Bogu radość dziełem naszych wieńców,  
Wszech ludzi wrócić do Aniołów grona  
I wyrwać z mąk piekielnych potępieńców!

Skończę na słowie „kocham“ — to najmilej;  
I spytam czy mnie kochasz, — to najczulej!

MARYA

Kocham, kocham!

EDWARD

— To największy mój przywilej!



MARYA

Niepoprawny, znów rymami grzeszysz!?

EDWARD

To chorobliwe, mamó. Ojciec rzecze, że dotąd ule-  
czyć się nie może z tej przykrości.

MARYA

Ukochany.

EDWARD

Ojciec wynalazł cały szereg nowych sposobów ry-  
mowania, lecz nie chce korzystać ze swej inwencji  
poetyckiej. Zapytany onegdaj przezemnie czemu  
nieraz mówi rymami, odpowiedział: „rymy same  
o to proszą, kładą mi się na język, płaczą się, tłu-  
my ich gonia się w mym mózgu; chcę mówić  
a wierszuję. Niech inni układają rymy jako klocki;  
ja będę rytmem uczył żyć“. Ojciec lubi rymy ale  
przekłada „rytmy“. Zupełnie jak ty, mamó! Ty  
i ojciec to jedna dusza.

MARYA

Tak, synu mój. (*Spogląda na zegar, stojący na  
biurku*). Dwunasta! Ojciec śpi jeszcze. Wczoraj  
czytał do późnej nocy po raz Bogu wiadomy, ulu-  
bioną swą księgę o żywocie Teresy Świętej. (*Kie-  
ruje wzrok ku obrazowi Świętej Teresy*). Czytał  
i nie przestawał się zachwycać! Powiada, że dzieło  
to pisane przez Świętą jego serca, jest najwięk-  
szem po Ewangelji Chrystusa. W każdym słowie  
widział wieczność, doskonałość, miłość.

EDWARD

Tylokrotnie stawia Ją za Przykład w dziesiątkach swoich tomów.

MARYA

Prosił cię, Edwardku, abys te książki dziś uporządkował.

EDWARD

Zaraz to uczynię.

MARYA

Odlóż do wieczora.

EDWARD

Mamo, ile jest tych różowych tomów?

MARYA

Czterdzieści cztery.

## SCENA 2.

Ci sami i SŁUGA staje w progu.

EDWARD (*podbiega doń z okrzykiem*):

Ojciec!

SŁUGA (*całuje go w czoło. Klęka i zawiązuje mu ramię u trzewika*).

Nie zow mnie ojcem! Mogę być ci ojcem skoro duchem większyś jest nademnie? Wszyscy mamy jednego Ojca, Który jest w Niebiesiech. (*Całuje Edwarda długo z wielką czułością*). Jedyny! (*Obejmuje ramieniem Edwarda i idą do Maryi*). Najśłodsza! (*Całują je gorąco, następnie obejmują ramieniem drugim, całując naprzemian to ją to*

syna). Ukochani! (*Do syna*): Czyż nie jestem dzieckiem? Nie czyń mnie dorosłym! Chcę się bawić i żyć z dziećmi; nie odmawiaj mi tej przyjemności! (*Całuje go; Edward anielsko uśmiechnięty*). Maryło, ilekroć wymawiam cudne twoje imię, całuję to słowo.

MARYA (*całuje Sługę*).

Duszyczko moja, zawsześ pełna pocałunków!...

EDWARD

Najdroższy, jak spałeś?

SŁUGA

Jak nigdy, dziwnie mocno. Śniłem rymami, lecz przełożę wam na prozę. (*Siadają*). Widziałem się w więziennej celi. Utrata wolności jest żartem nie znanym, sędziom. Samotność w „życia grobie“ to melodia śmierci...

Modlitwa — wino duchowe tak wzmacnia siły w takich razach! Szukałem krzyża...

Znalazłem. Krata więzienna tyle miała krzyży!...

Modły gorące wlały we mnie życie nowe!

Z rankiem zbliżała się i kaźń ma.

Wtem... obraz zmienił się na inny.:

Wiedziałem, że niema mnie już wśród ucieleśnionych.

Trzej towarzysze szli przedemną żywo rozprawy — Samobójca! — Rzekł pierwszy. [wiałac.  
— Nie. — Odparł drugi. — Zgładzono go.

Trzeci dodał: „Jasnowidzący. Wyprorokował so-  
[bie koniec“.

Zrozumiałem, że mowa o mnie była.

Obudziłem się w złotym humorze. Nim wskoczy-  
łem w ubranie, długo rozpamiętywałem ten we-  
soły sen, wcale nie skomplikowany ...

EDWARD (*po chwilce*):

Konsekwentny ...

SŁUGA

I nie symboliczny.

MARYA (*z łezką w głosie*):

Ojczy, przestań!

SŁUGA

Maryło, czas nastał ażeby i syn nasz poznał całą,  
gorzką prawdę! (*Po chwilce*): Edwardzie, racz  
wysłuchać mnie.

EDWARD

Ojczy, cały zamieniam się w ucho.

SŁUGA

W którąś z niedziel mówiłem z ludem czarnym.  
Ścieraliśmy się siedem godzin bitych.

EDWARD

Z kim jeszcze się wybrałeś, ojczy?

SŁUGA

Mało nas było. Bóg i ja.

EDWARD (*żywo*):

Byłeś uzbrojony?

SŁUGA

W Słowo.

EDWARD (*z zapalem*):

Winszuję ci zwycięstwa!

SŁUGA

Dziękuj Bogu! Siewca ziarnka Prawd rozsypał..

Wiatr rozniósł, kielkują po miastach.

MARYA

Lud biały nie posiada się z radości!

EDWARD

Co z tego wyniknie?

SŁUGA

Prawda. (*Całuje w czoło Edwarda*). Ty będziesz  
przewodził Narodem Wybranym. Bądź z Bogiem.

EDWARD

A ty, ojczu?

SŁUGA (*odchodzi do okna; stoi plecyma do nich.  
Ciężka chwila. Obraca się, z radosnym uśmiechem*):

Ja... wskażę ci drogę.

EDWARD

Gloria Deo! Pójdę po przez wszystko!

SŁUGA

Maryla!?....

MARYA

Z tobą!

SŁUGA

Boża Wola!

---

---

EDWARD

Ojczy, pręgi tve na plecach mimowoli nasuwają mi przykre domysły. Niezawodnie muszą być w związku z twoim pochodem na lud czarny...

SŁUGA

A więc, tak. Nie mówmy o szczegółach.

EDWARD

Wybacz, ojczy! Byłeś u lekarza?

SŁUGA

Chciałem tylko, żeby odlepił mi koszulę od ciała, tak byłem... spocony.

EDWARD

Dał ci jaki środek, opatrzył w bandażę?

SŁUGA

Nie przyjął mnie. Źle trafiłem. Lekarz ten miał system przyjmowania ośmiu pacjentów dziennie, ja byłem dziewiątym.

EDWARD

A może dlatego, że była to niedziela?

SŁUGA

Nie. To był już poniedziałek.

MARYA (*z łezką*):

Biedny...

SŁUGA

W istocie, biedny lekarz! (*Marya wybucha płaczem. Sługa podchodzi do niej; uspokaja*): Nie płacz!... Marylo, uśmiechu szczęścia!...

MARYA (*całuje Sługę, uśmiechnięta z pełnemi łzami*):

Kochasz mnie tylko wesołą?

SŁUGA

Kocham cię jedną, kocham cię całą. Kocham twe łzy i twe uśmiechy. Pragnąłbym jednak, aby twe łzy były radości łzami...

MARYA

Nie zawsze słońce świeci pośród deszczu... Wiem, że chciałbyś dla mnie, iżby nawet ciernie kwitły różami... (*Sługa całuje w milczeniu jej rękę*).

EDWARD

Nie mając broni, jakże uszedłeś wilkom?

SŁUGA

Mieczem moim — Słowo, kluczem — Miłość.

EDWARD

Dalsze twe postanowienia?

SŁUGA

Jutro zamierzam wyjść. Zostawię was na Boskiej pieczy. Życzeniem moim — abyś ty, Edwardzie nie wychodził z domu ani na krok przez miesiąc cały.

EDWARD

Ojczy ukochany! Czyliż ostatni dzień oglądam ciebie?

MARYA (*ciężko dyszy*):

Przeczuwam... Sen twój!?!... Nie bądź zagadkowy!

SŁUGA (*całuje ich*):

Spokojni bądźcie, — mężni! Ujrzymy się... Bóg Najmiłościwszy łączy małe serduszka w Swojem Wielkiem, Świętem Sercu.

Marylo, Edwardku, czy mnie kochacie bardzo?

(*MARYA, EDWARD jednocześnie*):

MARYA: Do szaleństwa!

EDWARD: Nad pojęcie!

SŁUGA

I ja was kocham z duszy całej. Chciejcie mi zrobić małą przyjemnośćkę! Bądźcie przez dzisiaj szczęśliwi jak nigdy! Spędźmy ten dzień w radości beztroskiej, dziecięcej! Nie myślmymy o smutkach, weselmy się!

MARYA

Najbliższy, wszystko dla ciebie! Złożę ofiarę gorzycy na ołtarzu radości!

EDWARD

Cieszę się niepomrotnie, że to dzisiaj wypełnimy szczęściem niezmaconem!... Ojczy, wyznawamy ci radość!

MARYA

Zaślubiny z dniem wesela!

SŁUGA (*całuje ich*):

Rad jestem wam, najmils! Kocham was o niebo więcej za to. Bawmy się!

MARYA

Jesteś silny!



SŁUGA

Dodaj mi sił, Boże! I ty, silniejsza!

EDWARD

Duch mocarny!

SŁUGA

Wierny-m Bogu. Bóg wzmocni wierność moją  
Duchu olbrzyma!

EDWARD

Ciekawy jesteś, szczególny!

SŁUGA

Radosny! Dzieci, zabawmy się w piłeczkę, albo  
koniki, lub pokoik do wynajęcia!? (*Śmieją się  
szczerze*).

MARYA

Bardzo chętnie apróbujemy tę miłą, cudną pro-  
pozycję! Wprzódę jednak napijemy się herbaty,  
zgoda?

SŁUGA

Zgoda, zgoda, mój skarbie bezcenny, i to tutaj!

EDWARD

Masz słusność, ojczy, że tutaj. Żaden autor dra-  
matyczny nie postąpiłby inaczej, gdyby pisał sztukę  
o akcji rozgrywającej się w bibliotece.

MARYA

Albo nie dałby swym bohaterom napić się herba-  
ty. Ja jednak nie myślę pozbawiać was tego wy-  
bornego napoju. (*Całuje Sługę i Edwarda i wy-  
chodzi*).

SŁUGA (*stoi przy oknie*):

Wyśniony dzień! Bajka!

EDWARD (*podchodzi do Sługi*):

Piękny jest świat! (*Patrzy w okno; spostrzega kogoś*). Ukochany, powiedz kto są ci ludzie, których tak często widuję podpierających nasze mury?

SŁUGA

To ... stróżowie moi. Spodobałem się im tak bardzo, że chodzą za mną jak cienie. Poeta mówi, że przedmiot szczęścia należy szanować i ukrywać przed ludźmi.

EDWARD

Nie stać ich na lepszy dowcip! Kiedyż „prysną nieczułe lody i przesady!?”

SŁUGA

Umocnię cię, Edwardzie! Przyszedłem do nich z Darem Bożym; — przyjmą Go. Ten lud winien pojąć, że Prawdy Chrystusa — to cel życia! Że życie to droga faz wiodąca na szczyty, to bezustanna ewolucja ludzkości, to ustawiczne dążenie ku Wieczystej Jutrzni, to Drabina Jakóbową, mająca swój koniec w Empireum! Obecna faza rejestruje się w szczupłych ramach niespawiedliwości społecznej i wrogiego stosunku narodów. Któż to zniesie? Kto na wyższy szczebel zbiorową duszę ludzkości przeniesie? Kto nastroi świat i zharmonizuje ludy?

EDWARD

Który z narodów zechce ozdobić swe skronie?

SŁUGA

Ten, co węzłami braterstwa ludów złączy dłonie!

Ten, co zaprowadzi ład na ziemi! Ten naród, który to z r o z u m i e!

Jam spokojny o lud biały. Gdy zmieszają się ludy  
wszech barw, będą ludem białym.

SCENA 3.

CI i MARYA.

MARYA (*niosąc na tacy filiżanki i herbatę*):

Oto aromatów cienkich zdroj! Siadajmy! (*Spo-  
gląda na nich*). Miny macie dziwne?...

SŁUGA

Śmieszne?

MARYA

Podniecone. (*Nalewa herbatę w filiżanki*).

SŁUGA

Mateczko mego szczęścia, szczęściem płoniesz!

Dobrze mi z wami! Taki czuję się anielski!...

MARYA

Alić masz ukryte w sercu smutki... Oddaj mi je!

A weź me szczęście!...

SŁUGA

Marylo, „i ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu,  
jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sła-  
wy grodu!“

MARYA

Mężu, przerażasz mnie! ... Ja z tobą! ...

SŁUGA

Aż nie jesteśmy jednym ciałem?

EDWARD

Ojczy, rozporządzaj mną, całym! ...

SŁUGA (*w natchnieniu*):

Oddaję nas Bogu na zawsze! Bohaterowie ducha! Rozradujmy się! Weselmy się z Niebem! Bóg! O, Radości Najwyższa Aniołów i ludzi! Oblicze Jego Przenajświętsze jaśniejące światłością nieskończoności Słońce! O, nie wiem, jakich farb potrzeba by odmalować Obraz Boga! Bóg! Ja cieszę się, że mam Go, że Nim żyję, że Jest! O, Mieszkańcy Niebios — Cudownej Stolicy Waszego Bóżyżycza, nędznik co ostateczności winien, piaskiem klęka i żebrze Was o Łaskę największą ... Zaśpiewajcie Chwałę Miłości Królowi Wszechświata! Śpiewajcie Mu Hymn Zachwytów i sławcie! Zanieście Mu Pieśń Dziękowania, Pieśń duszy, Pieśń człowieczą, albowiem Bóg nasz, mię najniższego wyniósł jako Ewerestu szczyt tonący w otchłani nieb! Aliż słowo me — blade, nie zdoła wypowiedzieć czucia; trza sięgać po słowa niebieskie, po głosy! Śpiewajcie Mu, że szczycę się mym Bogiem, że kocham Go nadewszystko! A Słowa Wasze niechaj pomnożą się na niezliczoną i stanie

się Wiecznie brzmiący, Nieskończoności GŁOS:  
Chwała nad chwały Bogu, Który JEST!

MARYA (*po chwili*):

Czoło moje, serce moje! (*Całuje Sługę*).

EDWARD

Pięknie umiesz się zachwycać, ojczy! A jeszcze piękniej — kochać!

SŁUGA

Dzieci moje! (*Całuje ich*). Taki czuję się szczęśliwy, taki jasny i pogodny, żywy! (*Piją herbatę*).  
(*Pukanie*).

EDWARD

Kto to? (*Spojrzeli po sobie*).

SŁUGA (*wesoło*):

Może który z mych wielbicieli, widoku mego łaknie? (*Śmieją się. Pukanie*). Niecierpliwi się... Pójdę go zaspokoić... (*Wychodzi. Po chwili dobrej wchodzi*). To mój stary znajomy. (*Otwiera drzwi, wbiega duży pies*). Biedaczek głodny bardzo. (*Głaszczą go i pieszczą*).

MARYA

Spragniony...

SŁUGA

Edziu, przynieś mu tu pokarm, niech się posila z nami.

EDWARD (*całuje rodziców*):

Kochani, nasz przyjaciel, przeze mnie dziękuje wam za miłe przyjęcie.

SŁUGA

Przedewszystkiem należy go wykąpać.

EDWARD (*do psa*):

Chodź, bracie, czystość to pierwszy warunek naszej przyjaźni!... (*Wychodzi z psem*).

SŁUGA

Luba, zarzuć mi na szyję swe dziecięce rączki i przyłóż swą skroń ku mojej.

MARYA (*całuje go*):

Oczy... usta...

(*Pukanie*).

SŁUGA

A teraz kto?

SCENA 4.

MARYA. SŁUGA. GOŚĆ. Potem EDWARD.

GOŚĆ (*wchodzi*):

Nic... to ja.

SŁUGA

Ktoś ty?

GOŚĆ

Hycel... może dusz?

SŁUGA

Pocoś przyszedł?

GOŚĆ (*impertynencko*):

Po psa!

SŁUGA

Słyszałeś o Michale Archaniolu Pogromcy szata-  
nów?

GOŚĆ (*drżący*):

Słyszeć nie chcę.

SŁUGA

Psa nie oddam. Wiem do kogo należy; zwrócę go sam.

GOŚĆ (*podstępnie*):

Szlachetny dobrodzieju, ja kocham tę psinę poczciwą. Pozwól pożegnać się z nią jeno.

SŁUGA

Pożegnasz na zawsze. (*Wola*): Edwardzie, przyprowadź psa!

EDWARD (*za sceną*):

Słucham cię, ojczu!

GOŚĆ

Kupię tę psinę... Ile żądasz za nią? (*Wyjmuje garść złotych monet*).

SŁUGA

Za nic nie sprzedam.

GOŚĆ

To śmieszne co ja powiem, jednak w tem tkwi nie-skończoność prawdy! Ja żyć nie mogę bez tego psa; tęskniłbym bardzo... ukradnę.

SŁUGA

Wyprowadzę cię z błędu. Bóg czuwa nad każdym istnieniem. Okradasz siebie, kłamiąc.

GOŚĆ

Przyrzekam.

SŁUGA

Przejrzałem ciebie. Jesteś z tych co nie dotrzymają swych przyrzeczeń. Parzysz się, daremnie.

GOŚĆ

Skradnę . . . z duszą? być może.

SŁUGA

Nożami mówisz. Posłuchaj słowa z duszy. Wobec Boga nikt nie jest potęgą.

GOŚĆ

Ja sam sobie — bogiem.

SŁUGA

Scharakteryzowałeś siebie.

EDWARD (*wchodzi z psem wymytym*).

Nie zdążyłem go wymyć jak należy.

SŁUGA

Zaraz podejmiesz przerwana kąpiel!

GOŚĆ (*zbliża się do psa*):

Śliczny . . . (*Głaszcze go bardzo delikatnie i nagle mocno, brutalnie uderza*). Ty! (*Śmieje się, zdjadliwie*).

SŁUGA

Portrecik antychrysta. — To on cały! Edwardzie, zabierz psa zpowrotem! (*Do Gościa*): Tyranie!

GOŚĆ

Lubię tego pieska!

SŁUGA

Nie pozwolę znęcać się nad biednym stworzeniem!  
Drzwi otwarte.



GOŚĆ

Już idę... Chcę tylko spytać dobrodzieja... którą jest moja godzina na zegarze dziejów świata?

SŁUGA

Ta, która bije!

GOŚĆ

Jeszcze słówko... Zło pojmujemy jako dobro. Świat na opak! Wolność! Niema moralności, niema odpowiedzialności, niema Boga! Sami sobie! Egoizm — to miłość. Pieniądz — duchowym pokarmem. Nakreślę ci obrazek iście mój.

Ulica. Stoję ja-wielkolud! Wokoło mnie tysiące ciał. Dlaczego? Dlatego, że spodobała mi się ta niewiasta co szła w parze z tym młodzieńcem, którego znienawidziłem z miejsca. Biorę ją. Młodzian rzuca się na mnie. Płacę mu. Nie bierze. Uderzam go; on leży. Policja tuż... nadchodzi! Ha! Ha! Ha! Nie w moich czasach! Miast mnie zastaje tylko dym!...

SŁUGA

Milcz, antychryście! Po tobie zostanie dym... lecz wspomnień! Policja — to neutralny czynnik. Policją ducha — Dzieci Światłości. Drżysz, zwozdiciele! Biedni ludzie! Większość nawet nie przeczuwa niebezpieczeństwa jakie nie długo na nie spadnie. Tyranie ludzkości, jeżeli zechcesz pastwić się nad bezbronnymi, głos mój przedrze niebo! Bóg raczy uczynić sprawiedliwość.

GOŚĆ

Sława ma rozejdzie się po świecie. Będę zjawiał się tu i znikał tam. Będę cudami mamiał ludzkość! Ćmił umysły! Mam zwolenników ... już... a może będą tłumy? Bo ja ...!

SŁUGA

Duchu nieczysty! Armja chrześcijan — to ludzkość!

GOŚĆ („*podchodzi*“):

A jeśli ta armja zmieni nazwę... na antychrześcijan?

SŁUGA

W żadnym razie. Bóg w nich zwycięży! Ciemność, ludy nawet nie wierzą w twe istnienie!

GOŚĆ

O, nie znasz mego plemienia wśród ludów! Mój rodzaj działa i hołdy mi składa i kultywuje mi! Szponami trzymam swoje sługi!

SŁUGA

Do czasu. Wszyscy wyć przyjdziecie na podwórko prawdy!

MARYA

Opuść nasze progi ktokolwiek jesteś!

GOŚĆ

Jeszcze moment, nadobna nabożnisio!... Kto jestem? Czynny a niewidzialny!

SŁUGA

Antychryst! Gotuje się wywrócić chrześcijan za-

kon. Chrześcijanie, bądźcie sposobni go odwitać!  
Jastrząb czyha na baranki...

GOŚĆ (*charcze*):

Wlazłeś mi w paradę, cukrowy amorku! Rozpłatom cię na części, unicestwię, zgaszę!

SŁUGA

Księżę ciemności, niech ludzkość zapozna się z tobą! Wyprowadzę cię na światło! Niech dowie się, że to nie urojenie! Ja bo chcę mieć sumienie czyste przed Bogiem i ludźmi! Wszystkie, jakiegokolwiek dusze będą tu, na świecie, ostrzegę przed tobą! Piekła na ziemi nie dopuszczę!

GOŚĆ

Zniszczę cię!

SŁUGA

Hydro, niech wojuje ze mną piekło, nawrócę je do Boga!

GOŚĆ

Przekłęty! Gromy na ciebie! (*Podnosi nań łapę*).

SŁUGA

W Imię Boga Trój-Jedynego, rozkazuję ci wyjść ztąd i nie wracać!

GOŚĆ

Harpagon, nie dał mi ani psa! (*Dziko charcze i gubi się*).

MARYA

Daj mi szklanekę wody!

SŁUGA (*nalewa do szklanki wody z karafki*):

Ukochana, uspokój się; ten potwór wyszedł i więcej nie wróci!

MARYA

Zabójca pokoju...

SŁUGA (*pragnie zmienić temat*):

Edward kąpie jeszcze tego nieszczęśliwca...

MARYA

Zobaczę jak daje sobie radę; pomogę mu... (*Wychodzi*).

SŁUGA (*sam*):

O, chmaro myśli strasznych, czemuż mnie napadasz!? Jak piorunochron ściąga błyskawicę, tak ja myśl! Jam — igłą myślodbiorcą!

O, gdyby dostać miecz ziejący ogniem zniszczenia i spalić na nicość wsze plugawe myśli! Jak chmury krążą wokół słońca, tak myśli sępie — wokół mojej głowy... Napewne, szatańska to sprawka!

## SCENA 5.

SŁUGA. MARYA. EDWARD.

MARYA (*wraca z Edwardem, który prowadzi wymytego psa i niesie mu pokarm*):

Spójrz, miły, jaki czysty! Edwardowi to zawdzięcza.

EDWARD

Ojczy, ten człowiek?

SŁUGA

Bestja!

MARYA

Brzydal ducha!

SŁUGA

Zamierza ludzkość zabrać do niewoli. Kłamca! Każdy jego oddech przesycony przewrotnością. Mówił: „zło pojmujmy jako dobro. Świat na opak“. Nieszczęsny, sądzi iż ludzkość przekłada noc nad dzień, chmurę nad słońce, brzydotę nad piękno, grzech nad niewinność, nienawiść nad miłość!?

EDWARD

Obłąd ducha, nic więcej.

SŁUGA

Nie. Coś bardziej okropnego. Ten „żywy trup“ zdaje sobie sprawę ze swych postępów. To zimny, wyrafinowany grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Złośnik ten zawział się aby dokuczyć do żywego Bogu. Są to jednak czcze usiłowania zwalczania Nauki Chrystusa i Jej nieskończonej siły owoców. Fałszerz ten chce podstępem i cudem szerzyć zło pod płaszczem Imienia Bożego. Już widzi zgłiszcza Prawd Chrystusa; ja zaś, widzę Ducha zła w kłesce, wyjącego ogniem.

MARYA

Być może ten brutal podszewkę duszy ma różową?

## SŁUGA

Zło to choroba. Zło nie ma prawa bytu. Zatem, minie bezpowrotnie. Szatan istnienie swe zawdzięcza pierwiastkowi, którego nie zna, życiu — miłości, jakie w nim tli się. Okłamywać samego siebie lub działać na szkodę innych, znaczy czynić źle. To jego cała... indywidualność. Gdyby grzech zaciężył tylko na jednej duszy, ta już w chwilę potem kajałaby się przed Bogiem. Różniej zaprzepaszczać siebie w liczbie mnogiej. Władza dusz i piekła rozogniły w nim upór i pychę. Hardość zmaleje gdy ustąpi trwodze. Kiedyś samotność go rozmiękczy. Życie — Miłość go pokona w nim-że. I Szatan dumy przeistoczy się w Archanioła pokory. Oto jego nadzieja, którą on gmatwa. Oto różowa podszewka jego najnieszczęśliwszej z dusz. Ludzi siebie urojeniami przyszłego zwycięstwa. Ma czas myśleć. Dlatego, cały się zużywa w kierunku przemyślań nad zgubą świata. Poczęści dusze słabe ulegają mu; silne dusze stawiają mu czoło, zwyciężają pokusy i przeszkody, uzdrawiają i prowadzą. Ostateczną jego klęskę czytamy w Apokalipsie. Suchoty płuc i dusza wyzuta z miłości, to jedno. W obłudzie nie dopatrzysz śladu szczęścia. O, Boże Niepojęty w Swej Nieskończenie Świętej Dobroci i Nigdy Nieprzebranem Miłosierdziu, czekasz tak długo jeno na jedną łezkę żalu, by zaraz przebaczyć wszystkie łyzy wszechświata!

MARYA

Bóg dawno przebaczył szatanowi, aliści ten jest katem swego losu, sam sobie wymierzy sprawiedliwość. Powrót do Boga zależy wyłącznie od winowajcy. Zresztą szatan sam nie wierzy w to co robi, a robi na złość. Ogień Miłości jest Wiecznością, dym nienawiści — przemijającą chwilką.

EDWARD

Od nas jednak, sług Bożych wymagać należy wydarcia nieszczęsnych ofiar paszczy piekielnej!

SŁUGA

Wierzę w to święcie, że nadejdzie czas, gdy w całym wcheczeświecie będzie tylko Bóg i Jego Anioły.

EDWARD

Ojciec uderzył w dzwon!

SCENA 6.

Ciż i ZAKONNICA.

*(Pukanie).*

MARYA, SŁUGA, EDWARD

Proszę.

ZAKONNICA *(wchodzi):*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

MARYA, SŁUGA, EDWARD

Na wieki wieków, amen.

ZAKONNICA

Darujcie . . .

MARYA

Siostró, rącz dom nasz uważać swoim.

ZAKONNICA

Dziękuję z serca za dobre słowa.

SŁUGA (*wskaz. psa*):

Zdrów.

ZAKONNICA

Bóg zapłać.

MARYA

Zawsze radzi jesteśmy służyć tobie. Zechćiej spocząć, siostró. (*Wskaz. fotel. Zakonnica siada*).

ZAKONNICA

Wasze zdrowie?

MARYA

Bogu dzięki, zdrowiśmy.

SŁUGA

Ułomny jestem duchem. Myśli me... śliniaczą mi mózg; są nieznośniejsze od kataru. Siostró, radź, co czynić.

ZAKONNICA

Czy znasz tę głęboką z prawd... Katar jest najwdzięczniejszą z chorób. Katar winien sam przejść; lepiej nie zapobiegać tej dolegliwości. Po katarze następuje przemiana... odrodzenie. Bóg jest mądrością.

SŁUGA

O, tak ludzie nie potrafią wykorzystać cierpienia.



ZAKONNICA

Cierpienie służy ludziom.

MARYA

Kto z Bogiem, z tym ja. Kto miłuje Boga, tego ja miłuję; kto Go więcej miłuje, tego ja więcej miłuję. Kto Boga nie kocha, tego ja nie Kocham. Kto przeciw Bogu, przeciw temu ja. Siostró ubóstwiam cię! (*Padają sobie w objęcia*).

ZAKONNICA

Ukochana. Im kto więcej kocha Boga, tem silniej potrafi miłować bliźniego. Z Boga czerpamy siłę miłości. Miłujemy Ojca na Niebiesiech z duszy całej i miłujemy Go w nas. Nasz Oblubieniec jest Miłością Samą.

MARYA

Siostró, jesteś zmęczona. Szłaś zdaleka; nie czujesz nóg.

ZAKONNICA

Nie czułam drogi.

MARYA

Pozwól umyć sobie nogi schodzone. (*Posyła Edwarda po wodę*).

ZAKONNICA

Nie trudź się, siostró. Ja sama...

MARYA

Odpocznij, uczyni łaskę służce.

ZAKONNICA

Ja również lubię umywać nogi bliźnim, przeto nie

odmówię tobie mej przyjemności. (*Edward wchodzi z misą wody i ręcznikiem; misę stawia u nóg Zakonnicy*).

SŁUGA (*do Edwarda*):

Synu, pójdźmy nakarmić ptaki. (*Obejmuje go w pól, i wychodzą, zabierając psa*).

MARYA (*Po chwili. Płukając nogi Zakonnicy w ciepłej wodzie*):

Siostro, w sąsiednim domu stał się cud. Dziewczę młode gasło... Lekarz zarzekł śmierć nieodwołalną. Odchodząc, rzucił do rodziny: „Transmisja krwi uratowałaby nieszczęsną!... Cóż kiedy ludzi brak, a krwi aż nazbyt wiele!... Umywam ręce“. I stał się cud. Gdy lekarz otwierał drzwi do wyjścia, ujrzał na progu zakonnice bosą. „W Imię Boże — zaczęła — lekarzu, weź krew mą i przelej w ciało bezkrwiste dziewczęcia“. Lekarz uczynił jej złotym słowom zadość. Chora ożyła. Wszyscy spojrzeli przez łyży na wypity do dna kielich ofiarnej... Dom, dotąd pogański, w jednej chwili stał się Bożym. Zbierano się po trumnę już dla ciała Bogiem pomazanego sprawie świętej, gdy w ten... zakonnica wstała i krzyżem błogosławiąc zdumionych, odeszła.

Dziewczę ochrzczone krwią chrześcijańską, stało się zakonu siostrą.

I dotąd niewiadomo jaki klasztor jest gniazdkiem

tego Anioła co karmi zbłąkane dusze krwią niebieską...

ZAKONNICA (*Po długiej chwili*):

Gdy świat będzie świątynią prawdy, klasztorów nie stanie.

MARYA

W tej chwili, świat przypomina Tomasza Niewiernego.

ZAKONNICA

Albo Martę. Świat wybrał tę gorszą częśćkę. „Troszczy się i frasuje około bardzo wielu: Ale jednego potrzeba“ \*). Oby upodobnił się Maryi! Oto żywioł mych pragnień.

MARYA

...I cierpienie w radość się obróci \*\*). (*Ociera rękami nogi Zakonnicy*).

ZAKONNICA (*wstaje z krzesła; całuje Maryę w czoło*):

Dzięki ci za czyn iście chrześcijański!

Siostrzo, czasy poganów wypełniły się, nadchodzą—Boże. Jeszcze jedna chmura przejdzie nad ugłówną ziemią i na lazurze nieba zaświeci słońce wieczności! W górę proste serca! Ci co nie trwają w miłości ku Bogu, ileż na tem tracą! Kiedyś, gdy Jeden Pasterz na wszechświat jedną jedyną owczarnię zgromadzi, niektóre z owiec nie będą mo-

---

\*) Łukasz, X. 41.

\*\*\*) Jan, XVI. 20.

---

gły wyjść z podziwu dlaczego marnotrawiły tyle czasu, goniąc w przestrzeni jedno za trawą a nie widząc nieba! Dziś Bóg, jak zawsze, patrzy na ludzi oczyma pełnemi miłosierdzia, które ludzkość jeno napoczęło. Gdyby ludzie ujrzeli nagle Boga spojierającego na nich łaskawie, brzydziliby się swoich czynów złych, byłiby speszeni, zbici z tropu. Bóg jest Pasterzem Dobrym. Żadna z owiec nie zrozumie Dobroci Pasterza, jest za duża do pojęcia.

MARYA

O, tak! Bóg dał ludziom wolę. Ludzie jej nadużywają. A przecież tak łatwo o dobrą wolę — to cały sens życia.

ZAKONNICA

Bóg Święty miłuje ludzkość całym Sobą. Ludzkość okazuje tak mało serca Bogu! Grzeszy. Bóg jeszcze nigdy nikogo nie ukarał.

SCENA 7.

ZAKONNICA. MARYA. SŁUGA. EDWARD.

EDWARD

Byliśmy tuż... u Cezarego.

MARYA

Byłam też onegdaj u nich z chlebem.

EDWARD

A więc, nie wiesz, mamó, o wydarzeniach, które wczoraj się tam stały.

MARYA

Opowiedz, proszę.

EDWARD

Cesarowi wymówiono posadę. Chciał rozpacz zatopić w wódce. Przywłókł się nietrzeźwy do domu i splondrował go. W nocy przyszedł po raz wtóry i spadł ze schodów. Nad ranem odwieziono go do szpitala. Żona przeleżała noc bezprzytomnie. Czworo dzieci nagich i głodnych wołało bez przerwy: „mamo, jeść“! Dziś rano o szóstej zjawiła się jakowaś z sióstr zakonnich i mieszkanie ich o wyglądzie przerażającym czystości, zamieniło się w śliczną, małą bombonierkę. Matka i dzieci syte, oprane, radosne. Taż zakonnica uzyskała nową posadę dla Cezarego, który obejmie ją po wyjściu ze szpitala.

Ileż cudów Bóg zsyła na ludzi!

MARYA

Zakonnica . . .

SŁUGA (*cicho, do Zakonnicy*):

Siostrze, ty?

ZAKONNICA (*nieśmiało*):

Tak.

MARYA

Jesteś z nieba!

ZAKONNICA

Pozwólcie raz jeszcze złożyć wam dzięki. Idę już.

Bóg z wami! (*Zabiera psa i wychodzi*).

MARYA, SŁUGA, EDWARD

Bóg z tobą, siostró!

*(Milczenie. Pograżeni w swoich myślach).*

EDWARD

Jaka ona biała! W niej niema kropli krwi...

SŁUGA

Czy to anioł czy człowiek?

EDWARD *(długo patrzy w Obraz Świętej Teresy):*

Geniusz dobra.

MARYA

Niebianka ta zjawia się w nieprzeliczonych miejscach; lecz i zdobywa dusze Chrystusowi.

*(Dzwonek).*

SŁUGA

Pewnie Jadzia...

MARYA

Jadzia ma urlop. *(Wychodzi. Za sceną: słychać otwierane drzwi i rozmowę w przedpokoju. Sługa i Edward słuchają z wyteżeniem).*

GŁOS I *(męski, za sceną):*

Mąż twój w domu?

MARYA *(za sceną):*

Tak.

GŁOS II *(męski, za sceną):*

Rewizja.

MARYA *(za sc.):*

Bardzo proszę.

GŁOS II (*za sc.*):

Za chwil kilka złożymy wam uszanowanie. Prosimy nie palić w piecach...

GŁOS I (*za sc.*):

Papierem...

GŁOS II (*za sc.*):

Jest ciepło...

GŁOS I (*za sc.*):

Będzie upał!

MARYA (*za sc.*):

Świat czyta nas, świat rewidujcie! (*Słychać zamknięcie drzwi. Marya wraca. Milczenie. Wszyscy troje patrzą na siebie, nieruchomo.*)

SŁUGA (*przerywa, z uśmiechem*):

Zabawmy się w piłeczkę... lecz nie ziemi!...

EDWARD

Z ochotą! Gra beztroska warta czasu! Mamo, racz ustanowić regułę zabawy!

MARYA

Wygrany bierze, przegrany daje.

SŁUGA, EDWARD

Co?

MARYA

Całus!

*(Śmieją się).*

SŁUGA

Ryzykujmy, więc!

*(Śmieją się).*

(Nagle otwierają się drzwi — słyhać popłoch na schodach. W drzwiach ukazuje się):

STRÓŻ (twarz półworna; przeraźliwie wrzeszczy):  
Pożar!!! (Znika).

SŁUGA (*à tempo*):

To podstęp! (Marya i Edward stają po obu ramionach Sługi). Ten pożar improwizowany zgasi gorące ich chęci spalenia mnie ze wstydu! Mniemali, że wyniosę im ważne, kompromitujące mnie dowody. Najtrudniej oskarżyć niewinność. W księgach — me najskrytsze tajemnice, z serca mego, — teć nie jest z papieru! (Wskazuje na stos książek): Gdyby spłonęła ta piramida ksiąg, zbuduję nową! Nic nie utaję przed światem! Czy zapomnieli Boga mówiącego: „A żaden zapaliwszy świecę, nie nakrywa jej naczyniem, albo kładzie pod łożę: ale stawia na świeczniku, aby którzy wchodzą widzieli światło“ \*). (Przyciska polacie ksiąg ku piersi). Wy świece moje świećcie, wy dzieci moje cieszcie, wy ptaki moje lećcie w świat i śpiewajcie chwałę Najlepszemu!

(K u r t y n a).

---

\*) Łukasz, VIII. 16.



## AKT III.

Oto miłość ogniem zionie!

Wydzie z zamętu świat ducha —

„Oda do Młodości“ *A. Mickiewicz.*

AKT III.

*Wielki Plac — śródmieście, rzeźbiście oświetlony.  
Niedziela. Północ. Niebo ugwieżdżone.*

SCENA I.

NARÓD BIAŁY. SŁUGA.

WÓDZ B.

Bóg raczył przyspieszyć... (*Wchodzi Sługa*) jego przyjdzie.

SŁUGA

Wy — Naród jesteście wybrani przez Boga Najwyższego ku pełnieniu świętego dzieła tu, na ziemi: zwalczania dobrem zła.

PISARZ B.

Był naród co się zwał wybranym...

SŁUGA

Chrystus rzecze Izraelowi: „Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was Królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego“<sup>\*)</sup>.

WÓDZ B.

Na nas Bóg się nie zawiedzie!

SŁUGA

Zbudujcie siebie, by móc budować wszystkich!

---

<sup>\*)</sup> Mateusz, XXI. 42.

„Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych“.  
Bądźcie ostatniemi!

HANDLOWIEC B.

Wybacz, jestem małej wiary. Złodziej zakradł się do serca mego — podejrzenie, szepce mi: „To zdrajca! To sługa dwu panów! Od Machjawela zapożyczył sprytu! Gdy doprowadzi naród do ruiny, przyjdą obcy i podzielą się twoim ojczystym chlebem ziemi. To wirtuoz-dyplomata, szpieg, obłudnik chytry“!

SŁUGA

Dziękuję ci za wynurzenie.

HANDLOWIEC B.

Ulżyłem duszy...

SŁUGA

Czyn to chwalebny.

HANDLOWIEC B.

Zwątpienie wiarę toczy...

SŁUGA (*obnaża pierś, na której spoczywa metalowy krucyfiks*):

Oto mój świadek! Pytaj Go! Bracie, posłuchaj co ci powiem! Przestępca zdradza ojczyznę, albo popełnia zdradę dla ojczyzny lub korzyści własnych. Prawdy, które ja wygłaszam, są Chrystusa Prawdami! Jeżeli głoszę Królestwo Boże, nie bronię ziemi rodzimej ani występuję przeciw narodom, ale zabijam zło gdziekolwiek go napotykam, a przede wszystkim w narodzie, który ma być po-

pochodnią innym, który ma „zbierać nie rozpraszać“. Życie, które niosę w ofierze ludzkości nie ma osobistych celów.

NAUCZYCIEL B. (*do Handlowca b.*):

Niedowiarku, jak mogłeś tak boleśnie dotknąć Syna Prawdy!?

FILOZOF B. (*do Handlowca b.*):

Czyż szlachetność jego uczuć nie jest ci wymownym dowodem niewinności serca!?

LEKARZ B.

Zupełny brak delikatności!

HISTORYK B.

Nikt nie był ciekawy jego obelżywych zwierzeń!

ROBOTNIK B.

Pospieszył się...

SĘDZIA B.

Bardzo nie miłe.

HANDLOWIEC B.

Przyznaję, byłem straszliwie szczery, nie mogłem dłużej walczyć z sobą.

SŁUGA

Dobrześ postąpił. Bracia, nie gańcie go! To nie jego wina; szatana to podszept.

HANDLOWIEC B.

Zapomnij mi tę urazę. Jestem ci szczerze oddany.

ROLNIK B. (*do Sługi*):

Znam cię i wiem kto jesteś; rozporządzaj mną jak zechcesz...

SŁUGA

Służę wam.

WÓDZ B.

Przyjaciele, ten człowiek jest od Boga! Ufajmy mu i niechaj między nami nie będzie rozdźwięku!

URZĘDNIK B.

Słusznie, słusznie!

SŁUGA

Szukacze prawdy, nie daleką jest chwila, w której poznacie wiele mądrości wszechrzeczy!

SCENA 2.

i ROLNIK CZARNY.

ROLNIK C. (*do Sługi*):

Przyszedłeś...

SŁUGA

I doprowadzę.

ROLNIK C.

A... poprowadzi?

SŁUGA

Wielki Duch!

ROLNIK C.

Należę do was! Szczęśliwy, kto zrzucił z grzbie-  
tu jarzmo czarne!

SŁUGA

Niech Bóg błogosławi tobie! Naprawdę poznaje się niewolę dopiero po wyjściu z niej, gdy się wolności zakosztuje. Świat, który porzuciłeś, pochłonięty sprawami doczesnymi, opanowany gorączką

żądź, interesów, świat warzący czas i szafujący duszami nie widzi siebie. Gdyby się przejrzał w zwierciadle prawdy, przerażony, w jednej chwili przemieniłby się w wolność. Jeśli chcesz poznać dzieje ziemi, nie chadź po płaszczyźnie zła, albowiem, błędzący po niej zasłonią ci plecyma ohydę tegoż i nie zobaczysz nic gorszego, ale wejdź na górę dobra i spójrz na dół, a cofniesz się z przestachu i wzdrygniesz się, przejęty grozą prawdy! Przeto naprawić świat zdolni tylko ludzie ducha, patrzący zeń. Ten świat, który dziś hołduje masowym zbrodniom, nazywając je łagodnie wojną, ten sam świat — w przyszłości, określi naszą dobę, „czasami nieludzkości“.

ROLNIK C.

Przyjaciele, aby uczcić nasze zbratanie się, zapraszam was na kubek wina!

SŁUGA

Bracie, ten zwyczaj nie należy do nas! Nie szukajmy okazji dla wina. Niech w piwnicy wino długo się prosi o wypicie; święto blisko — doczeka się. Jednak, aby się stało zadość twej gościnności, uraczysz nas wodą. I przyjdźmy zanim wybijie godzina spotkania! (*Wychodzą na prawo*).

SCENA 3.

NARÓD CZARNY.

WÓDZ (*za nim cała czereda z transparentami*: „Wojna — geniuszem wynalazków“! „Wojsko —

to reprezentant państwa z którym się liczy nawet  
 liga mocarstw“! „W zdrowem ciele — zdrowy  
 duch“. „Politykujmy aż wypolitykujemy ziemię“!  
 „Prawo jest nieublagane! Prawo nie zna litości!  
 Prawo jest nieomyłne“! „Niech żyje epikureizm“!  
 „Teatr — to najpoczytniejsze handlowe przedsię-  
 biorstwo“! „Pozytywizm udziałem mądrych, ab-  
 strakcja — głupich“. „Cześć cielcowi złotemu“!  
 „Bachusie żyj nam“! „Precz z idealizmem! Górą  
 materjalizm“!).

Ten plac Bóg stworzył dla mnie, dla mych tryum-  
 fów! Tu się raz jeszcze sproszkujemy!

AKTOR

„Sługa“ przysłużył się nam: wysmarował nas na  
 czarno, a swoich pobielił.

PISARZ (*wskazuje na Plac*):

Szachownica wielka! Czarne figury w komplecie.  
 Kiedyż białe staną?

URZĘDNIK

Prawda staje się...

LEKARZ

Szaleniec, ot i wszystko!

NAUCZYCIEL

Zielono ma w głowie!

WÓDZ

Słuchajcie, wielmożni, zapiszcie w pamięci białych  
 twarze! Najpierw potrzaskam biczem, siarką,

a potem skręcę im karki! Liczba ich mała, sprowadzę ją do zera!

NAUCZYCIEL

Wytracisz?

WÓDZ

W nas zamienię.

NAUCZYCIEL

A jeśli stanie się odwrotnie?

WÓDZ

Co?

NAUCZYCIEL

Gdyby, który z nas ... zapomniał się ... i ...

WÓDZ

Mały i słaby człowieku, czy wiesz co jest władza?

To — prawo. A czemuż jest prawo dla mnie?

Sługą.

TECHNIK

A więc zwyciężyłeś „Sługę“ naprzód!?

WÓDZ

Sługa zetrze Sługę!

NAUCZYCIEL

Czołem biję przed mądrością ustaw kraju!

URZĘDNIK

Prawo potrafiło Chrystusa osądzić!

PISARZ

Największym nieszczęściem jest głupota ludzka.



URZĘDNIK

Ten gbur winien ponieść karę nie za obrazę mojej  
czci, ale munduru wysokiego urzędnika!

PISARZ

Radzę mówić z tłumikiem a to znieważę bez po-  
jedynku!

URZĘDNIK

Parobek!

PISARZ

Łobuz!

WÓDZ

Hola, zawadjaki! Wymagam od ludzi cywilizo-  
wanych parlamentarnych wyrażen! Nie tu miejsce  
na epilog waszego djalogu! Upraszam być w rę-  
kawiczkach na forum! Podziurawicie się później,  
jak honor nakazuje!

NAUCZYCIEL

W istocie, wszelkie klubowe scysje winniście za-  
łatwiać, przyjaciele, w zamkniętym lokalu, ewen-  
tualnie gdzieś w polu szczerem...

URZĘDNIK

Sąd zajmie się tą sprawą!

PISARZ

Tchórz!

WÓDZ

Nie kaźcie mi powtarzać się!

SĘDZIA

Kiedy zginie chamstwo, świat będzie arystokratą.

WÓDZ

Chamstwo istnieć musi! Armja nie może składać się z samych generałów!

OBYWATEL X — chemik

Zarówno winna żyć w nas wojna! Ja, nie na wiatr ani dla siebie wynalazłem nowy rodzaj bomby najbardziej niszczycielskiej! Niech wiedza i sztuka wojenna pomnażają się ku chwale naszej drogiej ojczyzny!

WÓDZ

Hołd twemu rozumowi! Jutro cię uorderuję! Preparuj bomby a czekają cię zaszczyty i honory!

NAUCZYCIEL

Cześć i podziw wzbudzają twe zasługi położone na polu wojennem! Oto świecznik narodu! Oby ten składał się podobnym tobie patriotom!

PISARZ (*ironicznie*):

Żyj nam długo, długo! I niechaj życie twe przyniesie nam wiele, wiele owoców śmierci! Cześć znakomitemu wynalazcy!

NARÓD

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

SCENA 4.

...i ROBOTNIK i FILOZOF (*wchodzą*).

HANDLOWIEC

Patrzcie, idą zdrajcy!

WÓDZ

Spokój! (*Do Robotnika i Filozofa*): Witamy roda-

ków! Prosimy do nas, bliżej, bez wstydu, bez żenady, tu sami swoi.

FILOZOF (*zimno*):

Upewniam cię, Wodzu, że nie zmieszamy się z wami! (*On i Robotnik wchodzą w środek*).

WÓDZ

Nie traćcie nadziei. Bądźcie spokojni, wszak Bóg nazaczył piętnem Kaina tylko, by chodził bez obawy wśród uczciwych... Przecie wy macie sumienia gołębie, zabiliście jeno swoje przekonania!

ROBOTNIK (*wybuch*):

Żmijo, jadem masz zwilżony język!

WÓDZ

Ośle, zażyj niuch respektu kiedy przemawiasz do rządu!

ROBOTNIK

Ostrożnie z ogniem! Skończyło się poddaństwo obelg!

WÓDZ

Cicho być!

LUD

Odszczepieńcy!

WÓDZ

Milczeń! Aaaaa! Łotrzyki!... Pieski małe... Odkryjmy karty! Co was tu sprowadza? (*Łagodnie*): Poddani moi, jeśli nie ja, niechaj rozsądek przemówi do was... Wróćcie... do siebie!

## FILOZOF

Ty rozkazujesz, błagając? Zresztą, słuszną jest ta równowaga! Czyliż nie jesteś zależny od każdego i od wszystkich? I my, czy nie jesteśmy narażeni na twoją nieobliczalność?

WÓDZ (*Milczy. Cierpi. Przeżywa dramat wewnętrzny. Zamyka oczy, mówi*):

Jaką wielością ciosów los mię zwali?

PISARZ (*cicho*):

Dąb zakołysał się...

## URZĘDNIK

Ależ ten „Sługa“ to rafinowany gębacz! Formalnie „zapanował“ nad wami!

## FILOZOF

Nie denerwujcie się! Ja stoję na straży swych przekonań. — Chyba wolno mi być neutralnym!?

## ROBOTNIK

Niech każdy ma troskę o siebie! Chcę żyć sprawiedliwie, wedle praw Bożych, a nie ludzkich!

## LEKARZ

Psychoza powojenna!

## SĘDZIA

Róbcie jak wam dyktuje... prawo państwa!

## ROBOTNIK

Życia nie starczy by się go nauczyć. Kiedy go wykonywać?

FILOZOF

Dyktuje i każe, każe i dyktuje, bez końca, to wszystko! Na zawsze straciło aktualność!

WÓDZ

Ah, wy durnie! Łby potraciliście przez tego złomówcę! Czekaście, przyjdzie czas, kiedy ja podobnych mu „służalców“, będę nacierał piaskiem szklanym!

FILOZOF (*głupkowato*):

Teror?

#### SCENA 5.

NARÓD CZARNY. NARÓD BIAŁY. SŁUGA

(*Reżyser widzi Naród Czarny po lewej stronie, Naród Biały — po prawej. W głębi, pośrodku stają Filozof C. i Robotnik C. Żurczenie tłumu. Cisza.*)

SŁUGA

Bogiem pozdrawiamy was, bracia! (*Naród Biały kłania się.*)

NARÓD CZARNY (*w milczeniu skłania głowy.*)

WÓDZ C.

W imię praw i ustaw państwa, ja-rząd, ja-najwyższa władza rozkazuję wam zaniechać wrogiej nam propagandy krzewienia nielegalnych „prawd“ i fanatycznych idei!

SŁUGA

Duch Święty mówi ustami Proroka: „Kamień,

który odrzucili budujący, ten się stał głową wę-  
gła“ \*). Liczcie się z Ewangelią Chrystusa! Nie  
próbujcie naruszyć Fundamentu Królestwa Bo-  
żego! Nie usiłujcie mijać się z nie wygodnemi dla  
was Prawdami Zbawiciela dusz! Zręcznie zasta-  
wicie się ustawą kraju i nadużywacie władzy  
i stanowisk waszych, lecz wiedźcie, że nas nie  
przemożecie! Jesteśmy zasłonieni KAMIENIEM  
ŚWIĘTYM!

SĘDZIA C.

Ewangelja-Ewangelja, Prawo-Prawem!

URZĘDNIK C.

Prawo Narodów domaga się waszej krwi!

WÓDZ C.

Prawo wszechobowiązujące jest święte!

SŁUGA (*uroczyście*):

Pan, Bóg rzecze: „A kto padnie na ten KAMIENŃ,  
będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go“ \*\*).

WÓDZ C.

Słowa...

SŁUGA

Pana naszego JEZUSA CHRYSTUSA.

WÓDZ C. (*jakby przez sen*):

Te słowa?...

SŁUGA

Mateusz, Rozdział: Dwadzieścia jeden.

---

\*) Mateusz, XXI. 42.

\*\*) Mateusz, XXI. 44.

---

WÓDZ C. (*j. w.*):

Co?

SŁUGA

Wiersz: Czterdzieści cztery.

SĘDZIA C. (*po chwili*):

Chrystus był człowiekiem etyki, lecz nigdy Bogiem!

URZĘDNIK C. (*wtrąca*):

I On podlegał prawu!

SĘDZIA C.

Prawo czuje się na siłach zakwestjonować naukę ewangeliczną!

SŁUGA (*uroczyście*):

„I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczono: ale ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym“ \*).

SĘDZIA C.

A zresztą, to rzecz badań...

WÓDZ C. (*do Sługi*):

Imieniem Wodza narodu, zabraniam ci głosić hasła godzące w ustawodawstwo państwa!

SŁUGA

Jestem poddanym Boga!

WÓDZ C.

Ludu Biały, jako naczelna władza wojskowa, do-

---

\*) Mateusz, XII. 32.

magam się od was złożenia broni wymierzonej przeciw naszemu rządowi!

WÓDZ B.

Odgadłeś, Wodzu! Broń nasza, w istocie jest skierowana w zło wszelakie! To też naszym zamiarem — Pracą, Pokojem, Harmonją zadać ostateczną klęskę Parlamentarstwu, Wojnie i Polityce!

WÓDZ C.

Możecie tworzyć zamknięte stronnictwo, lecz działać na moim terenie wam nie wolno!

WÓDZ B.

My tworzymy Naród! A wy tworzycie stronnictwa! Oto różnica jaka zachodzi między nami!

PISARZ B. (*do Narodu Czarnego*):

Kroczcie śladem naszym a wojny polowe i domowe ustaną wreszcie na Bożym świecie!

WÓDZ C.

Jesteście zwiedzeni, jesteście opętani przez tego „sługusa“!

WÓDZ B.

Poznaliśmy w nim brata!

WÓDZ C.

Ręczę wam, że ten świętoszek jest bardziej grzeszny niż my wszyscy! (*Do Sługi*): Masz śmiałość zaprzeczyć?

SŁUGA

Mówisz prawdę. Jestem nędzny, wyjątkowy.



WÓDZ B.

My-Naród Biały uznajemy tego człowieka (*Wskaz. Sługę*): słusznego walczącego o dobro powszechne i widzimy w nim pioniera lepszej epoki! Prawdy, które zasiał w duszach naszych, jutro wzejdą na świat wraz ze słońcem!

WÓDZ C.

Opamiętajcie się! Nie zniewalajcie mnie do presji...

NAUCZYCIEL B.

W was pragniemy widzieć braci, jako my wam jesteśmy.

WÓDZ C.

Spełniajcie ślepo moje zlecenia i rozkazy!

WÓDZ B.

Kto służy tobie, jest sługą złą. Z chwilą gdy zaczniesz żyć prawdą, będziemy ci służyć.

WÓDZ C. (*do Sługi*):

Twoja szkoła! I co ty na to!?

SŁUGA

Porzuć tron honoru i honorów i stań się sługą sumienia i sumień.

WÓDZ C.

Sługo, mam naśladować ciebie?

SŁUGA

Naśladuj SŁUGĘ sług!

WÓDZ C.

Dosyć! (*Do Narodu Białego*): Wasze warunki?

URZĘDNIK C. (*do Wodza C.*):

Ultimatum?

WÓDZ B. (*wskaz. Sługę*):

Jego słuchajcie!

WÓDZ C.

Co?

SŁUGA

Czyńcie Słowo Boże.

WÓDZ C.

Sięgnijcie po rozsądek! Każdą wojnę potrafie usiodłać!

WÓDZ B.

Zaimprovizujmy wojnę bezkrwawą!

URZĘDNIK B.

A dowiemy się kto z nas ma rację.

URZĘDNIK C.

O, tak, mamy sobie nie jedno do powiedzenia! . . .

URZĘDNIK B.

Do wyrzucenia!

PISARZ C.

Niech wielka gra szachowa rozstrzygnie prawo życia!

WÓDZ C.

Rozstrzygnie siła, większość!

FILOZOF B.

Przez ile etapów dystylacji przejdzie czarna dusza nim stanie się białą?

HISTORYK B.

Kiedy ich oręż będzie zabytkiem muzealnym?

WÓDZ C. (*do Wodza B.*):

Dziwna rzecz! Tak niedawno jeszcze, błogosławiłeś naród swój na bój śmiertelny a teraz walczysz o naród mój i pokój świata! Zmienne są życia tryby!

WÓDZ B.

Złego dobro gorszy.

URZĘDNIK C. (*do Wodza B.*):

Kolegowaliśmy przez długie lata, byłeś nasz z kośćciami dopóki-s nie zaprzedał duszy, komu?

WÓDZ C. (*do Wodza B.*):

Pamiętam czasy brylantowe, gdy odcisk palców zostawiałeś na policzkach dezterterom; gdy obcinałeś uszy szpiegom; gdy grałeś w karty, popijając kubem śliwownicę, do ostatniej chwili, wśród ryku armat i poklasku dum-dum, aż dokończyłeś partycji „preferka“ . . . już z trupami! A teraz patrzę na cię z bólem serca, iż wybrałeś nędzę, wodzu lał woskowych! (*do Sługi*): Usidłałeś niewinne, naiwne owieczki, ale przyrzekam ci, że wyrwę je wszystkie choćby za cenę życia! (*do Robotnika b.*): Słuchaj, ty! Gdyby ojczyźnie twej wróg śmiertelny groził mieczem zgubę, czyli nie podniósłbyś nań większego miecza?

ROBOTNIK B.

Podniósłbym dwa!

## SŁUGA

Opatrzność mówi: „Wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą“ \*).

## ROBOTNIK B.

Niechaj wrogowie biorą ziemię mą z mym trupem w niej!

## SŁUGA

Śmierć duszy jest wieczna! Dążyj do tego byś nie miał przed kim bronić swego kraju!

## WÓDZ C.

Podjejrzana sprawa! Widziane to rzeczy, ażeby antymilitarysta miał liczebne wojsko? (*Do Wódza B.*): W jakim celu trzymasz junaków tych zastępy? Zali nie szkoda tobie więzić tyle dusz w mundurach? Wyrwałeś je rodzicom, domom, ciszy; puść teraz je na świat szeroki!...

## WÓDZ B.

Nie wyślę więcej ich na postrach wrogu! Dam im pokój a tobie przykład! I nie licz więcej dusz na sztuki!

## SŁUGA

Mój Boże, ileż w wojsku ludzi!

## WÓDZ C.

Wojsko — to chwała narodu! Gdyby nie wojsko nie oglądalibyście swej ojczyzny!

---

\*) Mateusz, XXVI. 52.

---

URZĘDNIK C.

Niech żyje krasa narodu! Niech żyje waleczna  
nasza armja!

NARÓD CZARNY

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

NAUCZYCIEL C.

Niech żyje dzielny nasz Wódz i dobroczyńca!

LUD CZARNY

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

WÓDZ C.

Milczeć! (*Błyskawiczne tempo, kwestja pa kwe-  
stji, z ust do ust*).

LEKARZ B.

Nie wychowujmy dzieci na śmierć, zachowajmy  
je na życie!

NAUCZYCIEL B.

Stwórzmy naród!

SĘDZIA B.

Miłością zwyciężymy wsze narody!

TECHNIK C.

Powróćcie na niwę pracy dla ojczyzny!

ROLNIK B.

Bądźmy narodem Chrystusa Pana!

SĘDZIA C.

Nie obalajcie starych praw i świata ojców!

WÓDZ C. (*szaleje*):

Ja — genjusz wojny! Do mnie należy świat!

WÓDZ B.

Jest garstka ludzi na naszej planecie o duchu nie-  
spokojnym, duchu wojny.

ROBOTNIK C. (*neutralny*):

Ci teraz przewodzą.

WÓDZ B.

Reszta to ludzie łaknący pokoju, pracy i szczęścia.

AKTOR C.

Rodzaj spódniczkowy!

WÓDZ B.

O, gdyby można było zebrać w bukiet tych roz-  
proszonych duchów śmierci, unieszkodliwić ich,  
rozbroić z fałszywych poglądów i upokojować;  
wojny ustałyby!

LEKARZ C.

Wojna — dla bohaterów!...

NARÓD CZARNY

Mizerni, zniewieściali, słabi!

NARÓD BIAŁY

Duchy przekorne!

URZĘDNIK C.

Nas — większość; potrafimy was przekrzyczeć,  
zagłosować!

URZĘDNIK B.

Umiecie krzyczeć, lecz nie potraficie mówić!

WÓDZ C.

Na armaty lepiej mówię, pogadamy! (*Do Wodza  
B.*): Przypomnę ci twą kłeskę!

WÓDZ B.

Odczujesz me zwycięstwo po raz wtóry!

NAUCZYCIEL B. (*do Wodza B.*):

Wodzu, zimnej krwi!

LUD C.

Tchórze!

WÓDZ B.

Wojna święta położy kres jego tyranji!

LUD C.

Anarchiści!

ROBOTNIK B.

Bijmy się o wolność!

NARÓD CZARNY

Do broni!

NARÓD BIAŁY

Do dzieła!

SŁUGA

Pokój wam! (*Cisza*). Wydajmy światu wojnę miłości! Świat taki spragniony duszy, uczucia, prawdy, tak chce być zwyciężony miłością! Ożeńmy świat z nią!

PISARZ C.

Stanowczo to są ludzie żywi! Rozsądek nakazuje mi opuścić was cni czarnoróbce! Idę do światła! (*Przechodzi na stronę białych*).

NARÓD CZARNY (*między sobą*):

— Pisarz, Pisarz?

NARÓD BIAŁY (*do Pisarza c.*):

— Bądź pozdrowion wśród nas! *Niektórzy ścisną mu dłoń).*

PISARZ B.

Poziom literatury odpowiada poziomowi ludzkości. Literatura musi pójść wzwyż a za nią ludzkość.

ROLNIK C. (*biały*):

Ludzie muszą być lepsi!

SŁUGA

Każdy człowiek winien się wciąż przepisywać na czysto.

NAUCZYCIEL C. (*do swoich*):

Wzięli go w obroty. Kto nam będzie płodził królewskie tragedje pełne intryg, nienawiści, bohaterstwa i zabójstw?

PISARZ B.

Nie pieczętujmy swych komedji śmiercią! Niechaj publiczność z teatru wynosi szczęścia i uśmiechy!

OBYWATEL II C.

Lubiłem czytywać jego tłuste romanse, delektowałem się pikanterją, rozkoszowałem się pieprzonością obrazów tak plastycznie podanych! Co za talent! Zmarnieje wśród dzikusów!

OBYWATEL IV C.

Ja zaś, uwielbiam jego opowieści nastrojowe! W swoim czasie zaczytywałem się ich niesamowi-



tością, demonizmem, pesymizmem, furjactwem!  
Zwichną mu karierę!

SŁUGA

Pisarze wszego świata pochwyćcie za pióra! Zdobądźcie ludzkości twierdzą serca! Wasi widzowie, czytelnicy i słuchacze potrzebują czystej, niezmaczonej, radosnej atmosfery! Niechaj pierzchnie zło! Dajcie im zdrowia prawdy!

WÓDZ C. (*do Pisarza C.*):

Radzę ci zawrócić! Jesteś moim niepodzielnie!  
Dam ci poznać siebie!

PISARZ C. (*biały*):

Zbyt pochopny jesteś, Królu czarnych! (*Wskaz. Sługę*): Oto ten biały pionek da ci mata!

URZĘDNIK C.

Czyliż on niezwyciężony!?

URZĘDNIK B. (*szwarliwie*):

Zwycięski!

SŁUGA

Wszelki, który Chrystusa wyznaje, zwyciężył mię.

NAUCZYCIEL C.

Wszak my chrześcijanie!...

SŁUGA

Tylko z nazwy.

SĘDZIA C.

A wy to doskonali!? Usiłujecie być dobrymi...

SŁUGA

Usiłujcie i wy! Był jeden doskonały: SYN

CZŁOWIECZY; a po Nim doskonali rosną jak kwiaty paproci...

SĘDZIA C.

Niedawno sądziłem mordercę, którego brat świeci w waszem doborowym gronie... Zasiękał siekierą niemal całą swą rodzinę: pięć osób! Potwór!

LEKARZ C.

Bestja!

SĘDZIA C.

Ładna rodzinka, ładni ludzie!

HANDLOWIEC C.

Znałem ich.

SĘDZIA B.

Przestępca unieszczęśliwił tylko siebie.

OBYWATEL II C.

Przykro patrzeć na brata zabójcy!

SĘDZIA C.

Co za instynkt krwiożerczy!

ROLNIK C. (*biały*):

Oto są skutki wojny! Brat mój na wojnie nauczył się zabijać. Zabójstwo przestało robić już na nim wrażenie. Na wojnie zabijał całe setki, w swym domu zabił tylko pięciu!

URZĘDNIK C. (*do Sędziego C.*):

Jaki był wyrok sądu?

SĘDZIA C.

Śmiercią go ukarałem.

SLUGA

Człowiek człowieka ukarać nie jest w stanie.

SĘDZIA C.

Oko za oko, śmierć za śmierć.

SĘDZIA B.

Trzymacie się dotąd pra-zakonu?

SĘDZIA C.

Chcecie bym zbrodniarzy uniewinniał?

SLUGA

SĘDZIA, Którego zbrodniarze ukrzyżowali, dał wam paragraf: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie: i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam“ \*).

SĘDZIA C.

Zaiste, piękne to w teorji, lecz, niestety, niewykonalne!

SĘDZIA B.

Śmierć nie jest postrachem zła ani przykładem kary. Nie zabijać ciał a leczyć dusze!

SĘDZIA C.

Nigdy nie będzie wcieleń doskonałości! Tysiące takich zbrodniarzy mamy... rozrodzenkowanych w cieście ziemi! Gdzie-niegdzie rodziny całe! Rodziny nam-ich dostarczają wbród...

SLUGA

Ażeby rodzić ideały, najpierw trza je wychować.

---

\*) Mateusz, VII. 1—3.

SĘDZIA B.

Dawać darmo, wyciągać, podnosić, przeistaczać,  
oświecać winniście wy — nauczyciele!

NAUCZYCIEL C.

Ja wykładam psychologję zbrodniarzy!

SĘDZIA B.

W istocie, ukarać można tylko duszę; nie w mocy  
to ludzkiej! Boć nie kat zabija jeno sędzia. Pyta-  
nie, kto większy grzech popełnia, czy ten co zabija  
w najwyższym nerwów wzburzeniu, czy ten co  
z zimną krwią? Można przestępcę wtrącić do do-  
mu poprawy i leczyć go, lecz ziarnem śmierci  
zbrodniarzy nie chodować!

SĘDZIA C.

Pomyślę nad tem.

AKTOR C. (*gra*):

Piekło! Czyściec! Niebo! W czyścicu się namyślę...  
(*Idzie do środka, miejsca neutralnego*).

ROBOTNIK B.

Dobrze idzie, górą biali!

PISARZ C. (*biały*):

Pierwszorządne posunięcie!

WÓDZ C.

Wśród kogo ja jestem? Co za chwiejność! Co za  
chorągiewkowe usposobienia!

NARÓD CZARNY

— Aktor zbłądził się!

— Nie traktujmy go jako obywatela, weźmy go

po za nawias społeczności!

— Chowajmy aktorów na osobnych cmentarzach,  
jak dawniej!

LUD C.

Hańba! Wstyd! Dyshonor!

AKTOR B.

Niech zginie aktor materjalista! Sława tym co  
mają czyste serca!

SŁUGA

Aktorzy co gracie dla wszystkich, wy żywe przy-  
kłady, wy reflektory oświetlające miliony głów,  
wy siłą zbrojną w żywe słowo, przez was dokona  
się wielkie dzieło w dziejach ludzkości, dzieło  
zwycięstwa Miłości nad Nienawiścią, Pokoju nad  
Wojną!

FILOZOF B. (*do Narodu Czarnego*):

Zdobyliśmy aktorów, zdobyliśmy was!

TECHNIK C.

Nie ma się czem chełpić przed czasem!

SĘDZIA C.

Mniej komedjantów nam źle nie zrobi.

SŁUGA

Aktor to więcej niż człowiek, to ludzie.

AKTOR B.

Aktor bez powołania to nie człowiek. Nie pałajmy  
niechęcią ku świętościom!

AKTOR C.

Przechodzę. Optymizm jest drogą do wszelakiego

zwycięstwa. (*Przechodzi witany oklaskami białych*).

SŁUGA

Zwyciężyłeś.

SĘDZIA C. (*staje na miejscu neutralnych*).

Jestem na rozdrożu.

SĘDZIA B.

Sprawiedliwości staje się zadość.

ROLNIK B. (*do Rolnika C.*):

Jakem żyw, zbieleją wszyscy czarni!

ROLNIK C. (*biały*):

Wierzę.

NARÓD CZARNY (*między sobą*):

— Sędzia? To nie do wiary!

— Uspokójcie się, to jego manewr...

— Zmyślić coś trzeba...

— Żle jest.

— Wódz posmutniał.

WÓDZ C. (*przed samą rampą*):

Duszę się w tej strasznej atmosferze!... Co mi jest? Czyli ratunku nie masz dla mej chorej duszy? Czyż jestem grzeszny jak Kambyzes? Niebo i piekło sprzysięgło się przeciw mnie... czyjemu? Czyim jestem? Do kogo należę? Nademną jest tylko Bóg! Na ziemi ja sam jestem. Ja władca ludzi! Ja Wódz świata! (*Do Sługi*): Tu! (*Sługa posłuszny staje vis à vis Wodza C.*): O, gdyby cię żywego ta ziemia połknęła! Kawernę mam od cie-

bie w narodzie i w duszy. (*Szeptem*): Język twój nie oszczędził mej starości, ręka twa dosięgła mnie na progu grobu... I za co ta zemsta zimna i okrutna nad biednym pigmejem? Zadałeś mi cios w samo sedno serca...

SŁUGA

Gotówem proch scałowywać z twych nóg, bylebyś miłował Chrystusa...

WÓDZ C.

Podciąłeś mnie... taki cios!...

SŁUGA (*serdecznie*):

Biedny...

WÓDZ C.

Taki cios...

LEKARZ C.

Wódz słania się... (*Podbiega doń*): Wodzu, co tobie?

WÓDZ C.

Precz ode mnie! Dopóki żyję — dzierzę berło władzy. (*Potrząsa mieczem*). Po mojej śmierci przewracajcie świat, jeśli tem dogodzicie sobie! Słuchać! Wszelkie wykroczenie przeciw prawu i rządowi, śmiercią będę karał.

ROBOTNIK C. (*neutralny*):

Zwalczą go jak muchę.

FILOZOF C. (*neutralny*):

Jak nie w tem życiu, to w ostatnim.

WÓDZ C. (*usłyszał to*):

Nie zegnę karku nawet przed majestatem Króla ziemi!

FILOZOF B. (*do Lekarza B.*):

Szatah nie śpi.

WÓDZ C. (*do Czarnych*):

Ja Wódz wasz, przede mną na pyski!

LEKARZ C.

Atak minął.

WÓDZ C. (*do Urzędnika C.*):

Czemuś namówił mnie na stratę? Trza było miast spotkania się z nimi, zrazu uwolnić świat od nich!

URZĘDNIK C.

Ja? Ani mi się śniło...

WÓDZ C.

Osiół! (*Do Narodu Białego*): Ostatni raz zwracam się do was, uparci! Zaprzestańcie wrogiej nam polityki! Ja żyję jeszcze!

ROLNIK C. (*biały*):

I my żyć chcemy!

SŁUGA (*do Wodza C.*):

Żyj światem prawdy! Patrz na niebo, na Księżę Gwiazd, w którą Bóg wpisał koniec ziemi. Silisz się trwać w przemijającym, miast dążyć ku Wieczności! Czy zdołasz oprzeć się wyroczni Najwyższego, która zapadła przed stworzeniem świata? Czy nie pojmujesz, że to co się ma stać tu, tam się już stało? Daremnie trudzisz się złamać pieczęć



słów moich, jest nie do złamania! Zrzućmy więc spleśniałą korę świata i krocmy po prostych ścieżkach zielonego raj!

WÓDZ C. (*rozbestwiony, wrzeszczy*):

Zdrajcy, rozumiem was! Zdążacie do komunizmu!

NARÓD BIAŁY (*zawrzał*).

SŁUGA (*wielkim głosem*):

Nauka Jezusa Chrystusa jest komunizmem!?  
(*Milczenie*). Boskością!

LUD C.

Zdrajcy kraju!

WÓDZ B.

Nie zestawiajcie nas z faryzejską polityką i jej partjami!

NARÓD CZARNY

Hańba wam! Bezczesć!

ROLNIK B.

Jesteśmy chrześcijanie!

WÓDZ C.

Polityka jest wyrazem kultury i cywilizacji!

NARÓD CZARNY

Dzicz! Hebesy!

NARÓD BIAŁY

Heretycy! Saduceusze!

WÓDZ B.

Partje polityczne — to wróg wewnętrzny kraju i narodu! (*Tempo się wzmaca*).

NAUCZYCIEL C.

Polityka — to szlachetna walka o prawa!

NARÓD CZARNY

Niech żyje polityka!

NARÓD BIAŁY

Śmierć polityce!

TECHNIK C.

Partykularzyści!

HISTORYK B.

Poganie! Politeiści!

LUD C.

Pod gilotynę przestępców politycznych!

NARÓD BIAŁY

Rodzaju jaszczurczy!

OBYWATEL II C. (*w stronę Sługi*):

Śmierć demagogowi!

LUD C.

Na szubienicę!

NAUCZYCIEL C.

Dzięki polityce państwo ma pierwszorzędną reputację!

LEKARZ B.

Polityka — to najohydniejszy, najwstrętniejszy polip, który należy wyciąć z ludzkości ciała!

NARÓD CZARNY (*chce się rzucić na białych*):

Zatraceńcy! Komuniści! Zdrajce!

NARÓD BIAŁY (*występują nieco naprzód, gotowi spotkać przeciwnika*):

Hematokraci! Niegodziwcy! Pyskacze! Lisy!

NARÓD CZARNY (*przybierając groźną postawę*):

Anarchiści, kapitulujcie!

SŁUGA (*wielkim głosem*):

Szarańczo polityczna, opamiętaj się! Niebieskie fanfary nawołują narody do braterstwa! Jesteśmy stworzeni ku miłości! Szczęście jest pełne, gdy szczęśliwi wszyscy! (*Cisza idealna. Narody cofają się na swoje miejsca*). Porzućmy swary, walki i spory! Najlepiej zrozumiemy się, kochając. Krzykacze, weźmy przykład z Chrystusa — Światła Wiecznego, Boga pokornego Serca, Ciszego i Prostoty! Żyjmy jak ludzie, jako jedna dusza, żyjmy Bogiem! (*Obywatel III C. przechodzi do białych, Obywatel XIV C. neutralizuje się*).

WÓDZ C. (*do czarnych*):

Ja was... och! (*Zakrywa oczy rękoma, ciężko dyszy*). Och! Och! O!

FILOZOF C. (*neutralny*):

Ma łzę na ustach...

ROBOTNIK C. (*neutralny*):

Nie, to piana nienawiści.

WÓDZ C. (*do białych*):

Wy... świętokradcy!!

SŁUGA

Bracie, przyjm Boga w serce!

WÓDZ C. (*zasapany*):

Milczeń! Dziś poniżam się, mówiąc z wami; jutro, bezlitosny, rozstrzeliwać będę jak na polowaniu!

HANDLOWIEC B. (*do białych, nieco drżąc*):

Darujcie, wracam na łono przeszłości! (*Przechodzi do czarnych. Biali zasmuceni*).

URZĘDNIK C.

Brawo, wierny konserwatysto!

LUD C.

— W górę go!

— Niech żyje!

ROBOTNIK C. (*neutralny*):

Ja tam wołam sprawiedliwość! Syt jestem krzywd i nieprawości! (*Idzie do białych*).

WÓDZ C. (*do czarnych*):

Daję wam jeszcze pięć minut na szarpanie się, a potem już przestanę wysłuchiwać bredni! Spieście się, zatem!

FILOZOF C. (*neutralny*):

Doprawdy, nie pojmuje siebie, czemu tak długo zwlekałem z decyzją? Izali tu nie jest Dzień jasny a tam Noc ciemna? (*Przechodzi na stronę białych, witany uśmiechami*).

TECHNIK C.

Kretyn.

FILOZOF C. (*biały*):

Dziękuję.

## OBYWATEL II C.

Sprytna bestja! Nie chce palić mostów za sobą.

FILOZOF *ex-czarny (do czarnych)*:

Gdybyście przyjaciele wierzyli w finał tej gry, który będzie, że tak rzekę... białym, przeszlibyście za mną bez tylu próżnych...

WÓDZ C. (*groźnie do czarnych*):

Powiedziałem!

(URZĘDNIK C., LEKARZ C. (*do Lek. b.*), HAN-  
DLOWIEC *ex-B.*, OBYWATEL XIX C., OBY-  
WATEL II C., HANDLOWIEC C., NAUCZY-  
CIEL C., TECHNIK C., OBYWATEL XVI C.,  
OBYWATEL IV C., OBYWATEL XVIII C.,  
OBYWATEL XI C. *jednocześnie*):

URZĘDNIK C.: Wielu z was podatków nie płaci, a skarbiec głodny i nie nasycony!?

LEKARZ C. (*do Lek. B.*): Jakim prawem leczysz magnetyzmem, psychoterapią i innymi środkami nie zgodnymi z medycyną urzędową?

HANDLOWIEC *ex-B.*: Jestem człowiekiem cyfr. Nadwątlone położenie finansowe kraju wymaga mojej pomocy. Przy was miałem ręce związane...

OBYWATEL XIX C.: Należy zwalczyć biurokra-  
tyzm. Redukcja biur i urzędników — to najsku-  
teczniejszy środek zaradczy!

OBYWATEL II C.: Zaiste, radio — to epokowy wynalazek! Czyż nie jest prawdą, iż chwila może opłacić wieczność?

HANDLOWIEC C.: Kapitałiści — to filary państwa! — To bogactwo kraju! Jak najwięcej handlowców; niech kapitałiści rosną jak grzyby po deszczu! Niech państwo się wzbogaci nawet z chwilową szkodą publiczności!

NAUCZYCIEL C.: Pierwszym warunkiem oświaty — zaszczepić w młodem pokoleniu żądze wiedzy tak przebogatej, wiedzy ścisłej, ograniczonej, jedynie opartej na matematyce, fizyce i chemji. Czy matematyka nie jest sprawdzianem wierzeń? Chwała Newtonowi!

TECHNIK C.: Za lat tysiąc, materjaliści dowiodą wam nieistności Boga. Człowiek elektryczny będzie wszechwładnym. A tacy jak wy przed nie jednym homunculusem będą padać na twarze!

OBYWATEL XVI C.: Piętno chamstwa nie da się niczem zgładzić! Wytworny arystokrata nigdy się nie sprofanuje brataniem z chamem z obory!

OBYWATEL IV C.: I jak tu nie wierzyć w Darwina! Anachronizm Biblii, naszpilkowanej stekiem nonsensów, potwierdza jego świętą wartość!

OBYWATEL XVIII C.: Obywatele ziemscy, skupujmy ziemię! Niech w naszych rękach będzie kraj! Precz z parcelowaniem dóbr naszych! Precz z nienawistnym komunizmem!

OBYWATEL XI C.: Żądamy ...

PYTAJĄCY jednocześnie (*czarni*):

Co?

(URZĘDNIK B., LEKARZ B., PISARZ B., PISARZ *ex-C.*, HISTORYK B., ROBOTNIK *ex-C.*, NAUCZYCIEL B., FILOZOF B., FILOZOF *ex-C.*, SĘDZIA B., ROLNIK B. *jednocześnie*):

URZĘDNIK B.: Opodatkujcie wasze sumienia! Śmiech i zgroza! Nałożyliście podatek na cztery żywy! Brakuje tylko, żebyście kazali płacić za ilość palców nóg i rąk! Ręczę wam, że zaczęłoby obcinać palce! Ściągacie sami z siebie grzywnę! Co za kraj!? Wszyscy są tu obcy! Państwo bez swych obywateli!

LEKARZ B.: Prawem prawdy!

PISARZ B.: Finanse! Przedmiot nie wart tematu!  
Gdy zaczniemy kochać, zaczniemy mieć!

PISARZ *ex-C.*: Redukcja wasza jest haniebnym środkiem pomocy bliźnim. Serc przymnożcie! Redukujcie głowy wasze!

HISTORYK B.: Ślęczcie nad wynalazkami, korzystajcie z sił przyrody, wynajdujcie w świecie nieodnajdzionym dowolne perpetuum mobile, lecz w pierw odnajdźcie w sobie Boga, odnajdźcie siebie! Nie zapominajcie celu życia: doskonalenia „ja“!

ROBOTNIK *ex-C.*: Żdzieracze skóry żywych! Służcie społeczeństwu a nie tuczcie się pieniędzmi! Wy łżą ubogich, zakałą chleba powszedniego, trumną dnia obywatela! Serce za serce! Oto patent

dla was! Sprzedawce, pamiętajcie by was nie wyrzucono z kościoła świata!

NAUCZYCIEL B.: Mędracy, błędzący w ciemnościach, wasz gatunkowy, tani, lichy świat już się wysortował! Życie jest duchem, a wy żyjecie materją! Radości jutrznio, oświeć gąszcze ich mroków!

FILOZOF B.: Bądźcie ludźmi ducha! Świata nie ucywilizujecie, świat jest uduchowiony!

FILOZOF ex-C.: Arystokrata jest chamem w stosunku do chama. Cham na swój sposób jest arystokratą w stosunku do chama. Słyszeliście co Sługa o tem mówił: cham i arystokrata to paralelizm. Straszne jest chamstwo ducha!

SĘDZIA B.: Niema w was wiary! Dążycie do tego aby świadectwo prawdy straciło na sile. Chcecie przerosnąć Bibliję? Próżne poty! Biblija przeżyje was!

ROLNIK B.: Reforma wam się zda! Bójcie się Sprawiedliwości!

ODPOWIADAJĄCY razem B.:

O!

NARÓD CZARNY

Odszczepieńcy! Sprzedawce!

ROLNIK ex-C. (*do Wodza C.*):

Biada wam! Ślepy wodzu ślepego ludu! Wybraliście co gorsze! My — rolnictwo jesteśmy po stro-



nie widomej prawdy. Nie wam pożywać chlebów  
naszych!

WÓDZ C.

Krwią podobnych tobie zdrajców odtąd użyźniać  
będziem pola!

ROLNIK ex-C.

Krew ta w was wołać będzie: sumienie! sumienie!

WÓDZ C.

Aaaa!!! Szrapnele i kartacze!...

NARÓD BIAŁY

Biada wam! Biada!

NARÓD CZARNY

Śmierć wam! Śmierć!

WÓDZ C. *(do Sługi)*:

Łeb twój zlurowany już ledwo trzyma się na  
karku!

WÓDZ B.

Nicponiu, hamuj się nieco!...

WÓDZ C.

Wojska nie pohamuję!

WÓDZ B.

Legjony mego wojska to uczynią!

WÓDZ C.

W pień was wytnę!

WÓDZ B.

Upust krwi czarnej was uleczy!

WÓDZ C.

Lubisz krew bratnią?

WÓDZ B.

Nie probowałem jej. Tyś się nią zachłysnął!  
WÓDZ C.

Zachłysnę w niej ciebie!

NARÓD CZARNY

Zdrajcy!

FILOZOF ex-C.

Sytuacja zaogniona. Raźniej mi będzie w środeczku... *(Staje w miejscu neutralnym).*

*(NARÓD CZARNY, NARÓD BIAŁY jednocz.):*

NARÓD CZARNY: Nędzni! Wyrodni! Podli!

NARÓD BIAŁY: Parazyty! Samoluby! Pawie!

NAUCZYCIEL C.

Nie mogę dłużej... W piersi czuję prawdę...

Nie chcę dłużej oszukiwać siebie! Niech zginę, lecz z czystym sumieniem! *(Przechodzi do białych).*

PISARZ ex-C.

Szach...

NARÓD CZARNY

Śmierć zdrajcom!

WÓDZ B. *(do Wodza C., żartobliwie):*

Prosimy do nas!

WÓDZ C.

Śmiej się, herszcie! Ja będę się śmiał ostatni!

*(URZĘDNIK B., SĘDZIA B., ROBOTNIK B.,  
ROLNIK B. jednocześnie):*

URZĘDNIK B.: Niezależność wytworzyła więcej biur jak interesów. Przyjezdny interesant mimo

woli pozna je topografje miast, uczy się chodzić po schodach i spóźnia się do pociągu.

SĘDZIA B.: Są wojny, które rozgrywają się pod sztandarem bezprawia. Krzyż wszystko zniesie, i prawo rzymskie! Prawo rozpięło Prawdę bezprawiem. P r a w d a w y s z ł a n a j a w !

ROBOTNIK B.: Przyszedł czas rachuby! Paskarze, do maszyn, do roboty! Kreska!

ROLNIK B.: Dość wypruwania danin wraz z życiem! Odpoczynku ludowi biednemu!

HANDLOWIEC C.

Zęby szczerzysz na gród państwa!?

ROLNIK B.

Wywołałem wilka z lasu!

(URZĘDNIK C., SĘDZIA ex-C. *jednocześnie*):

URZĘDNIK C.: Redukcja na was! Prawo ma racje nawet bez racji! Interesantom — współzucie!

SĘDZIA ex-C.: Necessitas frangit legem.

WÓDZ C.

Cisza!

(URZĘDNIK B., ROLNIK ex-C. *jednocześnie*):

URZĘDNIK B.: Wiemy, że umiecie pozbawiać pracowników, chleba, słówkiem: „redukcja“, które wzięło początek z umysłów nie dojrzałych a odpowiedzialnych i wiodących naród!

ROLNIK ex-C.: Można przesadzić pożyteczny kwiat na inny grunt, lecz nie wyrzucać w ogień!

URZĘDNIK C.

Podnosisz na mnie głos do górnego cis, jakgdy-  
byś siedział za okienkiem!

URZĘDNIK B.

To ty się naucz mówić we właściwym tonie!

WÓDZ C.

Cicho, sza! Dostyc prywaty!

URZĘDNIK B.

To ból całego społeczeństwa!

WÓDZ C.

Zdań indywidualnych rząd nie słyszy! Głos rządu  
echem społeczeństwa!

NARÓD CZARNY

Wyrzutki! Zdrajcy! Krętacze!

NARÓD BIAŁY

Obłudni! Ślepi! Brzydcy!

WÓDZ C.

Sza!

LUD C.

Śmierć im!

NARÓD BIAŁY

Biedni! (*Tempo rośnie, gotuje się, kipi.*)

OBYWATELE C.

Fruwajcie, lekkoduchy aż spadniecie!

NARÓD BIAŁY

Obrośliśmy w pierze!

OBYWATELE C.

Życie was nauczy realizmu!

NARÓD BIAŁY

Szarzy ludzie, bez skrzydeł, do ziemi przyklejeni!

NARÓD CZARNY

Poddajcie się!

NARÓD BIAŁY

Szaleńcy!

(*NARÓD CZARNY, NARÓD BIAŁY, LEKARZ  
C., URZĘDNIK B. jednocześnie*):

NARÓD CZARNY: Występni!

NARÓD BIAŁY: Żli!

LEKARZ C.: Pozbawiasz nas chleba swoim głupim  
wynałazkiem przeciw dżumie!

URZĘDNIK B.: Protekcyjki! Tytułomanja! Mega-  
lomanja!

WÓDZ C.

Cicho, sza!

(*NARÓD CZARNY, NARÓD BIAŁY jednocz.*):

NARÓD CZARNY: Hańba wam! Hańba! Hańba!

NARÓD BIAŁY: Biada wam! Biada! Biada!

WÓDZ C. (*krzyczy na gardło*):

Koniec!

NARÓD BIAŁY

Czarni!

WÓDZ C.

Czarne plamy na waszym honorze!

NARÓD BIAŁY

Ty...

WÓDZ C. (*wstrzymuje ich zamachem miecza*):

Nie radzę wieszać psy na mnie! Poprzysięgam na honor żołnierza, że każdego łotra w rodzaju Sługusa, jutro sprzątnę ze świata! Bądźcie rozsądni, nawróćcie się! Wyjdźcie w ludzi o mieczach ze stanu niemowlęstwa! Znam się na kulach i stali; chcę wreszcie przestać rozróżniać ludzi! Kto nie chce stanąć pod płótem, w sznureczku, do mnie! (*Milczenie. Wszyscy stoją nieruchomo. Patrzy po nich; nagle*): Budujmy szubienice! Za mną! (*Wódz C. wychodzi na lewo, za nim Urzędnik C., Lekarz C., Technik C., Handlowiec C., Handlowiec B., Obywatele C. II, XI, VIII, V, XX, IV, XIX, XVI, XVII, XVIII, X, Lud C.*).

FILOZOF C. (*neutralny*):

Znikamy.

SĘDZIA C. (*neutralny*):

Jaką drogą? (*Wychodzą środkiem; Filozof C. pierwszy, za nim Sędzia C. Pozostali, wszyscy stoją jak stali, nieruchomo, Milczenie*).

SŁUGA (*spoziera na białych, potem na czarnych, wyciąga do ex-czarnych obie ręce, głęboko, ze łzami w oczach*):

Bracia! (*Obejmuje Obywatela I ex-C. i gorąco całuje, potem drugich. Biali w ślad za Sługą, wyciągają ramiona ku ex-czarnym i całują ich serdecznie. Wymiana uścisków. Scena w milczeniu, długa, pełna miłości i wzruszeń*). O, radości! Już ja-

śniej jest na świecie! Ojcowie, syny wasze błogosławić ten dzień będą! Boże na Niebie, dzięki Ci za nich!

OBYWATEL XII ex-C. (*do Sługi*):

Daruj nam...

OBYWATEL IX ex-C.

...zapomnienie nasze...

SŁUGA

Złe czyny umierają, dobre żyją. Dziś wasze nowe narodziny. Nie znałem was wczoraj, co więc mogę wiedzieć o waszej przeszłości? Radujmy się razem, nastaje wiosna miłości!

WÓDZ B.

Pięknej doczekałem chwili; wojska mego żelazowo przeistoczę w pługi!

URZĘDNIK B.

Zamknięty jarmark dusz! Otwarta brama wolności!

FILOZOF B.

Świat ducha jako słońce wygląda z poza chmur.

HISTORYK B.

Powiem jutro światu, że zmartwychwstał!

OBYWATEL VII ex-C.

Radjo doczekało się swego przeznaczenia!

NAUCZYCIEL ex-C.

Wiedzo mądrości, przybywaj!

PISARZ B.

Patrzcie, muzyk słowa w smutku grąży... (*Do Sługi*): Bracie, co tobie?

SŁUGA

Żal mi go...

PISARZ B.

O kim mówisz?

SŁUGA

Wodzu czarnych.

PISARZ B.

Człowieka tego należałoby prać cierpieniami.

SŁUGA

Boleję nad nim srodze...

WÓDZ B.

Twierdza jego rządów rozpadnie się w gruzy...  
Gdzie niema zgody, niema błogosławieństwa.  
Mój naród rozrasta się, olbrzymieje! W bliskiej  
przyszłości na inne narody na świecie nie stanie  
już miejsca!

PISARZ ex-C.

Wódz czarnych, bohater wielu bitew, nie ma odwagi przyznać się do winy!

AKTOR B.

Tron fałszywych ambicij zbyt mu drogi.

OBYWATEL XV ex-C.

Gdyby się zrzekł go, uniknąłby wstydu detronizacji.



ROBOTNIK ex-C.

Cham nie przeżegna się, aż piorun nie trzaśnie!

LEKARZ B.

Uleczy go dobra wola.

SĘDZIA B.

To najtwardszy orzech do zgryzienia!

FILOZOF B.

Zaciekły pozytywista!

NAUCZYCIEL B.

Ultra-materjalista!

OBYWATEL I ex-C.

Bezдушny!

URZĘDNIK B.

Uosobienie buffonady!

SŁUGA

Spokoju, bracia! Nie wolno nam ciskać weń gromy! Otrę łzę oczu Dobremu Pasterzowi, gdy tę owieczkę zbłąkaną powrócę do stada. Już zegaru strzała dochodzi ku mej godzinie. Rozstaniemy się niebawem. Gdy przyjdą po syna Miłości, głos bębna spłoszy was jak ptactwo. Bracia, pókiśmy społem, o jedno was błagam: Strzeżcie Przykazań Boga naszego JEZUSA CHRYSTUSA!

A teraz, chodźmy na posiłek... już ostatni. (*Wielu dyskretnie ociera łzy*).

ROLNIK ex-C. (*po dobrej chwili, cicho*):

Wina starczy...

SŁUGA

Warto podtrzymać ciało by umrzeć dla Boga!  
(*Wychodzą na prawo za Sługą*).

SCENA 6.

SĘDZIA ex-C. FILOZOF ex-C.

FILOZOF ex-C.

Któż lepiej widzi grę szachistów jak nie ten co patrzy z góry, z perspektywy, nie biorąc w niej udziału aktywnego? Można wygrać, nie grając...

Sługa zabrał wiele czarnych, czarne zabiorą jego...

SĘDZIA ex-C.

Sentencje z Pisarza.

FILOZOF ex-C.

Sędzio, podzielasz je?

SĘDZIA ex-C.

Sługa mi trafia do serca pokojem.

FILOZOF ex-C.

Mnie imponuje Wódz czarnych. Żywioł walki istnieć musi; inaczej zpleśnielibyśmy, zaskorupieli...

SĘDZIA ex-C.

Zgnuśnieć można starą koleją rzeczy. POCO kłaść tamę ulepszeniu świata? Przestańmy wreszcie być gwałcicielami pokoju! Żądza walki jest wynikiem nie osiągnięcia równowagi duchowej. Cywilizacja nie ma kultury. Młoda, rozumowa ludzkość nie dorosła do serca. Bóg-Ojciec czeka na tę

piękną chwilę, kiedy syn Jego — ludzkość dorosnie do dziecka.

FILOZOF ex-C.

Sędzio, więc i ty...

SĘDZIA ex-C.

Odmłodniałem.

FILOZOF ex-C.

Winszuję.

SĘDZIA ex-C. (*spojrzał w prawo*):

Wódz biały zdąża ku nam.

FILOZOF ex-C. (*spojrzał w lewo*):

I czarny kieruje swe kroki. Ukryjmy się; nie stracimy na tem. Dobre drzewa nas zasłonią, nie zdradzą.

SĘDZIA ex-C.

Masz słuszość. Unikniemy walki; pragnę wziąć udział w pokoju. (*Chowają się za drzewa*).

### SCENA 7.

Ciż i WÓDZ C. WÓDZ B.

(*Jednocześnie wchodzi Wódz C. z lewej strony, Wódz B. z prawej strony i spotkawszy się na środku sceny, idą ramię przy ramieniu naprzód*).

WÓDZ B.

Posłaniec twój odnalazł mię. Przybyłem jak tego chciałeś. Mów co cię dręczy.

WÓDZ C.

Twoja nierozwaga.

FILOZOF ex-C. (*wychylając się, do Sędzi*):

Widzisz, to cały człowiek.

SĘDZIA ex-C.

Tych dwu?

WÓDZ B.

Powiadaj, czemu milczysz?

WÓDZ C.

Myślę. Niepojęte, ty, który goliłeś mieczem głowy i mieczem kopałeś groby, miałebyś wyrzec się miecza?

WÓDZ B.

Bez wspomnień. Wszystkim, opierającym się na mieczu, wyrażam wstręt i pogardę!

WÓDZ C.

Całe życie walczyłem o naród i wywalczyłem go. Stworzyłem armję, której zazdrości mi świat cały. Już nawet zasnęła we mnie myśl rozszerzenia granic państwa. Ale nie śpi we mnie patriot! Ojczyzna! Słyszysz, ja kocham ojczyznę! A czy ty wiesz co to jest honor, co to jest ambicja?, Czy ty rozumiesz wejrzenie miljonu oczu w żelazo mego wzroku? Czy ty zdajesz sobie sprawę z odpowiedzialności jaką wzięłem na się? Czy mogę za- wieść ufności i nadzieje jakie skarbi we mnie naród wszystek? Jestem mu ojcem, wodzem, autorytetem. Zwykli mnie widzieć herojem, bohaterem... A teraz mam uledeż namowom chłystka i stać się bezwolnym, zniewieściałym kupidyn-

kiem? Zwarz, czy mogę osierocić ojczyznę i pozostawić ją na pastwę ościennym państwow? Byłoby to wysoce niemoralne. Czy masz odwagę mniemać, że splamiłbym honor miecza rdzą bezczynności, gdyby wróg na mą ojczyznę podniósł rękę?

WÓDZ B.

A więc wolisz bronić z całą instynktownością, jak bratać?

WÓDZ C.

I ty to mówisz, któryś nie tak dawno wymiół ojczystą ziemię z plew nieprzyjaciół?

SĘDZIA ex-C. (*do Filozofa półszepem*):

To ludzie z dwóch końców świata...

WÓDZ B.

Czy człowiek nie myje się codziennie by być czystym? Czy dlatego, że wczoraj zawarłem pokój z sąsiadem, dziś muszę mu wypowiedzieć wojnę? Czy nie lepiej zamiast perjodycznego wypraszenia najeźdźców z kraju rodzimego, żyć z braćmi w całym świecie — swoim domu? Czy nie lepszy wieczny, niezawisły, błogi pokój, jak ustawiczna zależność, zdradliwa niepewność i żarłoczna wojna? Wyteżasz rozum, tracisz energję, nakładasz życiem aby udatniej się odgradzić od sąsiadów. Sam sobie tworzysz wrogów, i dajesz im powód do nawiedzania cię. Wiecznie drżysz, obawiasz się i asekurujesz krechy swego kręgu. Obyś nie zwęził go!

Bezpieczeństwo i cel jego polegają na poszerzeniu go do koliska ziemi. Granice jego niechaj tworzą splecione dłonie w braterskim uściśnieniu. Miałeś śliczną chwilę w życiu, gdy rozbroiłeś garść żołdaków, teraz miej epokę, rozbroj narody!

FILOZOF ex-C. *(do Sędzi, na ucho)*:

Zapasy dwu pierwiastków ...

WÓDZ C.

Jesteś rozbrajający ... rozbrajasz mnie ...

WÓDZ B.

Przełam się. Daj przykład światu! Wielkie czyny czekają na wielkich.

WÓDZ C.

Czy sądzisz, że pracą wojny nieśmiertelności nie zdobędę? Płochliwy starcze, gdzie twoje czyny? Nieśmiertelność ci nie grozi.

WÓDZ B.

Czynem moim — pokój; armja pokoju. Dołóż się do mnie.

WÓDZ C.

Myśl obłąkańcza! Chcesz się zabawić w mozaikę narodów. A ja ci powiadam, wyzwol się z pod złych wpływów Sługi! Cała jego idea pacyfistyczna to utopia! To ... teoria rozkładu ... Zawrzyjmy przymierze. Zwojujmy świat, weźmy w posiadanie ...

WÓDZ B.

Szamocesz się, nie masz już swego zdania. Nie

dopisuj się na liście zwalczonych mocarzy! Żaden naród nie będzie Panem. Naród-Sługa bukiet ludów złoży u nóg Swego Króla — Ojca dusz, Jedynej, prawdziwej Wolności.

SĘDZIA ex-C. (*do Filozofa, pocichutku*):

Dwa kontrasty ...

WÓDZ C.

Szałeństwo! Skąd tobie, staremu żołnierzowi bierze się na baśni mistyczne i misyjne? Bóg! To brzmi tak dziwnie... A może niema nic, nikogo? Nie, nie, ja wierzę. Tam za chmurami mieszka ktoś... Bóg. Czemu nie daje znać o Sobie, osłonięty tysiącem mgieł misterji!? Nie, nie, On jest; czuję Go nad sobą...

FILOZOF ex-C. (*do Sędzi*):

Orzech ma dwie połowy mózgu...

WÓDZ B.

Na mnie czas. Posłuchaj się mnie, posłuchaj się sumienia. Mówię w godzinie rozstrzygającej: wybieraj między złem a dobrem! Pomnij, że odpowiedź twoja decyduje o całej twojej ewolucji, o życiu nieśmiertelnem lub wiecznej śmierci! Los twój waży się na szali bytu. Anioł i Szatan czekają wyniku Wagi! „Stwórz się“!

SĘDZIA ex-C. (*do Filozofa*):

Walka dwu natur?

WÓDZ C.

Nie wiem co czynić... Nie rezygnuję z walki!  
Bądź ze mną albo... zostaną po tobie popioły!  
*(Wodzowie rozchodzą się prostolinijnie w prawo  
i w lewo).*

SĘDZIA ex-C. *(wychodzi z za drzewa z Filoz.):*

Skończone! Dosyć wahania; jestem biały! *(Wybiega na prawo, za Wodzem b.).*

FILOZOF ex-C. *(krzyczy w ślad Sędziemu):*

Stój! *(Śledzi go wzrokiem).* Dopadł go! Zostałem sam. Gordyjski węzeł... Tu siła, tam racja. Należy coś przedsięwziąć. W środku nie postoję, zetrą mnie jak w młynie. Do kogo należy zwycięstwo ostateczne? Być ofiarą szczytnej idei, czy żyć w klęsce ducha? Zapomnieć się? Wdziąć pan-cerz jerza? Żyć bez celu? Istnieć dla marności? Dla blaszanej cywilizacji? Dla gminu? Włóczyć żywot ascety? Mrzeć z nędzy? Być wyrzutkiem wzgardzonym przez... Czarny wraca... *(Chowa się za drzewo).*

WÓDZ C. *(wraca):*

Wodzu! Wodzu! *(Patrzy w prawo):* Noc go skryła. Nie znajdę go. Lękam się dnia, jutra; boję się samego siebie! Przeżywam bankructwo swej sławy. Pobity jestem, duchowo zrujnowany. Piętnuje mnie głos duszy własnej. Zdradzam siebie wobec siebie. Sumienie wyrzuca mi mą zdradę. *(Krzy-*



czy): Uciec od duszy!... (*Szeptem*): On raczej ma; przyznaję mu ją w głębi. Ojczyzną jego — Bóg, patriotyzmem — ludzkość. Tak dalece mój wzrok nie sięga! Co począć? Poświęcić honor, ambicję, dumę, władzę? Paść ofiarą Słowa? (*Chowa twarz w dłonie*). Materjalne moje „ja“ zwycięża jaźń duchową! „Przełam się“! Coś płacze we mnie, jęczy, skarży się i kona. Jakżem daleki jest od Prawdy! O, gdyby nie sumienie co przesładuje mię tak srodze... Zacząłbym od Sługi i skończył na... Wodzu! Nie znane dotąd mi uczucia natchodzą serce chore... Bóg! Tak długo żyłem bezzeń... Od chwili kiedym dosiadł rządu. Wola wzniosła mię, pycha — obaliła. Bóg mi pokutę zsyła w postaci wyrzeczenia się godności. Czy przyjmę? Za nic w świecie. Z rycerza, z szefa rządu mam przeistoczyć się w kmiotka, w pastucha owiec? Żądanie ponad moje siły! Kto stanął mi na drodze sławy? Sługa. On jest przyczyną moich utrapień, cierpień, boli! Ta mała, znikoma, mglista postać przysłoniła widnokrąg mej przyszłości. Sługa. Okropny, piorunujący, przepastny, nienawistny! Naraził się mnie. Zgubię go. I wszystkich ruszonych jego dechem. Chłapać się w krwi? Wy-myślę co innego. Dzwoni mi w czaszce. Pulsy grają. Żarzy się we mnie zemsty krew. Szatan przy mnie. Sił, sił do dalszych zmagania z tysiącem głosów białych! Sługą jeżeli rozruchom nie położę

krzyża, będę zwalony z tronu władzy! Do dzieła!  
A potem poskomlę o przebaczenie Boga. Jakżem  
marny? Straszne jest żądło sumienia! Milcz! Ci-  
cho! O tem ani słowa! W drogę! (*Chce iść i nie  
może*). Kto mnie wstrzymuje? Precz, precz ode  
mnie! Kto mnie nawołuje do walki z sumieniem?  
Borykałem się z niem, zwyciężyłem; śpi; nie budź  
go! Puść mnie! Ktoś ty? Ból, ból czuję w głębi.  
Milcz, sumienie! Puść mnie, duchu nieznanym, który  
stoisz przede mną, czy nade mną? Puść mnie!  
(*Ciężko dysze, daje dwa kroki chwiejne*).

FILOZOF ex-C. (*wybiega z za drzewa*):

Wodzu, chlubo mej ojczyzny, dumo narodu, na-  
leżę do ciebie.

WÓDZ C.

Kameleonie, precz z mych oczu!

FILOZOF ex-C.

Jak heban czarny jest mój świat.

WÓDZ C.

Dwa razyś zdrajcą! (*Wybiega*).

FILOZOF ex-C.

Jestem filozof. Nigdy do ciebie nie należałem  
i twoim nie będę. Studjuję ludzi, analizuję świat,  
doświadczam życie; nikt mię nie zna. Zali zdoła-  
łem poznać siebie? Nie prawda! Nie wierzę sobie.  
Nie umiem nic z wszystkiego. Wiary! (*Wychodzi  
głębia*).

## SCENA 8.

SŁUGA. NARÓD BIAŁY, prócz Wodza i Handlowca. CZARNI-BIAŁI, prócz Sędzi (*wchodzą z prawej strony*).

## SŁUGA

Ze wszech, wy — naród wdzięczny dorośliście do wychowania ludów. Ale wam mówię: dopóki nie wyrzeczecie się nacjonalizmu, nie możecie głosić haseł braterstwa. Wiem, że to trudne. Dzieckiem, byłem najzarliwszym patryjotą. Dziś, gdy urosłem sercem, mocenem kochać więcej, szerzej, głębiej, wszystkich.

## HISTORYK

A jak rozwiązać problemat religji?

## SŁUGA

Wyznania — to nacjonalizm rdzennego Chrześcijaństwa. Wiara Chrystusowa prowadzi do Królestwa Bożego.

## URZĘDNIK

Mówisz o wiecznej szczęśliwości... Widzisz ją w miłości, w słodkim odpoczynieniu... Wyznam bez wstydu, bez pracy życia nie rozumiem.

## SŁUGA

Zatem, gdy zechcesz, pracować będziesz bez zmęczenia.

## SĘDZIA

A obowiązek pracy gdzie się kończy?

## SŁUGA

Tam gdzie się kończy męka.

NAUCZYCIEL *ex-C.*

A co się stanie z biedną subiektywistyczną wiedzą tego świata co się tak zestarzał?

## SŁUGA

O, sowo, ptaku nocny wiedzy ciemnej! Latasz w mrokach, w głuszy, zmierzchów, szarych godzin i bezświatał pani! Zadługo latałaś, zadaleko, choć nisko! Już dzień bieleje... i ty szamocesz się i trzepociesz skrzydłami o ściany świata... Zapóźno. Zamknięty powrót. Niema się gdzie skryć wśród światłał. Las daleko. Nad tobą inny ptak na szczytach gór spogląda w słońce—orzł mądrości!

FILOZOF (*porwany*):

To wasz dzień, Mędracy greccy i hinduscy, w pojęciu, których świat materji jest złudą. I wasz yoghowie co zabijacie ciało by dać życie duszy. I wasz theozophowie, władcy świata, poławiacze prawd! Nie długo wiele tajemnic zapoznanych będzie, i nie stanie prawd głodu! Wierzący tryumfujcie, to wasze święto! Memento mori mori! Wart Wschód Zachodu a Zachód Wschodu! Świat słubną przyoblecze szatę. Niebo uśmiechnie się łaskawie i zawołacie ludy sprawiedliwe: Bogu naszemu na Niebiosach i na Ziemi chwała! A głos wasz niesiony Aniołami od nieba do nieba po przez wsze

gwiazdy, księżycy i słońce doleci pod Tron Najświętszy Najwyższego! (*Sługa całuje go w czoło*).  
NAUCZYCIEL (*do Filozofa*):

Cudownie.

PISARZ

W niebach byłeś!...

PISARZ ex-C.

Co jest rzeczywistością? Co jest prawdą? Zaliż żyjemy we śnie? Jesteśmy zasugerowani? (*Wiele latarni gaśnie i tylko niebo gwiazdami świeci*).

SŁUGA

Materia jest stworzona; zatem jest. Bóg może unicestwić ducha równie dobrze jak materię.

AKTOR

Theosophia jest zawsze nowością...

SŁUGA

Gdy wyznawcy jej stanowiąc będą organizację nawskroś chrystjańską, specyficznie, prześcigną siebie. Albowiem Chrystjanizm jest Wiecznością. Po Chrystusie niema nowości. Jego Nauka ogarnia wszystko i wiedzie z ziemi do Nieba. Biedni, którzy nie czytają Boga! Biedni, którzy szukają Boga poza Bogiem!

ROBOTNIK

I ci, którzy porywają się na Boga z motyką!

SŁUGA

Jest rodzaj, który mozoli się nad urasowaniem Chrystusa, chcąc sobie Go przyswoić narodowo-

ściowo i tem samem odwrócić od siebie antagonizm. Są szperacze archiwów przeszłości, którzy swoje historyczne błędy przypisują innym, mniemając, że tem przywłaszczą sobie Chrystusa i chrześcijan. Istnieją, niewiarą dziedzicznie obciążeni, którzy powzięli za zadanie życia, pociskami ksiąg zburzyć Chrześcijaństwo, kontynuując pułdowania swoich przodków.

Ale istnieje również ja, znikomy człek, nic nieznający. Nie przeczuwają mnie, nieszczęśni rozumowce! Strasliwą moc Bóg dał Swemu „słudze.  
(*Zamyślił się*).

FILOZOF (*do Pisarza ex-C., wskaz. Sługę*):

On wśród nas świeci jak lampa wśród nocy.

OBYWATEL III (*do Obywatela I ex-C.*):

Przeczuwam coś złego...

OBYWATEL VI ex-C. (*do Obywatela VII*):

Pioruny wiszą w powietrzu...

OBYWATEL IX (*do Lekarza*):

Ogarnia mię dziwna, niepowstrzymana trwoga... przed czemś nieznanem, niewiadomem... Czy uczucie lęku jest duchową słabością?

LEKARZ

Bojaźń daje się podzielić na kategorie. Strach przed śmiercią jest objawem naturalnym. Obawa przed „nieznanem“ jest zupełnie uzasadniona. Stopień tej obawy zależny jest od wrażliwości psychicznej.

OBYWATEL XII (*do Lekarza*):

I ja odczuwam jakiś niepokój...

OBYWATEL XIII

Nic dziwnego, wszyscy jesteśmy nerwowo rozstrojeni...

OBYWATEL XIV

Jestem wyjątkiem; nie znam lęku. „W zdrowem ciele, zdrowy duch“.

SŁUGA (*ocknął się z zadumy*):

To złe przysłowie. Bracia, Biali Wodzowie, nie lękajcie się! Jeśli Czarni mają odwagę zabić, miejcie odwagę umrzeć! Dusze czułe, tkliwe, subtelne, wrażliwe, mają tremę przed śmiercią. Jądra mego twierdzenia szukajcie w Bożem zdaniu: „Duch wprawdzie ochotny ale ciało mdłe“ \*). I mnie pot zimny zrasza czoło, alem gotowy, jużem przeżył śmierć. Z zaświata jak z za węgła, szatan zatrute ciska we mnie strzały. Bóg tarczą moją. Który śmierć moję uwieńczyć raczy życiem. I kto teraz zdoła wrzucić opokę mej radości?

#### SCENA 9.

Ci co są i FILOZOF ex-C.

FILOZOF ex-C. (*wpada, do Sługi*):

Dostojny, miasto wre... Wódz białych uwięziony. Czarni szukają ciebie...

---

\*) Marek, XIV. 38.

SŁUGA (*spokojnie*):

To dobrze.

FILOZOF ex-C.

Szukałem cię długo; odnalazłem; ślad twój widnieje na twarzach... Uciekajcie!

ROLNIK

Tu ciebie nie brakło.

ROBOTNIK

Ruszaj do swoich, czarny gościu!

AKTOR

Dwulicowiec!

FILOZOF ex-C.

Ja z wami...

OBYWATEL I

Precz!

SŁUGA

Bracia, uciszcie się. Dajcie mu spoczynek. On długo błędził nim się uduchowił. Weźcie go i przygarńcie. On będzie najżarliwszym, najwierniejszym wyznawcą Chrystusa.

ROBOTNIK (*do Filozofa ex-C.*):

Witaj nam! (*Wielu ściska mu dłoń*).

FILOZOF ex-C.

Czarni wyszli na żer... Ścigają was...

SŁUGA

Bracia, żegnajcie! Gdy zejdem z świata, Człowiek święty zbierze was pod skrzydła.



## SCENA 10.

## BIALI i CZARNI.

WÓDZ C. (*za nim Technik, Lekarz, dalej obywatele C. uzbrojeni i lud C. Ustawiają się w dwa szeregi, po stronie lewej*):

A! Jeszcze grasuje Sługa-brat! A gdzież Wódz wasz, mizeraki? Nie widzę sielankowego Wodza.

Uspokójcie się, schowałem go dobrze.

OBYWATEL X C. (*do Wodza C.*):

Doświadczę bombę. Stoją jak kręgle...

WÓDZ C.

Spokój. (*Do Sługi*): Daję ci mata. Przegrałeś.

SŁUGA

Sprawa Boża nie zna przegranej.

NARÓD BIAŁY (*wybucha*):

Materjaliści! Pyszałki! Zakute łby! Zatyte serca!  
Krótkowidze!

NARÓD CZARNY

Buntownicy! Zdrajcy! Łotry! Wywrotowcy praw!

OBYWATEL II C.

Na Jowisza! Zagram im na katarynce kulomiotu!

WÓDZ C.

Spokój.

NARÓD BIAŁY

Nędznicy!

NARÓD CZARNY

Sprzedawcy!

WÓDZ C.

Milczeć. (*Do Sługi*): Tak, magnacie ducha, nie udało się ulepić z gliny czarnej białego apostoła! Wola ma nieugięta jak żelazo czarne.

SŁUGA

Czarne żelazo woli w Ogniu Miłości dojdzie białości.

WÓDZ C.

Armaty najedzą się żelaza mego i zdmuchną twój ogień.

SŁUGA

Złoczyńco, prorokuj armatami, proszkuj granatami bliźnich, truj gazami, mieczami jatkuj, żyjący zapłacą ci sercami. Słońce miłości roztopi armaty twe w rzekę żelaza.

TECHNIK C. (*do Wodza C.*):

Wodzu, mów czynami!

PISARZ B. (*do Sługi*):

Tyś się urodził sługą Bożym.

WÓDZ C. (*do siebie*):

Chcąc być panem sumienia, trzeba stać się zwierzęciem, być sługą grzechu.

NARÓD CZARNY

Na krótką metę wasze zapały słomiane!

NARÓD BIAŁY

Stoicie w miejscu, osowieliście!

## NARÓD CZARNY

Idjoci! Fanatycy! Kretyni! Bziki! Szaleńcy!  
(*Krzyk*).

## WÓDZ C.

Milczeń!!! (*Cisza. Do Narodu Białego*): Precz stąd!

NARÓD BIAŁY (*stoi w milczeniu, nieruchomo*).

## WÓDZ C.

Precz, bo karabiny na was spluną!

NARÓD BIAŁY (*ani drgnie. Cisza absolutna. Długo, naprężone milczenie*).

• WÓDZ C. (*spokojnie*):

Gotuj broń. (*W milczeniu dwadzieścia karabinów szczęka magazynami. Naród B. stoi bez oddechu*).  
Na cel! (*Wódz C. podnosi miecz do góry. Biją w bęben, werbel. Biali w popłochu uciekają w różne strony. Sługa stoi bez ruchu, łagodnie patrząc w lufy karabinowe*). Stać. Odwieść lufy. Broń do nogi. (*Czynią to*). Finita la comedia!

## SCENA II.

## SŁUGA. CZARNI. MARYA.

MARYA (*w głębi, głosem wielkim*):

Czyniciele mętów! Chcecie powstrzymać bieg ducha? Próżną jest wasza robota zniszczenia! Nie sięgniecie głębi ziaren Królestwa Nieba, któremi ugwieździł Ziemię SIEWCA WSZECHOGARNIAJĄCY! Ziaren tych liczba piasku. Kiełkując,

nad ziemią krągłą, tworzą Koronę Królestwa Miłości. Już rosną, wyciągając ramiona listowia ku Niebu. Oto w rajskiej ich gąstwie ptacy niebiescy wiją gniazda. Już drzewce żywota płoną złotem, bujne, rozkwitłe, tryskające słodką wonią, skapanie w Oceanie Słońca Zbawienia, Słońca Ducha, Słońca Chrystusa! Sława! Sława! Sława!

WÓDZ C.

Brać!

SCENA 12.

Ci i URZĘDNIK C. Potem HANDLOWIEC ex-B.

URZĘDNIK C. (*wbiega, zdyszany*):

Wodzu, legjony robociarzy białych spieszą im na pomoc!

WÓDZ C.

Kłamstwo!

URZĘDNIK C.

Spójrz! (*Na horyzoncie widnieje zbiorowisko z pochodniami*). Mrowie ludzkie nadciąga ku nam.

WÓDZ C.

Trzymać na cynglu palec!

HANDLOWIEC ex-B. (*wlatuje*):

Należy szybko działać, jesteśmy otoczeni.

WÓDZ C. (*wskaz. Maryę i Sługę*):

Załatwić z nimi.

## SCENA 13.

Ci i SĘDZIA ex-C. Potem HANDLOWIEC C.  
SĘDZIA ex-C. (*stanowczo*):

Wstrzymać się.

WÓDZ C.

Oni zgrzeszyli przeciw prawu!

SĘDZIA ex-C.

Osądzę.

WÓDZ C.

Przeciw mnie, najwyższej władzy wojska, przeciw państwu, narodowi; jeżeli się nie solidaryzujesz ze mną, jeżeli oskarżenie moje uznasz za nie prawomocne i nie słuszne, będę uważał cię za współwinowajcę.

URZĘDNIK C. (*biada*):

Legjony białych robociarzy... Nie zwlekajmy na Boga!

WÓDZ C.

Liczba przesadzona. Dziś jeszcze wojsko swe powołałam do czynu. Od jutra zacznę tworzyć nowe szeregi, zmobilizuję naród!

HANDLOWIEC C. (*wpada*):

Biały motłoch półksiężycem nas osacza. Chcą nam odciąć drogę do sztabu. Spieszmy się!

URZĘDNIK C.

Prędzej, prędzej!

WÓDZ C.

Musimy przedrzeć się przez ich szeregi! Skazani

pójdą przed nami. Gdy padnie pierwszy strzał od wroga, dacie salwę! Na miejsca! (*Uzbrojone dwa szeregi czarnych stają po środku, w głębi, w tymże porządku, w którym stali po stronie lewej*). Na cel! (*Mierzą w Maryę i Sługę, którzy stoją przy sobie, wolni. Audytorjum widzi teraz skierowane jakby w siebie lufy karabinowe*).

SĘDZIA ex-C. (*próbuje ich ratować*):

Idą na pewną śmierć...

WÓDZ C.

Taki koniec był do przewidzenia.

SĘDZIA ex-C.

Chcesz ich uśmiercić bez sądu?

WÓDZ C.

Ja — Sąd doraźny wyrokuję: przestępcy oboje winni natychmiastowej śmierci! (*Do uzbrojonych*): Uwaga!

SĘDZIA ex-C. (*chwytą się ostatniego środka*):

Prawo obowiązuje egzekutorów do spełnienia ostatniego życzenia skazanych. Jako przedstawiciel prawa kategorycznie domagam się wykonania mego postulatu!

WÓDZ C. (*niechętnie, opryskliwie*):

Czego żądacie?

MARYA (*i Sługa przez cały ten czas swego milczenia byli wpatrzeni w siebie*):

CIAŁOCHWALCY ZABIJCIE NAS, LECZ  
BĄDŹCIE SZCZĘŚLIWI CHRZEŚCIJANIE!

WÓDZ C.

Naprzód! (*Dają krok*).

SĘDZIA ex-C. (*bardzo poważnie, stanowczo*):

Stać w imię prawa! (*Stają*). Drugiemu skazanemu również należy się ostatnie słowo.

WÓDZ C.

Czego żądasz?

SŁUGA (*głosem wielkim*):

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS  
CHRYSTUS!

WSZYSCY (*nie wyłączając audytorjum*):

Na wieki wieków!

SŁUGA (*głosem wielkim*):

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS  
CHRYSTUS!

WSZYSCY (*i audytorjum*):

Na wieki wieków!

SŁUGA (*głosem wielkim*):

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS  
CHRYSTUS!

WSZYSCY (*i audytorjum*):

Na wieki wieków!

BIALI (*w oddali*):

Amen.

(K u r t y n a).

AKT IV.

Witaj, jutrzeńko swobody!  
 Zbawienia za tobą słońce.

„Oda do Młodości“ *A. Mickiewicz.*



## AKT IV.

*W oddali, w głębi góra. Szczyt góry zdobi Krzyż. Niżej, na planie II-m, na płaskowzgórzu, obłamie góry, — wysokich, złotych, kłosów pole. Urodzaj. Od podnoża płaskowzgórza — pole zielone. Niedziela. Przedświt. Gama wschodu słońca. Lud Wybrany u stóp płaskowzgórza, na zielonej równinie stoi trójkątami.*

## SCENA I.

EDWARD. NARÓD WYBRANY.

*(Załamane światła, między nocą a dniem).*EDWARD *(kończy opowiadanie):*

Bóg Najserdeczniejszy chciał święcie aby i matka podążyła doń. Samotny, jeden jedyny w pustym niemym domu jak w grobie, z krwawiącym sercem, z rozpaczą nieujarzmioną, sterałem trzydzieści dni i trzydzieści nocy katuszy duchowej! Siedem set dwadzieścia godzin koszmarnych, upiornych widziadeł na jawie! Pięć tysięcy siedem set dwadzieścia minut męczarni życia i śmierci! Jak zbudzony w grobie czyni rozpaczliwe, nadludzkie wysiłki by przedrzeć górę ziemi dzielącą go od świata, tak ja, szarpiąc się chaotycznie, przywoły-

wałem niebo woli by nie wyjść za próg domu! Ty-  
le udręki! Lecz nie złamałem posłuszeństwa! Wie-  
działem z pism o każdym dnia wypadku. Tam się  
rozgrywał epos człowieczeństwa, tu ja trwałem  
w bezdarnej niemocy. Tam porwano mych bliskich,  
tu ja bezsilny wiłem się w torturach. Wiekowe po-  
ranki, wkłąsnięty w szybę okna, rozgorączkowa-  
nym wzrokiem chwytałem ludzkie spojrzenia.  
A wróble na dachu śpiewały mi straszną piosnkę  
śmierci! O, rozpaczy! Gryzłem ręce, wyrывałem  
włosy, ledwom o ściany nie roztrzaskał mózgowni-  
cy! Paroksyzm bólu za paroksyzmem. Czy znacie  
chorobę, której śmierć na imię? Losu mściwego  
bezlitosne szarpanie duszy w strzępy! Płakałem,  
skarżyłem, bolałem i bezradny, zбитy, bezwolny,  
pokonany, runąłem na ziem. Czas zbudził mię.  
Zrozumiałem ojca. Dzięki męce, dzięki więzieniu  
siebie, zostałem na świecie, sam, 'ale silny jak mi-  
ljon! Obaliłem czarną potęgę zwietrzałych praw!  
I rzuciłem wyzwanie narodowi memu: „jeśli do-  
rośliście do haseł niebotycznych, stańcie się chwa-  
łą rodzaju, dominujcie nad światem, wiodąc ludy  
w Królestwo Boże, w Nowe Jeruzalem Chrystusa,  
w Barankową Stolicę — Koronę Wieczności“!  
Naród genjuszów, porwany wielkością swego du-  
cha, otrząsnął proch pospolitości i wyzbywszy się  
zpowszedniałych trybów, dźwignął świat!

## SŁUGA I

Długo walczyłeś z gminem, zanim tłum przedzierzgnął w naród.

## EDWARD

O, tak, lud czarny z uporem kozła trwał w niewoli przesądów. Miażdżyłem go jak czarny mak w moździerzcu nim mlecz dał i bieli doszedł.

## SŁUGA II

Czem jest huragan nieokiełznany wobec bestjalstwa tłumu? Igraszką.

## EDWARD

Co musiał czuć Jezus Bóg w głębi Świętego Siebie, kiedy Go dano tłumowi... na pożarcie. Jakże straszliwie cierpiał i jak cudownie znosił to cierpienie! Każdy z tłumu pojedynczo, osobno jest człowiekiem. Razem, tłum, tłuszcza jest potwornem zwierzęciem, hydrą o milionie głów, łap i nóg. Dobiłem czarnego potwora. Naród mój ma miliony serc i oczu.

## SŁUGA I

Błogosławiony, tyś jest Historją Narodów, Epoką, Wzorem!

## EDWARD

Milcz, bracie. Gdybym rzekł iżem jest prochem, wyniósłbym siebie.

## SŁUGA IV

Tak... Los garbaty, kapryśny spletał figła. U schyłku życia, Rządca czarny zmieni wiele skór,

by nagą duszę odziać w szatę śnieżnobiałą...  
Los dał po skórze antychrystom! bachusowcom!  
i złochowalcom! Zbrakło im narzędzia do manife-  
stowania w fizycznym świecie ducha nieczystego!

SŁUGA III

Dnieje...

(*Brzask*).

EDWARD (*do wszystkich*):

Nastrojcie dusze! Oto zbliża się chwila, w której  
Sługa Chrystusów da nam skrzydła i wskaże świa-  
tu drogę wolności! Mężowie, zwalczyliśmy w Na-  
rodzie swoim drakona-wojnę, zło, jakoż i wiele  
słabości oraz przeżytków jak nacjonalizm, patryj-  
otyzm, wojskowość, polityka, parlamentaryzm,  
prawo karne, formalistyka! Jesteśmy równi,  
szczęśliwi, wolni! Jesteśmy ludźmi ducha! Sarka-  
styczne docinki niektórych ludów...

SŁUGA I

Bracie, wojsko nieprzyjaciela groźną, czarną  
chmurą nadciąga ku nam. Jak mamy się zachować?

EDWARD

Jak owieczki.

SŁUGA II

Ulituj się, stłuką nas na miazgę!

EDWARD

Nie lękajcie się paszczyki miecza! Palec Boży nad  
światem!

## SŁUGA III

Bracia, gotowi jesteście spojrzeć śmierci w oczy?

## NARÓD WYBRANY

Szczęśliwi będziemy umrzeć jak pierwsi chrześcijanie!

## EDWARD

Śmierć nie wytrzyma naszego spojrzenia.

SŁUGA I (*patrzy w dal*):

Już rozróżniam twarze. Konie ich nie dotykają ziemi, lecą błyskawicą ... Ciężkie działa płyną jak okręty ...

## EDWARD

Stójmy jak wryci.

## SŁUGA I

Rumak ich wodza wyprzedził resztę, wichrem go niesie ... (*Słychać tętent wielu tysięcy koni i brzęk broni*).

## SŁUGA II

Tysiące mieczy połyskuje jak jedno ciało stalowe jeża giganta ...

## SŁUGA I

Rozlewają się po zielonem polu niby lawa gryząca ...

(*Milczenie. Co raz wyraźniej i bliżej słychać brzęk oręża i „potakiwanie“ końskich kopyt*).

## EDWARD

W skupieniu modlitewnym pogrążmy dusze!

NARÓD WYBRANY (*z oczyma wzniesionemi  
w niebo, chórem — na głosy*):

Ojczy nasz, Któryś jest w Niebiesiech:

Święć się Imię Twoje.

Przyjdź Królestwo Twoje.

Bądź Twa Wola, jako w Niebie tak i na Ziemi.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

SCENA 2.

i WÓDZ z mieczem.

WÓDZ z mieczem

Hej!

NARÓD WYBRANY (*zatopiony w modłach, nie  
widzi Wodza z mieczem*):

I odpuść nam nasze winy,

jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

WÓDZ z mieczem

Hę!?

NARÓD WYBRANY

I nie wwódź nas w pokuszenie.

WÓDZ z mieczem

W pokuszenie . . .

NARÓD WYBRANY

Ale nas zbaw ode złego. Amen.

WÓDZ z mieczem

Poddajcie się!

EDWARD

Ten Naród święty. Gotów iść jak Chrystus na mę-  
ki. Rób z nami co ci się podoba!

WÓDZ z mieczem

Jaki to Naród?

EDWARD

Boży.

WÓDZ z mieczem

Tyś jest Narodu tego Czołem?

EDWARD

Sercem.

WÓDZ z mieczem

Stańcie do boju!

EDWARD

Prowadź nas na Golgotę cierpień!

WÓDZ z mieczem

Łby wam pościnam jak kurakom!

EDWARD

Czyń co masz czynić. (*Do Narodu Wybranego*):

Nadstawcie głowy! (*Pochylają głowy*).

WÓDZ z mieczem

Zmierzymy się!

EDWARD

Na serca!

WÓDZ z mieczem

(*Do siebie*): Tracę się... Zgubiłem język...

Zebrać się nie mogę... (*Do Narodu Wybranego*):

Jestem bezsilny wobec takiej siły! (*Rzuca miecz pod nogi Edwardowi; wychodzi. Za sceną*): Zwi-  
nać sztandary! (*Słychać odjeżdżające wojsko. Tę-*

*tent koni co raz słabszy aż wreszcie turkot głuchnie w oddali).*

EDWARD *(po chwili):*

Ojczy Umilowany, dzięki Ci iżeś był z nami! *(Naród W. daje pokłon Bogu).*

SŁUGA II *(patrzy w dal):*

Stratowali ziemię... Już głucho po nich...

EDWARD

Przybywa Godzina, w której zmartwychwstał Chrystus. W Godzinie tej Słudzy Jego dadzą Słowo, Ziemia solona będzie. *(Na widnokręgu widać tarczę wschodzącego słońca).* Słońce spoziera w nas... Patrzcie, w szczytach rosną ich postacie!...

### SCENA 3.

NARÓD WYBRANY. EDWARD. MARYA.

SŁUGA.

*(Pod niebosiężnym Krzyżem, na szczycie góry ukazują się Marya i Sługa w szatach przezroczyстых).*

NARÓD WYBRANY

Słudzy Chrystusa, Ziemia pozdrawia was!

MARYA, SŁUGA

Pokój wam. *(Słońce wzbilo się nad ich głowami, cała scena skąpana w jego promieniach).*

EDWARD

Bracie, Naród mój gotów, ludy czekają!

SŁUGA *(i Marya osłonięni jakby jedną szatą, Marya objęta ramieniem Sługi).*



Narodzie Wybrany, Wiekopomny, Nieśmiertelny!  
Prowadź świat! Niech cały wyznaje Jedną Wiarę:  
JEZUS CHRYSZTUS. Niech Ziemia jak jest  
krągła, bez granic będzie, wolna, otwarta na oścież,  
dla każdego jak Serce Jezusa. Języki ludów Jed-  
nym będą. Świat niech rządzi się Czuciem. Nie-  
chaj wszechwładnie panuje MIŁOŚĆ CHRYS-  
TUSOWA. Ludzkość niech dysze PRAWDAMI  
CHRYSZTUSA. Łaska Pana naszego Jezusa  
Chrystusa z wami wszystkimi. Amen \*). Orleńta  
Białe ludzkości lećcie do BOGA!  
NARÓD WYBRANY (*chórem*):  
Do BOGA!

(K u r t y n a).

---

\*) Objawienie Jana, XXII. 21.

*Z Bogiem, Warszawa 1927.*

## PRZYPISKI

## Akt I.

Naród Czarny cały ubrany na czarno. Sługa w surducie popielatym.

## Akt II.

Marya w sukni białej. Edward na jasno, w koszuli o kołnierzu wykładanym, bez marynarki. Sługa podobnie. Gość — w łaćmanach. Zakonnica — w bieli.

## Akt III.

Naród Czarny w ubraniach czarnych. Naród Biały w jasnych.

## Akt IV.

Naród Wybrany w szatach białych-kremowych z palmami w ręce. Wódz z mieczem — na czarno. Marya i Sługa w przezroczystych śnieżnych szatach.

Dekoracje naturalistyczne. Sługa, Edward i Marya bez cienia nienawiści lub ironji. Prości, nie patosują, bez manier, łagodni, skromni; kiedy zapalają się lub wybuchają gniewem, w oczach ich jest błyskawica, lecz niema ani krzty złości. Gość — twarz potworna i straszna, odrażająca. Przebiegły, szczywany, zły. Zakonnica — anioł.

LUD oznacza iż mówi Lud wszystkim.

— LUD oznacza iż mówi Ktoś z Ludu, względnie kilka osób.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-730 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42



<http://rcin.org.pl>











F

2298